

# ZIEMIA

1

**STYCZEŃ**

**ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK  
KRAJOZNAWCZY**

W A R S Z A W A

1

9

3

6



Do wydania niniejszego numeru dała inicjatywę **Sekcja Miłośników Żywiecczyzny** przy **Kole T. S. L. im. Adama Asnyka w Żywcu**, wystarała się o artykuły i pomoc finansową czynników państwowych, samorządowych i społecznych.



Okładkę i układ graficzny projektował **Wacław Radwan**.

### TREŚĆ NUMERU PIERWSZEGO

	Str		Str.
TADEUSZ PRZYPKOWSKI. »Herb miasta Żywca«	1	WŁADYSŁAW SEMKOWICZ. »Rola Żywiecczyzny	
MICHAŁ JEZIORSKI. »O początkach regionalizmu		w osadnictwie Orawy« . . . . .	24
Żywiecczyzny« . . . . .	2	STANISŁAW SZCZOTKA. »Sławetny wójt żywiec-	
WALERY GOETEL. »Piękno przyrody ziemi ży-		ki Andrzej Komoniecki i jego kronika« . . . . .	28
wieckiej« . . . . .	3	MIECZYŚLAW RYBARSKI. »Scupaki« . . . . .	32
MIECZYŚLAW KLIMASZEWSKI. »Z geologii		MIECZYŚLAW MAŁECKI. »Właściwości gwar Ży-	
i morfologii Żywiecczyzny« . . . . .	5	wiecczyzny« . . . . .	34
WŁADYSŁAW MIDOWICZ. »Powietrze i woda« .	8	SEWERYN UDZIELA. »Strój górali od Żywca« . . .	37
JAN WALAS. »Szata roślinna Żywiecczyzny« . .	9	TADEUSZ SEWERYN. »Strój Żywczanek« . . . .	43
KAZIMIERZ SOSNOWSKI. »Żywieckie góry i let-		JERZY SZABŁOWSKI. »Zabytki sztuki w Żywiec-	
niska« . . . . .	16	czynnie« . . . . .	46
WIKTOR FUCIK. »Lasy jako przyrodzona podsta-		STANISŁAW SZCZOTKA. »O zbójnikach w Beski-	
wa bogactwa powiatu żywieckiego« . . . . .	21	dzie Zachodnim« . . . . .	61

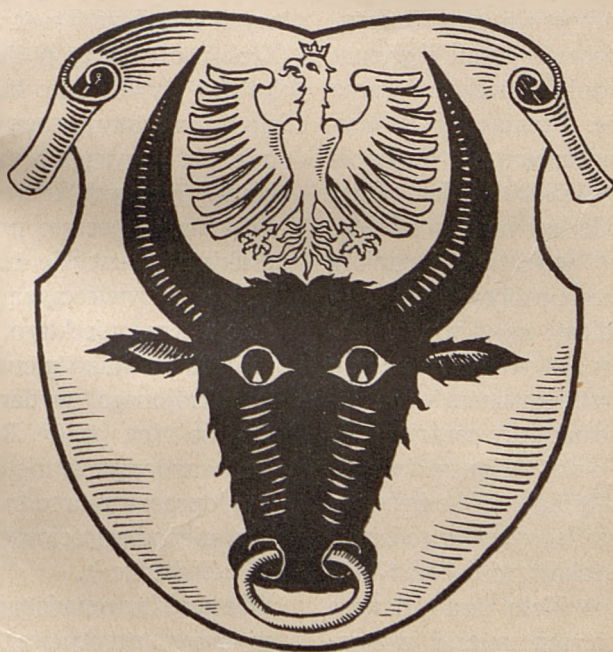
### I L U S T R A C J E

Herb miasta Żywca. — Mapka orientacyjna powiatu żywieckiego. — Mapka morfologiczna Żywiecczyzny. — Przekrój geologiczny Żywiecczyzny. — Las świerkowy paprociasty na północnych stokach Babiej Góry. — Partja szczytowa Babiej Góry z piętnem kosodrzewiny i piętnem halnem, czyli alpejskiem. — Ziolorośla z *Aconitum firmum* na Babiej Górze. — Runo lasu bukowego pod Wielką Raczą. — Widok na Pilsko z Oznej. — Widok na Wielką Raczę. — Zespół skalny: *Festuca versicolor* i *Anemone narcissiflora* na Babiej Górze. — Wąwóz na północnych stokach Babiej Góry. — Węgierska Górka. — Cisiec. Siodełko pod Baranią. Fragment »szlaku głównego« na Górę Baranią. — Owce na podszczytowej hali Pilska. — Schronisko P. T. T. na Pilsku z widokiem na Babią Górę. — Andrzej Komoniecki. Wójt żywiecki. (1659—1729). — Autograf Andrzeja Komonieckiego. — Juraszek - Słopek z Jeleśni w kozuchu-tołubie. — Krój guni z Krzyżowej. — Stary góral z Krzyżowej. — Góral z Krzyżowej. — Koszula kobieca dzisiejsza z Jeleśni. — Żywcanka w »złotej czapce«. — Żywcanka w tiulowej sukni z krezą. — Widok kościoła farnego w Żywcu przed pożarem w r. 1711. — Kościół farny z XVI w. w Żywcu. — Dziedziniec z XVI w. w zamku żywieckim. — Widok zamku w Sucheju. — Widok kościoła parafjalnego z XVII w. w Sucheju. — Kościół parafjalny z XVII w. w Gilowicach. — Rzut poziomy kościoła parafjalnego z r. 1756 w Rychwałdzie. — System fortyfikacji z r. 1673 zamku w Łodygowicach. — Wnętrze kościółka z XVI w. w Łekawicy z polichromią z r. 1630. — Ołtarz wielki z r. 1724 w kościele farnym w Żywcu. — Ocalały fragment grobowca z r. 1583, wykonanego przez Macieja Świętka, w kościele farnym w Żywcu. — Kominek z pocz. XVII w. w zamku w Sucheju. — Sw. Dorota, obraz z XVII w. w kościele parafjalnym w Starym Żywcu. — Portal z XVI w. w kościele farnym w Żywcu. — Zaśnięcie Matki Boskiej, rzeźba z XV/XVI w. w kościele farnym w Żywcu. — Matka Boska, rzeźba z końca XV w. w kościele parafjalnym w Radziechowach. — Święta Rodzina, obraz środkowy tryptyku z XVI w. w kościele parafjalnym w Lipowej. — Ornat z XVI w. w kościele farnym w Żywcu. — Kapliczka przydrożna w Nieleddwi z r. 1772. — Fragment organów z r. 1713 w kościele farnym w Żywcu.



## **NA HERB MIASTA ŻYWCA**

Bądźże żubrze podległy białemu orłowi,  
Życzyszli zdrowia ciału, także i okowi.  
Bo gdy mu się sprzeciwisz, toć oczy wydzióbie,  
A potem cię i z Żywcem ze skóry oskubie.  
A gdy go będziesz nosił spokojnie na głowie,  
On też tobie da pokój, wierzę mojej mowie...



## **DO MIASTA ŻYWCA**

Jak rzeka Sola płynie wespół z Koszarawą,  
Tak Żywiec niechaj płynie nieśmiertelną sławą.  
I rzeki Komorowskich niech nie giną wiecznie,  
Lecz płyną w familije, słynąc w nim statecznie.  
Nadto, niech w stan kapłański syny Żywiec rodzi  
I mądrych z niego w sławę ludzi dość wychodzi.  
Niech, jak Góry Żywieckie porastają w lasy,  
Tak Żywiec z synmi rośnie, a wiecznymi czasy...

(Z kroniki Andrzeja Komanieckiego, wójta żywieckiego).



# O POCZĄTKACH REGJONALIZMU ŻYWIECCZYZNY

Jeżeli słowem »regjonalizm« określamy nietylko dążność do zachowania odrębności zespołu ludzi, mieszkającego na pewnym określonym terenie, ale również świadome i celowe dążenie do dalszego rozwijania swoistości, to Żywiecczyzna niedawno wciągnęła się w rydwan tego ruchu wychowawczego (tak!), z którym wiąże się tyle naszych najgłębszych nadziei wytworzenia lepszego człowieka.

Zacząło się to w roku 1926 (20.III), kiedy na Walnem Zgrom. Koła Tow. Szkoły Lud. rzucono myśl opracowania naukowej monografii ziemi żywieckiej (niniejszy zeszyt »Ziemi« jest częściowo realizacją tej myśli). Potem nastąpił odczyt nestora polskiej etnografii dyr. Seweryna Udzieli o stroju żywieckich górali i gromadzenie dzieł o Żywiecczyźnie. Wreszcie i samo życie zaczęło robić swoje. Przyjazd p. Prezydenta do Żywca, a z nim konieczność przyjęcia go w sutych strojach żywieckich; jeden, drugi wyjazd na dożynki w Spale, czy na pogrzeb Słowackiego w Krakowie, wreszcie wspaniały w swym pomyśle i wykonaniu obrzęd »przenosin cechów«, który przemienił się w wielką manifestację swoistego stroju i zwyczaju mieszczan żywieckich, a przede wszystkim nasze wspaniałe tereny narciarskie, spowodowały coraz żywsze interesowanie się całej Polski regionem żywieckim. W następstwie tego świadomość odrębnego piękna i wartości stroju i zwyczaju rodzimego zaczęła wśród żywczaków rósć coraz bardziej. Niezależnie od tego Koło krajoznawcze młodzieży Państw. Seminarjum naucz. ż. w Żywcach, zaczęło już w roku 1927 gromadzić w szkolnym muzeum eksponaty o charakterze etnograficznym.

Grunt dla rozwoju idei regjonalizmu stawał się coraz podatniejszy. Aż oto to samo Koło Tow. Szkoły Ludowej w sierpniu 1934 roku podjęło na nowo rzuconą niegdyś myśl zorganizowania tego ruchu i oparcia go na trwałych i bardziej naukowych podstawach. Utworzono przy Kole T. S. L. Sekcję Miłośników Żywiecczyzny, ułożono regulamin, ujmujący wyraźnie jej cele, wydano odezwę i zabrano się raźnie do pracy. Po półtorarocznym okresie Sekcja może się poszczycić już pewnemi, jak na początek, dość znacznymi rezultatami swej pracy.

Zdołano w ciągu tego roku skupić w Sekcji około 60 członków. Liczba wprawdzie niezbyt wielka, ale wykazująca stałą tendencję do zwiększania się. Pozyskano cały szereg fachowych piór, które swemi artykułami zasyliły niniejszy Numer, wydany dzięki niezwykle życzliwości Szan. Redakcji »Ziemi«, której na tem miejscu składamy słowa serdecznej podzięk.

Zakrzętnięto się około wyszukania lokalu dla przyszłego Muzeum regionalnego, do którego sporo cennych eksponatów nagromadziło wspomniane Koło krajoznawcze młodzieży Seminarjalnej. Dzięki tym zabiegom otwarcie Muzeum żywieckiego jest kwestją kilku najbliższych miesięcy.

Zrobiono udatną próbę wskrzeszenia dawnych haftów żywieckich, które nietylko przyczynią się do zachowania oryginalnego stroju Żywczanek, ale i wyrugują tandetę w dzisiejszych robotach ręcznych kobiecych.

Pozatem rozpoczęto przygotowania do wydania drukiem niezwykle cennej i podstawowej dla badaczy Żywiecczyzny »Kroniki Żywca« Andrzeja Komonieckiego, która ukaże się na wiosnę 1936 r., jako pierwszy tom na szerszą skalę zakrojonego wydawnictwa prac o Żywiecczyźnie (na wzór Rocznika Krakowskiego), oraz zapoczątkowano zbieranie materiałów, celem opracowania udziału Żywiecczyzny w ruchu niepodległościowym. (Materiały organizacji »Zarzewie«).

Wreszcie zgromadzono zgórą 100 dzieł, przyczynków, artykułów, nieraz białych kruków, traktujących w większym lub mniejszym stopniu o Żywiecczyźnie. Dodajmy do tego nawiązanie bliższego kontaktu z szeregiem uczonych i badaczy folkloru żywieckiego, co umożliwi naukowe opracowanie »regjonu« — a będziemy mieli bilans całorocznej pracy Sekcji Miłośników Żywiecczyzny.

Zdajemy sobie dobrze sprawę, żeśmy dopiero u progu pracy, że pomimo chętnego poparcia finansowego ze strony Zarządu m. Żywca i Tymczasowej Rady Powiatowej, podstawy materialne naszej pracy są nadal kruche. Jednak dotychczasowe rezultaty tej pracy, oraz wielka gotowość uczonych i badaczy przyjęcia z pomocą, a wreszcie przeświadczenie, że zamierzenia te



spotykać się będą z coraz żywszym oddźwiękiem u tych, którzy się z tej pięknej ziemi żywieckiej wywodzą i głęboko swoje gniazdo rodzinne kochają — wszystko to każe wierzyć, że

trudnościom wszelkim Sekcja sprostać potrafi i zdrowo rozwijającym się regionalizmem żywieckim dobro naszej wielkiej ojczyzny pomnoży.

MICHAŁ JEZIORSKI

## PIĘKNO PRZYRODY ZIEMI ŻYWIECKIEJ

Wśród pasm Beskidów Zachodnich zapadła kotlina Żywiecka. Pokrywa ją kratka uprawnych pól. Dokoła kotliny zamykają horyzont pasma górskie.

Od zachodu, wzdłuż doliny rzeki Soły podnoszą się Beskidy Śląskie. Idzie szereg rozłożystych kopców z macierzą Wisły, Baranią Górą, i śmiało zarysowanym Skrzycznem, do wysokości ponad tysiąca dwustu metrów wznosząc swe wierzchołki.

Od północy długim pasmem niewysokich gór, nieprzenoszących tysiąca metrów, zamyka kotlinę Żywiecką Beskid Mały, sięgając swem zachodniem skrzydłem w Białską, wschodniem w Wadowicką ziemię.

Ku wschodnio-południowej stronie sfalowuje się Żywiecczyzna w całe girlandy górskie. Poprzez niskie pasmo Pewelskie nabiera ziemia coraz to większego rozmachu, w grupie Jałowca przekracza wysokość tysiąca metrów, aby w potężnym masywie Babiej Góry wzbic się ponad górną granicę lasów i w szczycie babiogórskim osiągnąć najwyższe wzniesienie w całych Beskidach Zachodnich, ponad tysiąc siedemset metrów.

Jednolitym, zwartym szeregiem ciągną się góry pasma babiogórskiego. Ku wschodowi grupa Policy, długie, lesiste pasmo, zwolna opada ku dolinie rzeki Skawy, ku zachodowi wyniosły Cyl obniża się gwałtownie ku przełęczy Jałowickiej, aby szeregiem wzgórz połączyć się z drugim południowym bastjonem Żywiecczyzny, Piłskiem.

W grupie Piłska znowu wznosi się ziemia ponad górną granicę lasów. Szeroki, okazały masyw wzbija się ponad tysiąc pięćset metrów i ku zachodowi daje początek rozgałęzionym pasmom i gniazdom górskim. W serce ziemi żywieckiej wchodzi rozległe pasmo Lipowskiej, stopniowo obniżając się rojami wzniesień i wzgórzy aż do wrót Żywca.

Od Lipowskiej ku południowemu zachodowi od-

gałęzia się wzdłuż granic Polski długie pasmo górskie. Szereg wierzchołków, wysokości około tysiąca metrów, otacza górne dopływy Soły, aż w Rycerzowej i Beskidach Raczańskich raz jeszcze ziemia Żywiecka wzbija się w wyższe regiony, do wysokości ponad tysiąc dwieście metrów.

Od południowo-zachodniej strażnicy Żywiecczyzny, Wielkiej Raczy, Beskidy obniżają się zwolna ku niskiej Zwardońskiej Przełęczy, aby na północ od Zwardonia połączyć się z Beskidami Śląskimi i zamknąć tak koło górskie, opierścieniające kotlinę Żywca.

W góry, zalegające większość żywieckiej ziemi, wcinają się wielkie doliny. Poza lekko sfałdowaną, nieco rozleglejszą kotliną samego Żywca, doliny to przeważnie wyciągnięte, podługowate. Z Żywca ku południowemu zachodowi, przez Węgierską Górkę, Milówkę, Rajczę, ku Ujsolom, Rycerkom i Zwardoniowi, ciągnie się dolina Soły, ku południowemu wschodowi dolina Koszarawy.

Przez rzeki prowadzą wyjścia z zapadłej wśród gór żywieckiej kotliny. Czasem muszą rzeki te przebijać się z trudem przez pasma górskie. Tworzą się malownicze przełomy, jak przełom Soły, gdzie rzeka toczy swe fale w ściśniętym wąwozie, wśród stromych zboczy gór.

Gdzie brak dolin rzecznych, prowadzą w świat głęboko w masywy górskie wcięte przełęcze. Przez te różne Krowiarki, Przegiby i Przegibki, przełęcze Korbielowską, Ujsolską, czy Kocierską, wiodą odwieczne szlaki na słoneczne południe i na daleką północ, ścieżki turystyczne, lub wspaniałymi widokami usiane szosy. W paśmie Babiogórskim rozdzielają przełęcze główny grzbiet Beskidu na szereg grup górskich.

Kształty krajobrazu żywieckiego są łagodne i miłe dla oka. W niższych regionach górskich ciągną się długie pasma okrągłych wierzchołków, to znowu rozsypują się gniazda kopic leśnych. W wyższych regionach piętrzą się ma-



jestatyczne łańcuchy górskie. Rozłożysta Babia Góra opada nagle stromem, podciętem zboczem ku północy, tworząc amfiteatralny cyrk. Pilsko zamyka potężnym cielskiem Żywiecczynę od południa, zamykając horyzont.

Może najlepsze pojęcie o krajobrazie Żywiecczyny można mieć, spoglądając na nią z boku, od zachodu, z wierzchołka Ochodzitej, słynącej u wstępu do śląskiej ziemi z pięknego widoku. Jak okiem sięgnąć, góry i góry. Wzgórki i wzgórza, pasma i gniazda, kopczyki i kopce, rozłożyste wierzchołki i potężne masywy, idą nieskończonymi szeregami i skupiają się w najróżnorodniejsze grupy i kształty.

Człowiek, wrażliwy na piękno, odczuje w tym świecie gór tchnienie wielkiej przyrody.

Ze zboczy górskich biegą ku dolinom rozliczne wody. Z źródeł wyciekają szumiące potoki, skaczą po kamieniach i głazach, palą się w blaskach słońca tysiącami srebrnych skier, zbierają się w strumienie i pędzą ku rzekom, nadając beskidzkiemu światu tętno i życie.

Zieloną jest ziemia żywiecka. Jasna zieleń łąk podgórskich, ciemna rozległych lasów, żółtawa grzbietów Babiej Góry i Pilaska, tworzą dominującą barwę krajobrazu. Wędrowiec, zdążający niższymi pasmami gór żywieckich, tonie wśród lasów. Wysmukłe pnie pachnących świerków towarzyszą mu całymi dniami, wśród zwartych szeregów drzewnych otwierają się wesołe polanki i łąki śródleśne, na wiosnę rozkwitające bogactwem różnorodnego kwiecia.

W lesie wyższych beskidzkich pasm ogarnia człowieka tu i ówdzie jeszcze obraz dawnej puszczy beskidzkiej, wyniosłych świerków i jodeł, pamiętających dawną królewską Polskę. W grupie pilszczańskiej i raczańskiej rozciągają się całe morza zieleni leśnej. Z polan podprzełęczowych aż pod kraje horyzontu widać las i las, pokrywający gęstym płaszczem zbocza i grzbiety górskie.

Masywy Babiej Góry i Pilaska wzbijają się ponad górną granicę lasów. Grzbietami gór ciągną się rozległe hale, łąki tryskające żywą zielenią. Łany przypadłej do zboczy kosodrzewiny rozpościerają bogactwo zapachu i barwy. A ponad kosodrzewiną, na wierzchołku babiogórskim rozsypują się ogromne rumowiska skalnych głazów, świadki odwiecznych procesów geologicznych.

Góry i las tworzą z ziemi żywieckiej wielki zbiornik przepysznego powietrza. Wciągają płuca ciąg wichru od Orawskiej południowej kotliny na grzbietach babiogórskich i pilszczańskich, zachłystują się wonią żywiczną lasów na polanach śródleśnych.

Piękno krajobrazu górskiego tworzy główne bogactwo Żywiecczyny. Gdzie człowiek wykroczył przeciw temu pięknu, dopuścił się zbrodni przeciw własnej ziemi. Nad brzegami Soli, czy Koszarawy otwierają się tu i ówdzie smutne widoki spustoszenia. Wyciął tu człowiek-niszyciel las. Na miejsce obalonych drzew nic nie posadził. Na trawę porastającą poręby wpuścił bydło, łudząc się korzyścią. W ciągu lat szeregu krowy i owce wypasły i wyjadły doszczętnie wszystko, co urosło. Poczęło się tworzyć jałowisko. Ubożał człowiek, coraz mniej bydła pasło się na wyniszczonych zboczach górskich. A i ta coraz mniejsza ilość miała coraz to mniej do jedzenia, w miarę postępującego wyjałowienia gleby.

Aż nastąpił ostatni akt tragedji ziemi. Z pozbawionych ochrony szaty roślinnej zboczy górskich jęły się sunąć powierzchniowe warstwy. Poruszyły się skały podglebia i rozpadać się poczęły w bloki. Rumowisko sypnęło się w dół i potworzyły się ruchome piargi, walące do dolin i rzek. Obnażyły się góry. Na miejsce szumiących lasów i zielonych łąk odsłoniły się straszliwe nagie rany, liszaje ziemi, skończyło się piękno.

Jeszcze takich miejsc w Żywiecczyźnie jest niewiele. Ilość ich jednak rośnie z roku na rok.

Dlatego musimy zawołać do wszystkich miłośników żywieckiej ziemi:

Strzeżcie piękna swej ojcowizny! Baczcie pilnie, aby nic nie uronić z skarbów jej przyrody! Brońcie każdej góry, każdego potoku, każdego zwierzęcia i kwiatu i drzewa!

Aby piękno tej górskiej ziemi, którem się dzisiaj cieszymy, dochowało się na przyszłość. Aby i dzieci nasze mogły się cieszyć wdzięcznymi kształtami krajobrazu beskidzkiego, aby wychodziły na grzbiety wśród szumiących lasów i z kwietnych polan spoglądały ku dalekim Tatrom, aby świergot ptasząt i śliczny kształt sarny radował ich ucho i oko, aby serce ich krzepić się mogło wspaniałem pięknem tej polskiej, górskiej krainy.

WALERY GOETEL



# Z GEOLOGII I MORFOLOGII ŻYWIECCZYZNY

Nad Żywcem sterczy strome, odosobnione wzniesienie Grojec o wys. 612 m. Widok z niego jest nadzwyczaj piękny i bardzo pouczający. U stóp rozciąga się kotlina Żywiecka, otoczona ze wszystkich stron wyniosłymi górami. Od pn. Beskidem Małym, od zach. Beskidem Śląskim, od pd. widać potężne masywy Pilska, Romaniki i Raczy, od pd. wsch. wyziera grań Babiej Góry, a na wsch. pasmo Przedbabiołgórskie, oddzielone obniżeniem Żywiecko-Krzyszowskiem od Beskidu Małego. Obszar jaki obejmujemy stąd wzrokiem to ziemia Żywiecka — Żywiecczyzna. Ziemia ta jest częścią Beskidów Zachodnich, to też nie różni się od nich, ani budową geologiczną, ani rozwojem krajobrazu. Skąły budujące Żywiecczyznę to zlepieńce, piaskowce, łupki, ropy, margle i wapień, objęte wspólną nazwą »fliczu«. Utwory te różnej miąższości, odporności i wieku warstwowane są naprzemianlegle, a przeważają wśród nich piaskowce. Są one wszystkie

osadem morza, które niegdyś zajmowało miejsce dzisiejszych Karpat. Materiał pochodzący z niszczenia brzegów i wysp tego morza oraz przynoszony przez rzeki doń uchodzące osadzany był na jego dnie od okresu kredowego po środkowy trzeciorząd (oligocen). Zależnie od intensywności niszczenia był on raz grubszy to drobniejszy — stąd zmienność skał karpackich.

Wskutek ruchów górotwórczych, wywołanych kurczeniem się skorupy ziemskiej względnie przesuwaniem mas kontynentalnych, osady te uległy sfałdowaniu, a przy silniejszym zgniataniu ponasowały się na siebie; dlatego nieraz utwory starsze leżą niezgodnie na młodszych. Płaty takie przesunięte na znacznej przestrzeni z południa ku północy i sfałdowane w sobie noszą nazwę płaszczowin.

W obszarze Żywiecczyzny występują trzy takie płaszczowiny:

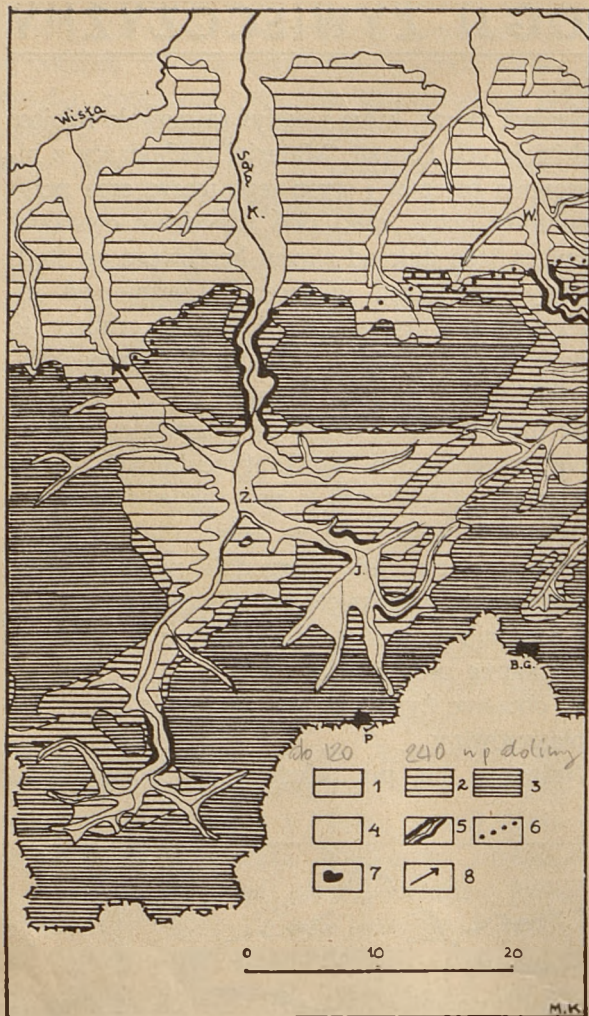
Najniższą, na pn. położoną jest płaszczowina



Ryc. 1.

Mapka orientacyjna powiatu żywieckiego.





Ryc. 2. Mapa morfologiczna Żywiecczyny.

- 1) poziom pogórski, 2) poziom śródgórski, 3) obszar górski, 4) doliny z terasami, 5) przełomy, 6) zasięg zlodowacenia krakowskiego, 7) ślady zlodowacenia górskiego, 8) stare kierunki spływu wód.

cieszyńska, na nią nasunęła się płaszczowina godulska, na tę zaś płaszczowina magórska. Pierwszą budują głównie łupki i wapień cieszyńskie z intruzjami skały magmowej (głębinowej) t. zw. cieszynitem. W płaszczowinie godulskiej największe znaczenie posiadają warstwy godulskie o bardzo odpornym piaskowcu. Czoło tej płaszczowiny pokrywa się z północnym, stromym stokiem Beskidu Małego. Płaszczowinę magórską budują tutaj łupki oraz piaskowce eoceńskie i oligoceńskie; największą rolę odgrywa piaskowiec magórski. Czoło tej płaszczowiny biegnie od Kurowa przez Grojec na Zwardoń.

Zazwyczaj płaszczowina nadległa pokrywa zwartym płaszczem poniżej leżącą, niekiedy jednak płaszcz ten bywa rozcięty na pewnej przestrzeni przez wody płynące i wówczas ukazują się pod utworami starszymi płaszczowiny nadległej utwory młode płaszczowiny pod nią leżącej. Wypadek taki zachodzi i w tej krainie. Kotlina Żywiecka to »okno tektoniczne«. Wyzierają tu z pod płaszczowiny godulskiej, której czoło przebiega na linii Biała — Porąbka — Andrychów, utwory płaszczowiny cieszyńskiej z intruzjami cieszynitów w okolicy Żywca. Widać to wyraźnie na profilu geologicznym S. Sokołowskiego, który przeprowadzał badania geologiczne tego obszaru<sup>1</sup>.

W dużym związku z budową geologiczną pozostaje krajobraz. Ze skałami mało odpornymi związane są obniżenia, z bardziej odpornymi wzniesienia. Żywiecczyna posiada krajobraz górzysty — wyjątkiem są tu dna kotlin Żywieckiej i Jeleśniańskiej. Krajobraz ten cechują grzbiety górskie zaokrąglone, kopulaste, dosyć strome zbocza i szerokie dna dolinne. Formy te zawdzięczają swą dzisiejszą postać głównie ewolucji morfologicznej, a więc działalności czynników niszczących, które z różną siłą i natężeniem pierwotne formy wynurzane z morza modelowały i po dzień dzisiejszy modelują. Z nich największą rolę odgrywała woda płynąca i dlatego z ukształtowania dolin przez te wody wyźłobionych wnioskujemy o rozwoju morfologicznym ich dorzecza. Na zboczach dolin bowiem istnieją spłaszczenia, zazwyczaj z pokrywą żwirów rzecznych, występujące na pewnych dosyć stałych wysokościach wzdłuż rzeki. Te spłaszczenia, zwane terasami, są to dawne dna dolinne, rozcinane wskutek ożywienia działalności erozyjnej rzeki, to zaś było związane z ruchami górotwórczymi. Wypiętrzaniu bowiem towarzyszyło intensywne pogłębianie dolin, okresem spokoju (jak obecny) rozszerzanie ich dna.

Terasy rzeczne można śledzić w dolinie Soły i w dolinach jej większych dopływów w wysokości: 2—3 m., 8—10 m., 18—22 m., 30 m., 50—60 m. i 80—90 m. nad obecny<sup>2</sup> poziom rzeki. Wyżej zaś, w obszarze wierzchowinowym, zaznaczają się dwa rozległe poziomy zrów-

<sup>1</sup> J. Nowak: Tektonika Polski, Kraków 1927.

<sup>2</sup> J. Szaflarski: Z historii doliny Soły. Prace Inst. Geogr. U. J. 13, Kraków 1932.



nania (denudacyjne), poziom pogórski w wys. ok. 120 m. i poziom śródgórski w wys. ok. 240 metrów n. poz. rzeki<sup>3</sup>.

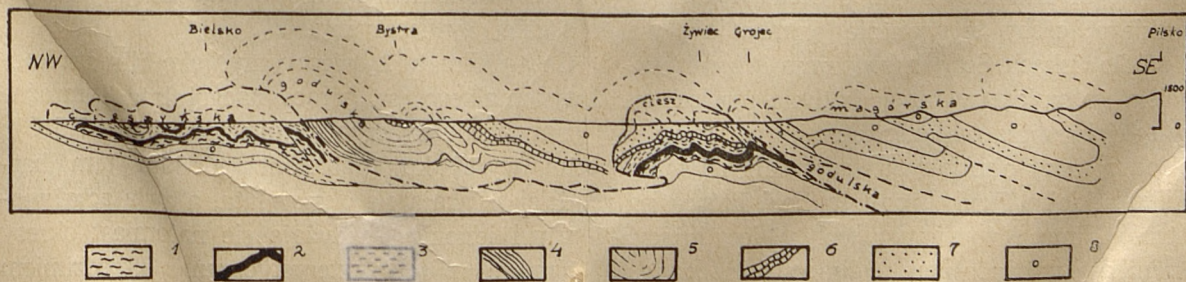
Szczególnie dobrze widać je z Grojca, którego szczyt jest także pozostałością, resztką poziomu śródgórskiego. Poziom ten zachował się w postaci zrównań grzbietowych o wys. około 640 metrów n. p. m. w okolicy Żywca, ok. 700 m. koło Rajczy i 590—560 m. w przełomie Soły przez Beskid Mały. W poziom śródgórski wcięty jest poziom pogórski, zaznaczający się szczególnie wyraźnie w okolicy Żywca oraz w dorzeczu Koszarawy. Ponad temi poziomami sterczą szczyty i grzbiety górskie. Czy powierzchnie szczytowe tych grzbietów, sięgających wysokości ok. 1000 m. n. p. m. na północy a podnoszących się stopniowo do wys. 1500 m. na południu, są szczątkami jakiejś jeszcze starszej powierzchni destrukcyjnej, nie można stwierdzić z braku szczegółowych studjów.

Najważniejszą rolę w rzeźbie Żywiecczyzny odgrywała Soła, to też więcej uwagi należy poświęcić jej dolinie. Dolina Soły posiada przebieg południkowy i prostoliniowy. Brak tu zakrętów, które posiadają prawie wszystkie doliny karpackie. Źródła Soły znajdują się w grupie Wielkiej Raczy (1236 m.), stąd bowiem spływają potoki, których wody tworzą tę rzekę. Zbiegają się one koło Rajczy i wyłobily tu niewielką kotlinkę erozyjną. Poniżej do Milówki płynie Soła malowniczym przełomem, a od Milówki dolina jej zwolna się rozszerza, osiągając maksimum szerokości w kotlinie Żywieckiej. Kotlina Żywiecka jest pochodzenia erozyjnego. Utworzyła ją Soła z dopływami zbiegającymi się tutaj, przyczem pracę niszczącą ułatwiał mało odporny materiał płaszczowiny cieszyńskiej. Kotlina posiada dwa dna: niższe, którem pły-

nie dziś Soła, i wyższe, zaznaczające się szczególnie wyraźnie na zach i wsch. od Żywca (patrz mapka morfolog.). Leży ono w wys. około 100—120 m. nad Sołą, zatem w poziomie pogórskim. Na poziomie tym spływała ongiś Soła przez bramę Wilkowicką — szerokie obniżenie między Beskidem Małym a Beskidem Śląskim — ku północy. Erozja wsteczna prawobocznego dopływu Wisły (obecna dolna Soła) rozcięła wał Beskidu Małego wzdłuż istniejącego tu pęknięcia tektonicznego i sprowadziła Sołę na dzisiejszą drogę. Przełom ten należy do najpiękniejszych w Karpatach; dziś wre tu intensywna praca w związku z budową tamy w Porąbce. Poniżej przełomu płynie Soła przez krainę pagórkowatą, aż do Wisły. Dorzecze Soły jest asymetryczne — stoi to w związku z budową geologiczną. Dopływy lewoboczne są krótkie i posiadają duży spadek. Rozcinają one wschodnie stoki Beskidu Śląskiego z kulminacjami Baraniej Góry (1214 m.), Malinowskiej Skály (1150 m.) i Skrzycznego (1250 m.). Dopływy zaś prawoboczne są długie, a ich doliny krajobrazowo bardzo urozmaicone. Są to doliny Żabnicy, Koszarawy, Łękawki i Wielkiej Puszczy. Z tych szczególnie piękne dorzecze posiada Koszarawa. Tu znajduje się erozyjna kotlinka Jeleśni, powstała u spływu kilku znacznych potoków. Rzeźba dorzecza Soły, jak i całych Beskidów Zachodnich, jest głównie wieku plioceńskiego. Z nastaniem epoki lodowej, doliny większe były już pogłębione do dzisiejszego poziomu.

W okresie dyluwjalnym Polska uległa czterokrotnemu zlodowaceniu. Drugie zlodowacenie, zwane Krakowskim, sięgnęło po Karpaty na

<sup>3</sup> M. Klimaszewski: Z morfogenezy Polskich Karpat Zachodnich. Wiadomości Geograf. XII. Kraków 1934.



Ryc. 3. Przekrój geologiczny Żywiecczyzny. Według S. Sokołowskiego.

- 1) dolne łupki cieszyńskie, 2) wapień cieszyński, 3) górne łupki cieszyńskie, 4) warstwy wierzowskie, 5) warstwy godulskie, 6) warstwy tębniańskie, 7) warstwy eoceńskie, 8) warstwy oligoceńskie.



zachodzie, a Podole na wschodzie. Potężna masa lądolodu oparła się wówczas o Beskid Mały na linii Wadowice - Porąbka - Bielsko - Ustroń, a jego około 200-metrowej wysokości czoło zatkało wyloty dolin rzecznych, tamując tem odpływ wód. Spiętrzone wody rzeczne osadzały materiał niesiony przez siebie w dolinach, zasypując je do wysokości ok. 10 m. nad dno w biegu górnym, a 30—50 m. w biegu środkowym w pobliżu czoła lądolodu. Ślady tego zasypiania, zniszczonego po cofnięciu się lądolodu, możemy stwierdzić w wielu miejscach (np. w Żywcu w cegielniach, na lewym zboczu u wylotu doliny Łękawki, w Jelesni, w Międzybrodziu, Porąbce i in.)<sup>4</sup>. Potężne żwirowiska, złożone w bramie Wilkowickiej, są to stożki napływowe potoków Żylca i innych, podpartych przez lądolód (Hanslik)<sup>5</sup>. Nietylko na północy lśnił się pancierz lodowy. Pola firnowe i krótkie języki lodowcowe znajdowały się równocześnie na pn. stokach Pilska (1557 m.), gdzie dziś schronisko P.T. T., i na Babiej Górze (1725 m.), której pn. stoki zawdzięczają swą stromość w dużej mierze działalności lodowców. W masywach tych zachowały się cyrki lodowcowe, nieco przez późniejszą działalność czynników niszczących odkształcone, moreny, stawy karowe i morenowe, a więc zespół zjawisk, związanych ze zlodowaceniami górskimi.

Późniejsze dwa zlodowacenia Polski, obejmując krainy coraz dalej na północ położone, zaznaczyły się w dorzeczu Soły silniejszą działal-

nością akumulacyjną wód i usypaniem teras o miąższości 8 m. i 4 m., w górach zaś tworzeniem się firnów w istniejących już karach lodowcowych.

Po potężnych kataklizmach w dyluwjum nastąpił okres spokoju. Nie znaczy to, by zamarlała działalność czynników niszczących. Wszystkie one są dziś czynne. Zarówno wietrzenie, któremu zawdzięczają swe istnienie rumowiska skalne Babiej Góry, jak współdziałający w ich zachowaniu i obnażający zbocza proces splukiwania, w którym czynną rolę odgrywają wody deszczowe i roztopowe. Istnieje też powolne spelzwanie pokrywy zwietrzelinowej z szybkością ok. 1—3 cm. na rok, a niekiedy następuje nagle, czasami katastrofalne osuwanie lub obrywanie się mas skalnych, związane z budową Beskidów. Woda płynąca żłobi nieprzerwanie w górnym biegu dno, w środkowym podcina zbocza, w dolnym zaś osadza niesiony materiał. Działalność wody płynącej wzmagają się wielokrotnie w czasie tak częstych w dorzeczu Soły powodzi. Ostatnio przybył nowy czynnik modelujący — człowiek. Dość spojrzeć w przełom Soły przez Beskid Mały, by poznać jego znaczenie. Wszystkie te czynniki, działając nieustannie, zmieniają krajobraz pięknej ziemi Żywieckiej — Żywiecczyzny.

<sup>4</sup> M. Klimaszewski: Z morfogenezy Polskich Karpat Zach.

<sup>5</sup> E. Hanslik: Eiszeit in den Schlesischen Beskiden. Miss. Geogr. Ges. Wien 1907.

MIECZYSLAW KLIMASZEWSKI

## POWIETRZE I WODA

Klimat ziemi żywieckiej (a więc klimat wtórny), jest naogół umiarkowanym, o cechach klimatu górskiego; cechy te wybitnie wzmacniają się w źródłowiskach Soły, a zwłaszcza Koszarawy, maleją natomiast w samej kotlinie żywieckiej, rozległej i dobrze nasłonecznionej, oraz osłoniętej od północy obniżonym wododziałem Bramy Wilkowickiej. Prądy powietrzne, które na ostrość klimatu wywierają wpływ decydujący, przenikają najwydatniej w linjach obniżonych przełęczy jak: Glinnej, Zwardońskiej i Salmopolskiej, przyczem najwyraźniej uwydatnia się ich działanie klimatyczne na pobocznej kotlinie jeleśniańskiej, która w związku ze słabą osło-

ną przedpola Glinnej przełęczy bocznymi grzbietami — posiada okresowo najostrzejszy klimat z całej Żywiecczyzny.

Cechą klimatu Żywiecczyzny, jako klimatu kontynentalnego, są gorące naogół lata i mroźne zimy (średnia roczna kotliny żywieckiej +7,5°C); im wyżej ku grzbietom górskim tem bardziej skracają się okresy lata, a zwłaszcza wiosny i jesień, wydłużają się natomiast okresy zimowe z charakterystycznym przedziemem i dwoma względnie trzema przedwiośniami. I tak np. na wierzchołku szczytowej Pilska (1557 m), wiosną pojawia się (w porównaniu z dnem kotliny żywieckiej), z około 5-cio tygodniowym



opóźnieniem, zaś klimatyczne lato trwa od 6—7 tygodni (zima natomiast panuje 6—7 miesięcy). Natomiast na szczycie Babiej Góry, zstępujący pas wiosny niemal styka się ze wstępującym pasem jesieni, zaczem typowe wegetacyjne lato trwa niekiedy zaledwie dni kilka.

Podobnie jak i pozostała część Karpat, posiada Żywiecczyzna stosunkowo bogate opady (średnia roczna kotliny — 860 mm), których ilość również wzrasta ku wierchom, malejąc dopiero (linja inwersji), na płaskowyżach szczytowych Babiej Góry. Slotowe układy chmur nasuwają się tu głównie z kwadrantu zachodniego, skraplając się na północno-zachodnich i północnych zboczach Babiej Góry i Pilska, a częściowo Policy i Romanki — w postaci deszczów wzniesieniowych (elewacyjnych), które na zboczach przeciwległych tychże górotworów, wskutek uprzedniego wysilenia się, maleją. Stąd też zachodnia część Żywiecczyzny, a więc przede wszystkim lewe dorzecze Soły jest opadowo nieco uboższe i dlatego przeważającą ilość wód powodziowych niesie zazwyczaj nie Soła, lecz Koszarawa.

Charakterystyczną cechą klimatyczną jest w odróżnieniu od pozostałych partij Beskidów Zachodnich — wiatr halny, który w okresach identycznych z tatrzańskimi pojawia się w masynie Babiej Góry, budową dynamiczną nie różniąc się zupełnie od swej struktury tatrzańskiej. Uśnieżenie trwa w głównej partji kotlinowej 10—13 tygodni i jest tamże raczej słabem, z powodów wymienionych w początku niniejszego szkicu. Wydatniej zato wzrasta ono w górach, zwłaszcza w grupach: Babiej góry, Pilska i Wielkiej Raczy, osiągając zazwyczaj w drugiej dekadzie lutego — około 2 m. miąższości, rzecz jasna, że przedewszystkiem na stokach północnych. Linja śniegów tworzy się i cofa ku górze, na pierwszym przed-

wiośniu (3-cia dekada lutego), gdy dojdzie zaś do przeciętnej wysokości 1200 m. (druga połowa marca), wówczas na dosłonecznych stokach Beskidów Wysokich poczynają się tworzyć śniegi firnowe (ziarniste — regulujące). Nawodnienie Żywiecczyzny jest typu północnogórskiego o sieci dośrodkowej. Główną arterję wodną tworzy Soła wraz z Koszarawą, do których z poważniejszych dopływów uchodzą: Żylica, Łękawka, Sopotnica, Glinny Potok i Kamesznica. Źródłowy lej Soły poczyna się od Rajczy w górę, a składają się nań trzy główne potoki: Usolski, Rycerski i Czerna (wyptywająca u stóp Sołowego Wierchu w Zwardoniu). Za główny potok źródłowy należy uznać potok Rycerski, wiążący się na północno-wschodnich stokach Wielkiej Raczy (1236 m.), oraz Bugaja.

Koszarawa wypływa w dolinie Cichej, z pod przełęczy pomiędzy Jałowcem (1110 m.), a Lachowym Groniem i pięknem esowatym zakolem wypada w poboczną kotlinę jeleśniańską, gdzie przyjmuje główne swe dopływy w postaci Glinnego Potoku i Sopotnicy. Średni jej spadek od dna Cichej po ujście w Żywcu wynosi 10,8‰, podczas, gdy analogiczny spadek Soły równa się 12‰. Stąd też częściowo, Koszarawa poczyna zlekka serpentynować i tworzyć niewielkie porzeczyny prędeży, aniżeli Soła.

U wylotu przełomu Soły przez Beskidy Małe — w Porąbce, wykańcza się obecnie budowę wielkiej zapory wodnej<sup>1</sup>, której zadaniem będzie regulacja wodostanów powodziowych tejże rzeki, szczególnie groźnych dla pobrzeży średniej Wisły, wraz z Krakowem. W następstwie ujęcia rzeki potężną tamą śluzową, zamieni się jej przełom w duże śródgórskie jezioro; o długości około 8 km., jedyne w swym rodzaju w całych Karpatach — będące najpiękniejszą perłą korony wierchów żywieckich.

<sup>1</sup> Por. art.: Radomska-Świdzińska Lucyna. »Tama na Sole w Porąbce«. »Ziemia« r. 1935, Nr. 4, str. 71—78.

WŁADYSŁAW MIDOWICZ

## SZATA ROŚLINNA ŻYWIECCZYZNY

Karpaty wyodrębnia się w geografji roślin, jako osobną krainę geobotaniczną, niemniej charakterystyczną od leżącego na północ stepowego Pokucia, Podola, czy też bagnistego Polesia. Składa się na to: z jednej strony cały szereg

uderzających podobieństw między poszczególnymi pasmami górskimi, stanowiącemi Karpaty, w ich budowie morfologicznej i geologicznej, w warunkach klimatycznych, w procesach przemian glebowych, oraz w składzie flory-



stycznym i wykształceniu typów roślinności; z drugiej znowu strona rażąca różnica w sumie tych wszystkich czynników między górami, a otaczającym je terenem, pozwalająca na przeprowadzenie bardzo wyraźnej i pierwszorzędno znaczenia linii granicznej.

Z tej wielkiej jednostki geobotanicznej wydzielą się najbardziej zachodnią część polskich Karpat, leżącą między źródłami Wisły a Dunajcem, względnie, według innych, między źródłami Wisły, a zachodnimi dopływami Sanu, jako odrębny okręg botaniczny, noszący nazwę Beskidu Zachodniego. Jest to obszar rozległy, rozpostarty w różnych warunkach klimatycznych i obejmujący różną roślinność. Toteż, gdy przyszły dokładniejsze i bardziej wnikliwie badania, poczęto myśleć o podziale go na mniejsze odcinki. Jedną z pierwszych prób w tym względzie była koncepcja Rehmana oddzielenia zachodniej części, obejmującej dorzecza Soły i Skawy, jako »Bieskid orawski i śląski«, od części wschodniej, sięgającej według niego aż po San. Nieco później, bo w r. 1896, czyli w 30 lat po Rehmanie, znakomity florysta i doskonały znawca całych Karpat, Eustachy Wołoszczak, przychodzi do wniosku, że tylko najbardziej zachodnia część okręgu, sięgająca po Rabę, powinna nosić nazwę Beskidu Zachodniego; reszta zaś, t. j. pasmo Kluczkowskie, czyli Gorce, pasmo Jaworzyńskie i inne, należy do Beskidu, którego nie nazywa bliżej. Obaj badacze dochodzą do zgodnych prawie wyników co do podokręgu nad Sołą i Skawą. Można się było tego spodziewać, bo prze-



Ryc. 4.

Las świerkowy paprociasty  
na północnych stokach Babiej Góry.

Fot. J. Walas.



Ryc. 5.

Fot. J. Walas.

Partja szczytowa Babiej Góry z piętrem kosodrzewiny  
i piętrem halnym czyli alpejskim.

cież oparli swe podziały na podobnych podstawach — głównie na różnicach w składzie florystycznym poszczególnych okręgów, choć nie brakło, w malej niestety mierze, zaakcentowania różnic, czy to w budowie morfologicznej i warunkach klimatycznych (Wołoszczak), czy też w wykształceniu lasów i ich zasięgów pionowych (Rehman).

Na innej — szerszej już podstawie — mógł oprzeć B. Pawłowski, jeden z najwybitniejszych obecnie geografów roślin, swój podział Karpat na okręgi. Badania bowiem nad roślinnością i związanym z nią kompleksem czynników pogłębiły się w międzyczasie i objęły szerszy zakres. Wyodrębniony teraz przez niego z Beskidu Zachodniego Beskid śląsko-babiogórski — obszar odpowiadający mniej więcej pojęciu Żywiecczyzny, będącej przedmiotem niniejszego szkicu — występuje teraz o wiele wyraźniej i da się scharakteryzować całym szeregiem różnic i podobieństw florystycznych czy geobotanicznych.

I tak np. pod względem klimatycznym Żywiecczyzna to wyspa dużych opadów; suma opadów rocznych w okolicy Żywca zbliża się do 1000 mm., nie mniej spada ich w samych pasmach górskich, leżących bardziej na południe, gdzie ze wzrostem wysokości zwiększa się ilość opadów. Przy równoczesnym obniżeniu się temperatury w związku z wysokością, następuje tutaj długie zaleganie śniegu i związane z tem skrócenie okresu wegetacji.

Pod względem florystycznym wybitne różnice oddzielają Żywiecczyznę szczególnie od wschod-





Ryc. 6.

Fot. J. Walas.

Ziolorośla z *Aconitum firmum*  
na Babiej Górze.

niej części Beskidu Zachodniego. Szereg bowiem roślin, wśród nich: tocja karpacka (*Tozzia carpatica*), zachodnio karpacka odmiana, czy podgatunek (*Tozzia alpina*), tojad mocny (*Aconitum firmum*), żywiec dziewięciolistny (*Dentaria enneophylla*), pszeniec łąkowy (*Melampyrum pratense*) i pszeniec leśny (*Melampyrum silvaticum*), dalej starzec kędzierzawy (*Senecio crispatus*) i częściowo rzerzucha trójlistkowa (*Cardamine trifolia*), nie wykracza poza Rabę, granicę Żywiecczyny. Tak samo obecność wielu gatunków wysokogórskich (głównie na Babiej Górze), i związane z tem większe bogactwo roślin powoduje, że lista florystyczna Żywiecczyny różni się bardzo od listy sąsiednich terenów. Z odmiennością florystyczną idą rzecz jasna w parze pewne, niezbyt zresztą duże, różnice między Żywiecczyna, a otaczającymi ją podokręgami geobotanicznymi w typach poszczególnych zespołów (np. w lasach bukowych) i ich zasięgach pionowych. Najwięcej z nich przypada znów na karb znacznej wysokości Babiej Góry, gdzie mamy pozatem zespoły alpejskiej roślinności, nigdzieindziej w Beskidach niespotykane.

Roślinność Żywiecczyny składa się mniej więcej z 700 gatunków roślin. Trudno przypuścić, by którykolwiek z tych gatunków mógł powstać na miejscu. Nie sprzyja temu bowiem ani mały obszar, stosunkowo niezbyt wysoko położony, ani rzeźba terenu, ani podłoże (jednolity skład całego obszaru bez obecności skał wapiennych w samych pasmach górskich). Brak więc na

wspomnianym obszarze zupełnie lokalnych endemitów. Są zato endemity karpackie, t. j. takie gatunki, które powstały gdzieś w Karpatach i rozszerzyły się w nich, nie wykraczając jednak dotychczas w swych wędrówkach nigdzie poza ich obszar. Należą do nich: urdzik karpacki (*Soldanella carpatica*), złocien okrągłolistny (*Tanacetum rotundifolium*), rozchodnik karpacki (*Sedum carpaticum*).

Ze względu na pochodzenie i historję roślinności możemy odróżnić we florze Żywiecczyny kilka elementów geograficznych. Jeden z najważniejszych—to element górski. Obejmujemy tem pojęciem rośliny, których centrum rozmieszczenia znajduje się ponad górną granicę lasu. Zasięgi większości roślin tego typu wskazują na ścisły związek Żywiecczyny z resztą Beskidu. Nie brak jednak i takich gatunków, które występują dopiero na Fatrze<sup>1</sup> — czosnek siatkowaty (*Allium victorialis*), tocja karpacka (*Tozzia carpatica*), albo dopiero w Tatrach, np. okrzyń jeleni (*Laserpitium archangelica*), jeden z największych baldaszkowych, kosmatka brunatna (*Luzula spadicea*), rdest żyworodny (*Polygonum viviparum*), szczawiór alpejski (*Oxyria digyna*), rojnik górski (*Sempervivum montanum*) i t. d. Jeden nawet z gatunków wysokogórskich: rogownica alpejska (*Cerastium alpinum*) ma najbliższe placówki dopiero w Karpatach Wschodnich, w pasmie, leżącym poza naszymi granicami, t. j. w Alpach Rodniań-

<sup>1</sup> Pasma Choczu i N. Fatry oddalone jest zaledwie dwadzieścia kilka km. od najbardziej ku połudn. wysuniętej Wielkiej Raczy.



Ryc. 7.

Fot. J. Walas.

Runo lasu bukowego pod Wielką Raczą.





Fot. J. Walas.

Widok na Piłsko z Ożnej.

skich. Prawdopodobnie w czasie, gdy te rośliny wędrowały (mniejsza o to, czy jako uciekiniery z północy, przed czołem lądolodu, czy jako forpocząty flory Tatr, ewentualnie Choczu, Fatry czy innych bardziej ku płd. wysuniętych pasm górskich), miały one o wiele więcej, niż obecnie możliwości zajęcia terenu. Dopiero późniejsze zmiany i okresy niepomysłnej dla nich koniunktury spowodowały, że te tylko stanowiska się utrzymały, które były najkorzystniejsze; np. stanowiska na Babiej Górze — najwyższym wierzchołku Beskidów.

Część, tak ogólnie pojętego elementu górskiego, możnaby wydzielić jako osobny element borealno-arktyczny. Należałyby tu rośliny, których pochodzenia należy szukać na dalekiej północy, a które w czasie wędrówek doszły do Karpat (*Salix reticulata*, *Salix herbacea*, *Empetrum nigrum*, *Polygonum viviparum*).

Element atlantycki (zachodni) ma też kilku reprezentantów we florze Żywiecczyny. Są to: przede wszystkim widlak splewny (*Lycopodium inundatum*) i tojeść gajowa (*Lysimachia nemorum*), gatunki zachodnie, wykazujące predylekcję do górzystych obszarów, oraz: sit szczytinowaty (*Scirpus setaceus*), gnidosz rozestłany (*Pedicularis silvatica*) i inne.

Jeśli znalezienia tulipana leśnego (*Tulipa silvestris*) i ciemiernika czerwonego (*Helleborus purpurascens*) koło Żywca odnoszą się do naturalnych stanowisk roślin, mielibyśmy na nich przykład elementu południowego (pontyjskiego). Rośliny te przyszły tutaj najprawdopo-

dobniej Bramą Morawską<sup>2</sup> — podobnie jak rośliny podane przez Koczwarę z sąsiedniego terenu Śląska, mianowicie dyptan jesionolistny (*Dictamnus albus*) i kosaciec trawiasty (*Iris graminea*) z góry Tuł. Z południa dostała się też jedna z najbardziej interesujących roślin Żywiecczyny — świeżo odnaleziona tutaj cieszynianka (*Haquetia epipactis*), oraz przewiercień jaskrowaty (*Bupleurum falcatum*).

Reszta roślin omawianego obszaru, to mieszanina różnokierunkowych i różnego wieku promieniowań sąsiedniego niżu.

Gleby całego obszaru — nie mówiąc o drobnych wysepkach — są podobne. Powstają one z ubożego w składzie chemicznym piaskowca i odznaczają się jałowością. Wskutek tego roślinność jest tu uboga. Pewne urozmaicenie tych stosunków stanowią strome póły skalne na Babiej Górze, gdzie, dzięki dużej pochyłości podłoża i szybkiemu wietrzeniu skalnego materiału, rośnie wiele roślin wapiennych, między innymi jaskier Hornschucha (*Ranunculus Hornschuchii*), świerzbica karpacka (*Knautia Kitabelii*), żebrowiec górski (*Pleurospermum austriacum*) i wiele innych; oraz wyspa wapieni cieszyńskich koło Żywca.

Szata leśna zajmowałaby cały obszar Żywiecczyny, gdyby nie siekiera ludzka, która od wieków tępi bezlitośnie drzewostany. Najbar-

<sup>2</sup> Nie da się wykluczyć innej możliwości wędrówek z południa — dosyć blisko podchodząca dolina Wagu mogła bowiem ułatwić przedostanie się tą drogą niejednej rośliny.





Fot. J. Walas.

Widok na Wielką Raczę.

dziej zostały zniszczone lasy w najniższych wysokościach, gdzie są dogodne warunki na przemianę ich w pola orne, na których sieje się żyto i owies, oraz sadi się ziemniaki. Tylko, gdzieś w wąwozach, lub na stromych zboczach przerywają w tym piętrze roślinności monotonię pól małe gaiki, ścinane regularnie co kilka lat. Dzięki nim można jednak dowieść, że dawniej panowały do wysokości 600—650 m. lasy mieszane, złożone z dębu szypułkowego (*Quercus pedunculata*), graba (*Carpinus betulus*) i brzozy brodawkowatej (*Betula verrucosa*). Trudno zrekonstruować skład tych drzewostanów i skład podszycia, bo nigdzie nie dochowały się w pierwotnym stanie.

Lepiej niż poprzednie dochoowało się następne piętro roślinności — jakim jest t. zw. dolny regiel — czyli piętro lasów bukowo-jodlowych. Do chwili obecnej przetrwało kilka fragmentów tego lasu w różnych częściach Żywiecczyny. Stanowią one prawdziwą oazę bujności życia na tle głuszy i martwoty ciemnych, pustych i pozbawionych podszycia lasów świerkowych, które, będąc protegowane przez gospodarkę człowieka, zajęły większą część obszaru. Najpiękniejsze lasy bukowe rosną pod Wielką Raczą. W cieniu rzadko od siebie stojących, starych buków rozwija się tu na dnie niesłychanie bogata warstwa roślinności zielnej. Główną rolę odgrywają w niej trzy żywce (*Dentaria enneaphylla*, *D. glandulosa* i *D. bulbifera*). Wraz z marzanką wonną (*Asperula odorata*), zaścielają one całkowicie podłoże zwartym,

wysokim do 1 m., lanem. Wczesną wiosną kwitną tu zawilce (*Anemone nemorosa* i *A. ranunculoides*), kokorycz pusta (*Corydalis cava*) oraz przebiśnieg pospolity (*Galanthus nivalis*). Całość sprawia imponujące wrażenie pierwotności i bogactwa. Gdy się porówna piękno, bujność i bogactwo takiego zespołu (miejsc podobnych, jak pod Wielką Raczą, jest więcej — choćby lasy babiogórskie) z sąsiadującym obok lasem świerkowym, w którym zachowują się zaledwie ślady runa leśnego, nasuwa się odrazu przypuszczenie, że klimaksem, to jest zespołem naturalnym, predysponowanym na dany obszar, zespołem trwałym, któryby przy niezmiennych się warunkach pozostał na stałe, zespołem, który przychodzi na końcu sukcesji i wytwarza dojrzałą glebę, może być tylko las powyżej opisany. Jest to las mieszany bukowo-jodłowy, w niższych położeniach z przewagą jodły, wyżej z przewagą buka. Przypuszczenie to zbudowane na podstawie tak prostych i przemawiających obserwacji, da się poprzeć całym szeregiem naukowych faktów. Jednym z najważniejszych, to częste występowanie gatunków charakterystycznych dla lasu bukowego w innych drzewostanach np. w lesie świerkowym. Gdzie tylko znajdzie się miejsce natyle widne, by było minimum światła, a więc na brzegach lasu, czy w przecinkach i prześwietleniach, tam sadowią się zaraz, mimo kwaśnej ściółki świerka, mimo warunków niekorzystnych, żywce (*Dentaria glandulosa* i *D. bulbifera*), rzerzucha trójlistna (*Cardamine trifolia*), przetacznik gór-





Ryc. 10. Fot. J. Walas.  
Zespół skalny: *Festuca versicolor* i *Anemone narcissiflora*  
na Babiej Górze.

ski (*Veronica montana*) i inne gatunki, znane jako bezwzględnie wierne dla zespołu lasu bukowego. Widać las świerkowy nie zdołał ich wytepić, jak nie zdołał zagłuszyć samej jodły i buka, które dochodzą gdzieś do głosu, choć nieraz w formie pojedynczych, rozrzuconych zdala od siebie okazów, jak nie zdołał też wygubić roślin charakterystycznych dla grupy lasów liściastych. W tym wypadku stanął na przeszkodzie przede wszystkim konserwatyzm gleby. Wytworzony bowiem przed wiekami pod wpływem lasu bukowego profil pozostał długo w stanie niezmiennym i on to głównie proteguje buka i jodłę, jak również rośliny charakterystyczne dla tego typu drzewostanów. W wysokości 1100—1150 m. przechodzą lasy bukowe w lasy świerkowe, czyli w t. zw. górny regiel. Piękno tych naturalnych świerczyn, tak odmiennych od sztucznych, niżej położonych, przechowało się w starych lasach paprociastych na północnych zboczach Babiej Góry,

gdzie sędziwe, kilkusetletnie drzewa splatają rozpostarty aż po samą ziemię gąszcz swych konarów z wysokim runem paproci (*Dryopteris dilatata* i *Athyrium alpestre*), pnącem się w zwartym łanie w górę — wyżej, niż wzrost człowieka. Inne części Żywiecczyny nie mają tak pięknych lasów, bo przeważnie panuje w nich inny typ lasu świerkowego, w którym panuje borówka (*Vaccinium myrtillus*). Cztery tylko wierzchołki Żywiecczyny sięgają ponad górną granicę lasu, przebiegającą zależnie od terenu w wysokościach od 1330—1450 m. Dwa z nich (Romanka i Polica) zaledwie ją osiągnęły i to tylko dzięki temu, że występuje tutaj obniżenie górnej granicy wskutek t. zw. zjawiska wierzchołkowego, dwa zaś (Pilsko i Babia Góra) wznoszą się wysoko ponad nią. Na tych ostatnich da się wskutek tego zaobserwować następne piętro roślinności, może jeszcze wyraźniej odcinające się od otoczenia, niż poprzednie piętra — piętro kosodrzewiny. Sięga ono po 1600 m. Powyżej wysokości 1600 m. (jedynie Babia Góra wystrzela wyżej), warunki dla bytowania drzew i krzewów są za ciężkie. Krótki okres wegetacji i niskie temperatury powodują, że piętro kosodrzewiny urywa się na tej wysokości, a teren zajmuje roślinność halna, w skład której wchodzi przede wszystkim gatunki wysokogórskie. Piętro to nazywa się alpejskim. Zespołem klimaxowym jest tu zespół situ skuciny (*Juncus trifidus*) i kostrzewy niskiej (*Festuca supina*). Wymienione powyżej zespoły czterech pięter roślinności, uwzględniają tylko zespoły klimaxowe — odgrywające główną rolę. Poza nimi istnieje atoli cały szereg innych — równie naturalnych — tylko, że rozwiniętych na małą skalę i lokalnie uwarunkowanych. Z pośród nich warto wymienić wysokie skupienia bylin: omiegu górskiego (*Doronicum austriacum*), modrzyka górskiego (*Mulgedium alpinum*) i miłośny szarolistnej (*Adenostyles alliariae*) w wilgotnych kotłach, wspaniałe traworośla z *Calamagrostis villosa*, a przede wszystkim zespół roślinności skalnej z kostrzewą pstrą (*Festuca versicolor*) i zawilcem narcyzowym (*Anemone narcissiflora*). Z niższych położeń zasługują na uwagę wikliny nadrzeczne i olszyny. Inny znów cykl zespołów, to zespoły uwarunkowane gospodarką człowieka. Będą tu należały



kośne łąki z mietlicą pospolitą (*Agrostis vulgaris*), przepasione polany z psią trawką (*Nardus stricta*), jak również skupienia szczawiu alpejskiego (*Rumex alpinus*).

Utworzony ostatnio Park Narodowy w lasach Polskiej Akademii Umiejętności na Bąbiej Górze daje do pewnego stopnia rękojmię, że najważniejsze rośliny i najważniejsze zespoły zostaną ochronione. Pozostaje jednak na terenie reszty Żywiecczyny wiele pięknych i zabytkowych drzew, czy lasów, którym grozi zagłada i o których ochronie czasby pomyśleć. Mam na myśli przede wszystkim las bukowy pod Wielką Raczą i pod Rycerzową, las świerkowy na Romance, partje szczytowe Pilska<sup>3</sup>, oraz cały szereg rzadkich stanowisk roślin, czy drzew. Wymienię kilka tylko z tych stanowisk, wśród nich i takie, które ustawowo są chronione.

Godne ochrony dęby spotyka się: w Łodygowicach przy dworze i przy kościele, w Gilowicach, w Koczurowie; lipy: w Lachowicach, Stryszawie, Suchej, Kamesznicy, Gilowcach. Piękne buki rosną w Suchej, Kamesznicy; jodły w Sopotni Malej; osobliwe formy świerka w Żabnicy; stare zaś świerki w Suchej, Kamesznicy; z innych drzew zasługują jeszcze na ochronę cisy w Lachowicach, Jelesni, Suchej, Zasolskich Górach i w Rycerce; brzość w Suchej.

Wszystkie te, ciekawe zabytki i zespoły roślinne Żywiecczyny powinny być otoczone przede wszystkim przez samych Żywczań jaknajbardziej troskliwą opieką.

Ustawowa ich rejestracja lub inne papierowe

<sup>3</sup> Z roślin zielnych rosną tu: *Allium sibiricum*, *Sweetia perennis*, mające na Pilsku jedyne stanowiska z całego Beskidu Zachodniego.



Ryc. 11.

Fot. J. Walas.

Wąwóz na północnych stokach Bąbiej Góry.

orzeczenia o ich nietykalności pozostaną martwymi aktami, o ile nie będzie towarzyszyła tym zabiegom prawdziwa i trwała rejestracja najciekawszych okazów flory żywieckiej, dokonana w pamięci i sercach samych mieszkańców tej pięknej i ciekawej krainy.

Gdy to nastąpi, potrafią oni, wskazując z dumą licznie odwiedzającym Żywiecczynę turystom wszystkie osobliwości jej przyrody, pouczyć ich jednocześnie własnym swym przykładem o konieczności pozostawienia zabytkowej flory żywieckiej w stanie jaknajbardziej pierwotnym dla celów naukowych i estetycznych.

## ZASADNICZE PRACE BOTANICZNE ODNOSZĄCE SIĘ DO OBSZARU ŻYWIECCZYNNY:

1. Berdau F. Flora Tatr, Pienin i Beskidów.
2. Fick E. Flora von Schlesien.
3. Janota E. Dodatek do flory Białej i okolic Żywca.
4. Koczwarą M. Barania Góra, jako rezerwat przyrodniczy.
5. Koczwarą M. Szata roślinna Beskidu Ustrońskiego.
6. Kolbenheyer K. Dodatek do flory okolic Białej i Żywca.
7. Krupa J. Stosunki florystyczne dorzecza Soly.
8. Onyszkiewicz I. Roślinność naczyniowa okolic Żywca.
9. Pax F. Grundzüge der Pflanzenverbreitung in den Karpathen.
10. Rabl J. Rośliny skrytopłciowe z okolicy Białej.
11. Ralski E. Hale i łąki Pilska w Beskidzie Zachodnim.
12. Ralski E. Łąki, polany i hale pasma Bąbiej Góry.
13. Rehman A. Sprawozdanie z wycieczki botanicznej w zachodnią część Galicji.
14. Rehman A. O roślinności Beskidów Zachodnich.
15. Walas J. Zespoły roślinne Bąbiej Góry.
16. Wołoszczak E. O roślinności karpackiej między Dunajcem i granicą śląską.
17. Wimmer F. Flora von Schlesien.
18. Zapalowicz H. Roślinność Bąbiej Góry.

JAN WALAS



Do niedawna mniemali w Polsce ludzie, że w góry jedzie się tylko do Zakopanego, że oprócz Tatr żadne godne uwagi góry u nas nie istnieją. Doczekały się jednak należnego uznania i polskie Beskidy. I to nietylko te dalekie, Wschodnie, o granice Rumunii oparte, ale przede wszystkim te bliskie, wielu ludnym ośrodkom Polski w każdy dzień przejrzysty widoczne, Beskidy Zachodnie. Ich długi łańcuch, poczerniały lasem lub pobielony śniegiem, widnieje dobrze z Tarnowa, Krakowa, z ziemi Kieleckiej, z Sosnowca, Katowic, Bielska i Cieszyna.

Przyziemny »zjadacz chleba« patrzy obojętnie w ich stronę, lecz dusza poetyczna, gorąca, żądna piękna, wrażeń, przygód — rwie się ku nim z nieprzepartą mocą. Bo góry to żywioł potężny, wspaniały, pociągający, najobfitszy w piękno, pełen ponęt i niespodzianek. Nic tak nie urozmaica szarzyzny życia, jak udała wycieczka górską. A może i »nieudała«, bo taka daje częstokroć więcej treści i urozmaicenia. O korzyściach i przyjemnościach turystyki górskiej nie trzeba zresztą przekonywać, bo staje się ona już szlachetnym nalogiem, żywiołowo się rozpowszechniającym.

Od Krynicy poza Cieszyn ciągnie się łańcuch Zachodnio-Beskidzki. Jego średniogórski krajobraz z dużej odległości nie przedstawia się imponująco: siny wał górski, którego lekko sfalowana linja grzbietowa gdzieniegdzie piętrzy się w okrągłe garby i płaskie kopuły, obniża się w przełęcze, wysyła boczne odnogi. Brakuje Beskidom turń strzelistych i nagich, które górom wysokim dają tak ponętne kształty. Ale wejdźmy do wnętrza tych niepozornych gór średnich, a ogarnie nas odrazu cały przepych nieoczekiwanego piękna, dzikości i najprawdziwszego uroku przyrody. Kilka, nawet kilkanaście km. ciągnące się doliny, ujęte w lesiste, strome zbocza górskie, srebrne, szumiące i żwawo pomykające potoki, kaskady i wodospady, przełomy rzeczne, omszałe pralasy i młode zagajniki, źródła przeczystej wody, rozsiiane po zboczach — kwieciste, ciche łąki, hale kobierzyste w obramieniu lasów, ożywione gwarem szałasów owczarskich, dzikie uroczyska skalne, wspaniałe widoki w dal i w pobliż, peł-

ne aromatów powietrze, osobliwy świat roślin i zwierząt — oto główne powaby Beskidu. Z kilku grup Beskidu Zachodniego, Żywiecka jest właśnie najokazalszą. Góry najwyższe, potężne w masywach, wieńcem otoczyły Żywiec, miasto przemile i schludne, choć dość przemysłowe. Żywiec jest stolicą lasów, źródłem wybornego piwa, wytwórnią bibulek, dywanów, słynie z pięknego zamku, ze wspaniałych, staropolskich strojów mieszczańskich i ze ślicznego położenia. Jest jednym z najpiękniej położonych miast w Polsce. Nie — Żywiec jest najpiękniej położonym miastem w Polsce. Rozsiadł się w obszernej kotlinie nad Sołą, dookoła szczerlnie w pasma górskie ujętej. Tuż nad miastem, w widłach rzecznych Soły i Koszarawy, wznosi się niewysoka (612 m.), ale interesująca górką *G r o j e c*. Jej szczyt kończysty daje panoramiczny widok Żywiecczyzny. Tam nabieramy przekonania, że przepiękna ziemia Żywiecka jest bez zastrzeżeń rajem turystycznym, narciarskim i letniskowym, komunikacyjnie i gościńcami i daleko-bieżnymi pociągami świetnie z całą Polską powiązanym. Otaczają kotlinę Żywiecką trzy zasadnicze pasma: od wschodu i południa główny, graniczny wał *K a r p a c k i* z grupami *B a b i o g ó r s k ą*, *P i l s z c z a ń s k ą* i *R a c z a ń s k ą*, od zachodu równy, masywny wał *W i ś l a ń s k i* lub *B a r a n i o g ó r s k i* ze śląską granicą na grzbiecie, od północy niższy masyw *B e s k i d u M a ł e g o*. Ze wszystkich stron cisną się w oko góry, góry i góry. Jedyne w nich wyrwa — to *W i l k o w i c k a B r a m a*, z gościńcem i koleją do *Bielska*. Na sfalowanej płaszczyźnie wielkiej kotliny dłużą się liczne wioski nad potokami, dośrodkowo zbiegającymi się ku *Sole*. Nawet ta rzeka nie utworzyła sobie szerszego ujścia z kotliny, lecz zuchwałym przełomem wgrzyła się w ciało *B e s k i d u M a ł e g o*, i przewierciła je na wylot. W stronę *Jeleśni* wydłuża się centralna kotlina doliną rzeczki *Koszarawy*, której towarzyszy gościńiec na *Słowację* i kolej do *Suchej*, w stronę zaś *Milówki* doliną górnej *Soły*, która toruje tu drogę kolei do *Zwardonia* i gościńcom do *Czacy* i *Istebnej* na *Śląsku*. Dno kotliny i niższe części stoków górskich opo-  
wał człowiek pod uprawę zbóż, stoki górne,



wierchowiny grzbietów i szczyty pozostały niepodzielnym dziedzictwem olbrzymich borów i hal, pełnych niewysłowionego uroku. O trzy mile na wschód od Żywca podpira strop niebieski B a b i a G ó r a swym kamiennym czołem. Wysoka na 1725 m. wydaje się przysadzistą spowodu gigantycznej masy swego ciała. Z każdej zresztą strony w innym ukazuje się kształcie. Góra ta jest krajobrazowym klejnotem nie tylko Żywca, ale Polski całej, jest obok Tatr i Pienin największą osobliwością zachodniej części polskich Karpat. Choć znana jest z kaprysów aury, z burz, wichrów i mocarnych huraganów — pielgrzymują na nią tłumy turystów, wielbią ją poeci, krają deskami narciarze. Za hold sobie złożony, za trud poniesiony — po królewsku płaci »Królowa Beskidu«. Płaci najwspanialszym i najrozleglejszym na ziemi polskiej ze szczytu swego widokiem, cudnym w kolorystyce wschodem słońca, przedziwną grą mgieł, chmur i obłoków, cieniem kniej omszałych, wonią kosodrzewu, widokiem kamiennej turni szczytowej, jej karów, żlebów i obrywów, spokojnem licem morenowych stawków, barwą alpejskich kwiatuśzków. Przez swe regjony: regli, kosodrzewu i nagiej turni piaskowej do typu gór wysokich czyli alpejskich przyna-

leży Babia. Kto nie był na jejszczycie, stracił jedną z najmilszych emocyj w swem życiu. Znacznie bliższą Żywcowi jest druga wspaniała i wyniosła góra beskidzka, Pilsko 1557 m., która wraz z pobliską Romanką 1366 m., Lipowską 1324 m., Prusowem 1009 metr. i Suchą Górą 1042 m. stanowi dość wyraźnie wyodrębnioną grupę Pilszczańską. Wymienione góry spowite są w płaszcz lasów aż po same szczyty, prócz jednego Pilska, które krajobrazowo zbliża się do Babiej i prawie ten sam, co i ona, daje widok szczytowy. Kopulasty wierch Pilska sięga 200 m. ponad górną granicę lasów i on tylko jeden — prócz Babiej — jest pokryty gęstym kosodrzewem sosnowym. Po jego zboczach i ramionach ścielą się prześliczne hale, u jego podnóża huczy we wsi Sopotni największy w Beskidzie Zach. wodospad; ogółem jest Pilsko górą wielce honorową, pewnych cech wysokogórskich nie pozbawioną. W całej grupie Pilszczańskiej istnieje jeszcze wiele i rozległych hal, ścielących się wśród ciemnej zieleni lasów jasno zielonemi plamami, lub po grzbietach połączonych kilometrami się rozciągających. Te hale, ożywione bujnym życiem szalaśniczem, które w innych grupach Beskidu niemal doszczętnie zanikło, dodają tej

Ryc. 12.



Fot.  
K. Suchenek.

Węgierska Górka — Cisiec. Siodelko pod Baranią.  
Fragment »szlaku głównego« na Górę Baranią.





Fot. T. Kubisz  
i M. Święch.

Owce na podszczytowej hali Pilska.

grupie wiele uroku i stwarzają pierwszorzędne warunki narciarskie. Te przyrodzone warunki i trzy nowozbudowane turystyczne schroniska, na Pilsku przez Tow. Tatrzańskie, na Lipowskiej przez Beskiden-Verein, na Prusowie przez Tow. Makkabi, uczyniły z grupy Pilszczańskiej jeden z głównych ośrodków sportu narciarskiego.

Ku południowi wydłuża się powiat Żywiecki i nad górnym biegiem Soły tworzy charakterystyczny »worek«, do Podhalańskiego podobny. Wśród licznych gór, w tym zakątku na straży granic Rzeczypospolitej stojących, na pierwsze miejsce wybija się Wielka Racza 1236 m. i od niej całej tej grupie nadajemy nazwę Raczańskiej. Chociaż kolej dość daleka omija podnóże Wielkiej Raczy, przeciw jej goły, halny szczyt, słynny z rozległego widoku, zwłaszcza na dziką, poszarpaną grupę Małej Fatry na Słowacji, jej rozległe lasy bukowe, kończące się podszczytowym wieńcem bukowej kosodrzewiny, jej tereny narciarskie, zwłaszcza wspaniałe zjazdy na słowacką stronę — zdołały obudzić żywe zainteresowanie turystycznego świata.

Prócz niej wzbudził je także spowity w lasy Rachowiec 951 m. nad Zwardoniem, wyniosły stożek Menczoła (Muńcuła) 1165 m. czernią lasów odziany, śliczną doliną Danielką u podnóża okolony, Rycerzowa 1207 m. piękna z nazwy i z postaci dwuszczytowa gó-

ra, Będoszka Wielka 1142 m., góra trójszczytowa, halnym kobiercem przykryta — wszystkie z ślicznym widokiem na Małą Fatrę, na żywieckie i na śląskie wierchy.

Zgiełkiem turystycznym nie został jeszcze opatowany tęgi kawał grzbietu granicznego między Raczą a Pilskiem. Jest on eldoradem dla wędrowców, szukających pustynnej ustroni. Grzbiet górski faluje tu przez kilkanaście wierzchołów, od 1000 do 1200 m. wysokich, tonących w morzu nieprzejrzanym, głuchym, odludnym borów (Złatna w Ujsolach).

Od zachodu piętrzy się nad kotłiną Żywiecką potężne pasmo Wiślańskie, choć bez wybitnych kulminacji. Jego ważniejsze szczyty to Barania Góra 1214 m., Malinowska Skała 1150 m., Skrzyżczne 1250 m. i Klimczok 1119 m. Linja szczytowa trzyma się na znacznej wysokości, lecz faluje lekko. Na Baranią Górę prowadzą bardzo malownicze ścieżki z Miłowki i z Węgierskiej Górki; ta ostatnia zwłaszcza jest bardzo zajmująca i piękna. Kult dla Góry Baraniej, jako dla rodzicielki Wisły, choć góry dość przeciętnej i nieosobliwej, jest w narodzie naszym wielki i powszechny. Do tego »wielkiego ołtarza polskiej ziemi«, jak Pol źródła Wisły nazwał, obecnie za nie naruszalny rezerwat przyrody uznanego, pielgrzymują procesje turystów i młodzieży szkol-





Fot. T. Kubisz i M. Święch.

Schronisko P. T. T. na Pilsku z widokiem na Babią Górę.

nej. Znajdują przytułek w schronisku Pol. Tow. Tatrzańskiego (Oddział Górnośląski), przerebionym z niedawnej willi myśliwskiej arcyks. Fryderyka, który turystom dostępu do miłowanych źródeł zabraniał. Hodował tu bowiem płochliwe głuszce, których stadka często spotkać jeszcze można. Beskidzka wycieczka do źródeł Wisły, do najpiękniejszych w Beskidzie dolin Czarnej i Białej Wiselki, do zameczku myśliwskiego Prezydenta Rzeczypospolitej, ma w sobie coś z kultem nabożnym wspólnego.

Rozgałęziony Klimczok rodzi graniczną rzekę Białą, a gości na sobie przeważnie turystów niemieckich z Bielska i Katowic, którzy tu aż trzy schroniska i tor saneczkowy posiadają. Najwspanialszą górą pasma Wiślańskiego jest Skrzyczne. Od głównego grzbietu w kotlinę Żywiecką wysunięte, dźwiga się nad jej poziom blisko 900 m. śmiałym wyskokiem, toteż wygląda imponująco. Choć ma kształt łagodny, do dzwonu gigantycznego podobny, jest przecież jedną z najstromszych i najdzikszych gór beskidzkich. Wspaniale widnieje ze szczytu kotlina Żywiecka, nad którą Skrzyczne niepodzielnie panuje. Od burz i nawałnic skarłate smrekli szczytowe nie tamują widoku. Skaliste obrywy i uskoki po stokach wykazują ślady pracy lodowców. Do niedawna góra ta prawie nieznaną, ma już dziś dwa schroniska, jedno

Beskiden-Vereinu, drugie prywatne. W dolinie Żylicy, u podnóża Skrzycznego wieś Szczyrk położona, zmieniła się w ostatnich kilku latach w śliczne i postępowe lotnisko z dojazdem autobusowym do Bielska.

Z północnej strony osłaniający kotlinę Żywiecką Beskid Mały ma nazwę od tego, że jego wierzchy nie dochodzą wysokości 1000 m. n. p. m. A przecież mimo to, jest to górotwór nadspodziewanie uroczy. Małe różnice w wysokości wierzchów powodują, że Beskid Mały robi wrażenie raczej bardzo rozległego płaskowyzu, niż silnie rzeźbionego górotworu. To też turysta doznaje tu miłego zawodu, bo wiele więcej znajduje piękna, aniżeli się spodziewał. A więc ujmą go długie, faliste wędrowki szczytowe przez hale (pasterstwo szalańnicze już tu zanikło), przełęcz, mroczne puszcze, przez gaje limbowe, brzożowe, przez dorodne bory bukowe, jodłowe, przez długie doliny Małej i Wielkiej Puszczy, Kocierską i inne pomniejsze, przez podszczytowe przysiółki; ujmą go szerokie widoki na pogórze karpackie, ku któremu Beskid Mały nadzwyczaj stromo opada, na miasta, rzeki i śląskie fabryki, a z drugiej strony na pasma wysokiego Beskidu.

Turysta kajakowy ma tu do użytku malowniczy przełom Skawy między Skawcami a Wadownicami, i 10 km. przełomu Soły między Kę-



tami a Żywcem. Kończąca się obecnie budowa zapory na Sole w Porąbce zamieni wkrótce ten przełom w wielkie śródgórskie Międzybrodzkie jezioro o powierzchni ok. 8 km<sup>2</sup>, co turystyczną i letniskową wartość przełomu wysoko podniesie. Rowerzysta i automobilista ma w Beskidzie Małym także niezwykle atrakcje, a to gościniec przez wspomniany przełom Skawy, gościniec podkarpacki przez Ślemień u południowego podnóża Beskidu Małego, gościniec przez przełom Soly, który będzie przeprowadzony zboczami gór ponad taflą Międzybrodzkiego jeziora, a wreszcie jedną z najpiękniejszych w Polsce dróg bitych, serpentynowy gościniec Kocierski przez Kocierską przełęcz z Andrychowa do Żywca (27 km.).

Największym wzięciem wśród turystów cieszy się w Beskidzie Małym długi wierzch Magórki 933 m. nad Wilkowicami i Bystrą, gdzie dwa schroniska, jedno Beskiden-Vereinu, a drugie prywatne (stacja P. T. T.) dają im oparcie; z tego powodu kwitną tu też sporty zimowe. Wschodnia część Beskidu Małego ma mniejszą frekwencję turystów, jej wierzchy są odludne, pierwotne. Cały górotwór między Solą a Skawą jest szczytową wędrówką przez Jaworzynę 864 m., Wielki Cisownik 893 m., Kocierską przełęcz 730 m., Potrójną 888 m., dziką, bezwidokową, głuchą Madohorę 934 m. i halny, z panoramicznym widokiem pasma Babiogórskiego Leskowiec 922 m., gdzie stoi nowe schronisko P. T. T.

Góry Żywieckie są nie tylko najpiękniejszą, ale obok śląskich najlepiej turystycznie zagospodarowaną częścią Zachodniego Beskidu. Na wszystkie powyżej wymienione szczyty prowadzą z miejscowości u ich podnóża położonych kolorowymi znakami wytyczone ścieżki, zaopatrzone w tablice orjentacyjne, przez całe pasma dłużą się znów t. zw. szlaki dalekobieżne, a na ich czoło wysuwa się czerwono znakowany główny szlak beskidzki, obecnie szlakiem Piłsudskiego nazwany, którego żywiecki odcinek, z Wisły przez Baranią, Piłsko i Babią do Osielca podążający, jest jedną z najpiękniejszych tur górskich w Polsce<sup>1</sup>.

I pieszy wędrownik i narciarz znajdzie tu przebogaty repertuar wycieczkowy, czy chodzić

będzie o krótsze spacery, czy o kilkogodzinne, czy całodniowe, czy wielodniowe wycieczki. Znużony wędrówką spotka się w zaciszu górskim zawsze z przytulnym domem turystycznym, gdzie krótszy czy dłuższy pobyt da mu, zwłaszcza w chwilach wolnych od turystycznego zgiełku, prawdziwe zadowolenie i rozkosz bezpośredniego obcowania z górską przyrodą.

Prócz schronisk już wymienionych stoi jeszcze w Żywieckich górach po hotelowemu urządzone, wielki dom turystyczny w Zwardoniu, który wraz z Piłskiem ze względu na świetne terenowe i śniegowe właściwości stał się jednym z głównych ośrodków polskiego ruchu narciarskiego, stoją dwa duże schroniska na Babiej, jedno na Raczy, na Kikuli, na Przegibku, na Żarze, na Hrobaczej Łące nad Porąbką, a dwa, na Policy i na przełęczy Kocierskiej, znajdują się w budowie.

Ten okazały dorobek jest wynikiem przedsięwzięcia Babiogórskiego Oddziału P. T. T. w Żywcu, jego Kół w Andrychowie i Wadowicach, oraz Oddziałów P. T. T. w Bielsku, Białej, Katowicach i Jordanowie.

Nie wszystkim dała natura radosny przywilej chodzenia i jeżdżenia na nartach po górach. Lecz dla słabszych fizycznie, dla przygniecionych brzemieniem pracy lub lat, ma Żywiecyczna ponętą wielką. Jest nią przemily, spokojny, pokrzepiający i tani pobyt letniskowy.

Spowodu braku źródeł mineralnych niema w Żywiecczyźnie rojnych, zgiełkliwych i kosztownych zdrojowisk, obfituje ona natomiast w letniska sielskie, zaciszne, często bezkomfortowe, ale dające pożądany dla spracowanych spokój i rzetelny wypoczynek. Z tego to właśnie powodu ściągają one masy letników, przede wszystkim z ludnych ośrodków pracy, jak Śląsk Górny, Zagłębie węglowe, Łódź i i., z którymi mają nader udogodnioną, bezpośrednią komunikację.

Wspaniały krajobraz, zdrowotny, łagodny klimat, przeczyste górskie powietrze, orzeźwiająca kąpiel w bystrych rzeczkach i potokach, życie na łonie natury, piękne wycieczki, mile i tanie mieszkania w domach góralskich, zdrowe i niedrogie produkty spożywcze, mnóstwo jagód

<sup>1</sup> Szczegółowe opisy w K. Sosnowskiego »Przewodniku po Beskidach Zachodnich« — wyd. III, tom II, Zł. 3.— i w monografii W. Midowicza o Babiej Górze.



i grzybów — oto zalety przeciętnego letniska żywieckiego. Lecz i pewnego komfortu i większych wygód wymagający letnik, znajdzie w Żywiecczyźnie odpowiednie dla siebie warunki. Da mu je Zwardoń w swych licznych już pensjonatach i willach, da znane już dobrze klimatyczne uzdrowisko Bystra, przepięknie położony Szczyrk nad Żylicą i wspaniała Zawoja pod Babią Górą; te trzy ostatnie, choć leżą poza granicą powiatu, przecież w kompleks gór żywieckich wchodzą.

Gdyby się chciało wymienić wszystkie żywieckie letniska, trzeba by całą litanję gmin i wiosek tego powiatu przepisać. Toteż poprzestać trzeba na najważniejszych, odznaczających się pięknem położeniem, w doliny rzek rzuconych i do podnóży wyniosłych gór przytulonych.

W dolinie Soły duże wzięcie letniskowe ma miasteczko Milówka, Węgierska Górka i malowniczo położona Rajcza z sanatorium dla chorób płucnych, a oprócz nich sporą frekwencję letniczą mają wsi: Ujsoły pod Mencołem, Rycerka pod Raczą, Sól pod Rachowcem, Kamesznica, Szare, Cięcina i Radziechowy pod Górą Baranią. Nad rzeczką Koszarawą i jej dopływami rozsiadły się letniska: Sporysz, przedmieście Żywca pod Grojcem, Pewel Mała i Wielka, rozległa Jeleśnia, zachowaniem cech góralskich znamienna, Korbielów (kilka will), a głównie dwie Sopotnie pod Piłskiem i Romanką; Przyborów, Koszarawa i Bystra w sąsiedztwie babiogórskiej Zawoju położone.

Na przełęczy ku dolinie Skawy leży w lasach

zatonione Hucisko (pensjonat, wille); w miasteczku Sucha nad Skawą, w Lachowicach i Stryszawie pod górą Jałowiec mieszczą się przeważnie krakowscy letnicy. W odsuniętej od kolei dolinie Łękawki mieszczą się mniej uczęszczane, najcichsze jednak miejscowości u podnóża Beskidu Małego, a to Las, małe miasteczko Ślemień, Okrajnik, Gilowice i ostatnim letnim pobytom Marszałka Piłsudskiego pamiętna Moszczanica.

Letniskami najbliższej przyszłości są dwa uroczyska położone Kocierze, Moszczanicki i Rychwałdzki, w Beskidzie Małym, oraz we wnętrzu przełomu Soły ukryte wioski Tresna, Czernichów, Międzybrodzie Żywieckie i Bialskie. Za rok wielkie jezioro śródgórskie stanie się tu miłą rzeczywistością. Podniesie ono niezmiernie wartość krajobrazową, a więc turystyczną i letniskową tego uroczyska, choć tak mało dotychczas cenionego Beskidu Małego. Międzybrodzkie jezioro będzie nowością dla Polski i da rodzaj krajobrazu alpejskiego, t. j. połączenia gór z jeziorem. Nie można wątpić, że w krótkim czasie przełom Soły zmieni się w jedno wielkie przepiękne letnisko, że zaroi się w nim od kolonij, obozów i wszelkiego rodzaju turystycznego ruchu. W turystyczno-letniskowym rozwoju ziemi Żywieckiej będzie to jezioro walnym stopniem wzwyz i sprawi to, że ziemia ta stanie się w całej pełni tem, na co ją natura przeznaczyła, to jest obok Podhala i Sądeczyny równorzędem »płucem« południowo-zachodniej Polski. KAZIMIERZ SOSNOWSKI

## LASY JAKO PRZYRODZONA PODSTAWA BOGACTWA POWIATU ŻYWIECKIEGO

Piękno powiatu żywieckiego stanowią bezsprzecznie wspaniałe łańcuchy gór, biegnące mniej więcej równolegle do rzek Soły i Koszarawy i stanowiące równocześnie jego naturalne granice. Powiat żywiecki od Czechosłowacji oddziela główny grzbiet Karpat (od Solowego Wierchu, przez Raczę, Piłsko, aż po Mędralową koło Babiej Góry), od województwa Śląskiego jedno z pasm Beskidów Śląskich (od

Solowego Wierchu po Skrzyczne), od powiatu bialskiego pasmo Magórki i wreszcie od powiatu wadowickiego część łańcucha Beskidu Małego (od Leskowca do Żaru). Wyjątek stanowi okręg suski, robiący niejako wyłom w tych naturalnych ramach i otwierający się szeroką bramą w dolinę Skawy.

Przenieśmy się na Grojec (612 m. n. p. m.), najbliższy Żywca szczyt widokowy i obejmijmy



wzrokiem całą kotlinę żywiecką. Gdzie spojrzysz, wszędzie horyzont zamyka granatowe pasmo gór; ten granat to lasy — bogactwo powiatu. Lasy są nie tylko źródłem piękna naszych okolic, nie tylko ucieczką turysty przed szarością i hałasem wielkomiejskim, lecz także jedną z najważniejszych podstaw bogactwa Żywiec- czyzny. Stwórca hojną ręką obdarował nasz powiat, dając nam tak wielkie połacie tych bogactw przyrody. Dał nam źródło bytu — kapitał, z którego odsetki czerpiemy w formie przyrostu drzewostanów.

Geograficzne położenie powiatu, wskutek bliskości granic Rzeczypospolitej, podnosi wartość naszego eksportu drewna, przyczem ważną rolę odgrywają linie kolejowe Zwardoń — Żywiec, Sucha — Żywiec, Żywiec — Bielsko, biegnące dorzeczami Soły i Koszarawy, do których grawitują wszystkie nasze lasy, za wyjątkiem okręgu suskiego. Odległość z każdego punktu powiatu do jednej ze stacyj załadowniczych jest stosunkowo niewielka i nie przekracza w żadnym wypadku 15 km. Drogi są naogół dobre.

Wzniesienie powiatu waha się od 320 do 1550 m. n. p. m. Lasy obejmują przedgórza, stoki oraz grzbiety gór, przeważnie stromych, zbudowanych z piaskowca.

Ogólna powierzchnia lasów, według danych urzędu katastralnego, wynosi z końcem r. 1934 37.193 ha; według jednakże moich zestawień, odnoszących się do wielkiej własności, i danych statystycznych Starostwa żywieckiego, jest ona większa z górą o 7.600 ha i wynosi 44.841 ha. Ścisłych danych dostarczy niewątpliwie zapoczątkowana już klasyfikacja gruntów dla podatku gruntowego.

Porównując powyższy stan lasów z ogólną powierzchnią powiatu żywieckiego, wynoszącą 115.271 ha, stwierdzamy, że lasy zajmują dużą powierzchnię, bo okrągło 39% ogólnego jego obszaru.

Lasy dzielimy na:

wielkiej własności	37.310	ha
drobnej „	5.447	„
gminne	1.364	„
ekwiwalentowe	720	„

Nazwa lasów ekwiwalentowych, będących wspólną własnością pewnej ilości włościan danej gromady, pochodzi od ekwiwalentu, t. j. równowartości powierzchni lasu, jaką otrzymali ci włościanie za zniesione prawa użytkowania

w lasach wielkiej własności. Z tego samego tytułu powstały również lasy gminne. Lasami gminnymi, jak i ekwiwalentowymi, administruje gmina, względnie gromada.

Gatunkiem panującym w lasach żywieckich jest świerk, stanowiący około 80% ogólnego zadrzewienia, obok jodły i buka po 10 %. Jodła i buk występują już to jako domieszka do świerka, albo też tworzą czyste drzewostany bukowe i jodłowe, lub też mieszane bukowo-jodłowe. Sporadyczną domieszkę jednostkową stanowi modrzew, sosna, jawor i brzoza. Technicznie i gospodarczo największą wartość przedstawia świerk, mający wszechstronne zastosowanie tak w przemyśle budowlanym, jakoteż i chemicznym. Świerk więc stanowi główny przedmiot eksportu naszego powiatu.

Pod pojęciem lasu rozumiemy powierzchnię zalesioną, dającą trwałe użytkowanie drewna. Dozwoloną ilość użytkowania regulują dla własności wielkiej, lasów gminnych i ekwiwalentowych plany gospodarcze, zatwierdzone przez Władze administracyjne. Odnośnie do drobnej własności ustawa jest zbyt liberalną, co często doprowadza do dewastacji tych lasów. Spójrzmy na te połacie stromych zboczy, pozabawionych lasów, lub zdewastowanych. Tu i ówdzie widać pojedyncze drzewo, któremu życie uratowała jeszcze jego niedojrzałość handlowa, lub też niezdatność wogóle do celów przemysłowych. Na szczęście takich przykrych widoków posiada powiat żywiecki niezbyt wiele, znajdują się jednak w miejscach nam najbardziej dostępnych, bo w pobliżu dróg i wiosek. Są to przeważnie wspólne własności drobnych posiadaczy, gdzie niestety wspólność interesów polega jedynie na korzyściach materialnych każdego z osobna, zaś brak jest zrozumienia dla wspólnej akcji zalesienia. Widujemy nieraz kilometrowej długości strome stoki porośnięte jałowcem, a przetykane tylko pojedynczym świerkiem. Na szczęście losy tak zrzuciły, że olbrzymia większość lasów powiatu żywieckiego utrzymuje się w rękach wielkiej i średniej własności, gdzie zrozumienie interesu gospodarstwa leśnego odgrywa doniosłą rolę.

Wspomnieć tu muszę również o nader ważnej roli lasu, jako regulatora odpływu opadów atmosferycznych, oraz jako regulatora klimatu. Opady atmosferyczne spływają po bezleśnych



stokach gwałtownie i szybko, powodując nagle wezbranie potoków i rzek, a w konsekwencji wylewy. Lasy, dzięki szerokim koronom drzewostanu, podszytowi, bujnemu kobiercowi runa leśnego i ściółce, mają zdolność zatrzymywania znacznej ilości opadu. W szczególności ściółka i mech wykonują funkcje jakgdyby gąbki pęczniającej w czasie opadów, a oddającej zwolna swą zawartość wody w czasie dni słonecznych i suchych. Las więc nie tylko wstrzymuje gwałtowny odpływ wody, lecz równocześnie reguluje wilgotność na danym obszarze, przyczyniając się temsamem do łagodzenia klimatu.

Większość lasów powiatu żywieckiego, bo 28.136 ha, t. zn. 63%, jest w posiadaniu Dóbr Żywieckich, stanowiących własność Arcyksiążąt Karola Olbrachta i Leona Habsburgów. Poza to posiada Arc. Leon Habsburg lasy, położone w obrębie powiatu bialskiego i wadowickiego. Lasy Dóbr Żywieckich zagospodarowane są wzorowo, według zasad nauki i wiedzy leśnej. Przyrost roczny w lasach Dóbr Żywieckich wynosi przeciętnie 5.9 m<sup>3</sup> na hektar, z etatem rocznym w powiecie żywieckim 168.000 m<sup>3</sup> drewna.

W lasach Dóbr Żywieckich można jeszcze dziś oglądać lasy pierwotne, których średni wiek przekracza 200 lat. Godne uwagi są drzewostany czysto świerkowe na Romance, (Gmina kat. Żabnica), znajdujące się na wzniesieniu 1200 do 1366 m. n. p. m., a więc w pobliżu górnej granicy zasięgu świerka, lite buczyny pod Raczą (gmina kat. Rycerka górna) na wzniesieniu do 1200 m. n. p. m., również na granicy zasięgu buka, bukowo-jodłowe koło Rysianki (gmina kat. Ujsoły i Sopotnia wielka) i pod Rachowcem (gm. kat. Sól). Lasy te zasługują na specjalną ochronę tak dla swej pierwotności, jak i przez wzgląd na granicę zasięgu dla danego gatunku.

Drugie miejsce co do wielkości obszaru lasów, zajmują lasy Dóbr suskich, własności Juliusza hr. Tarnowskiego, rozmieszczone w powiecie żywieckim i wadowickim, z czego na powiat żywiecki przypada 5.565 ha leśnej powierzchni produkcyjnej. Lasy zagospodarowane są planowo z etatem rocznym średnio 27.800 m<sup>3</sup>. Dalej przychodzą lasy Ks. Radziwiłłów z zarządem w Hucisku, 1.703 ha, lasy dóbr Kocierz koło Rychwałdu, 985 ha, lasy dóbr Kocierz

koło Moszczanicy, własności p. Władysława Kępińskiego, 811 ha, oraz część dóbr leśnych Barona Ottona Klobusa o powierzchni 110 ha.

Lasy, to bogactwo powiatu żywieckiego, to główne i stałe źródło jego dochodów i podstawa bytu powiatu.

Dla orientacji i udowodnienia powyższego twierdzenia, przytaczam szereg cyfr. Roczny użytek drewna ze wszystkich lasów powiatu wyliczono przeciętnie na 233.800 m<sup>3</sup>. Z masy powyższej przypadnie przeciętnie na drewno użytkowe 70%, t. j. 163.660 m<sup>3</sup>, na opałowe 30%, t. j. 70.140 m<sup>3</sup>. Powyższe cyfry obejmują tylko grubiznę od 7 cm. grubości w cieńszym końcu, wobec czego należałoby doliczyć do cyfry opałowej jeszcze okrągło 44.730 m<sup>3</sup> drobnicy, przyjmując, że z hektara powierzchni zalesionej przypada na ten sortyment okrągło 1 m<sup>3</sup> rocznie.

Przyjmując wartość 1 m<sup>3</sup> drewna użytkowego na pniu przeciętnie 8 zł, opałowego 2,5 zł, drobnicy 1 zł, wyliczamy łączną wartość wydajności rocznej lasów powiatu żywieckiego na sumę 1.529.360 zł, czyli że 1 hektar powierzchni zalesionej daje przeciętnie rocznie dochód netto wartości 34 zł.

Powyższe zestawienie przedstawia wartość użytkowanego drewna po uwzględnieniu kosztów eksploatacji, t. j. ścinki, wyróbki, zwózki.

Przeliczywszy wartość dochodów rocznych na bieżące dni, otrzymamy cyfrę przeciętnych wpływów z lasów w wysokości 4.190 zł dziennie.

Opierając się na danych Dóbr Żywieckich odnośnie do robocizny w lesie wyliczamy, że 1 m<sup>3</sup> drewna uzyskanego w lesie wymaga 0,6 dnia roboczego pieszego, oraz 0,4 dnia jednokonnego, biorąc w rachubę drewno użytkowe i opałowe, bez drobnicy, łącznej ilości 233.800 m<sup>3</sup>, stwierdzamy, że lasy powiatu żywieckiego wymagają robocizny 140.280 dni pieszyc i 93.520 dni jednokonnych. Przyjmując, że po potrąceniu dni świątecznych, rok ma 300 dni, praca przy użytkowaniu drewna daje stałe zajęcie całoroczne 467 robotnikom i 312 furmanom jednokonnym. Do powyższych cyfr dochodzą dni robocze przy innych robotach w lesie już to stałych, już to sezonowych, jak zalesienia, ochrony lasów, budowy i naprawy dróg leśnych i t. p. Według danych Dóbr Żywieckich robocizny tej na 1 ha lasu przypada przeciętnie 4 dni pieszyc, wobec czego na łączną powierzchnię zalesioną



44.841 ha, wypadnie 179.364 dni pieszych, co równa się całorocznemu zajęciu 597 robotników. Urzędników i stałego personelu leśnego przypada na powiat żywiecki około 180 osób, względnie głów rodzin. Z obliczeń powyższych wynika sumarycznie, że gospodarstwo leśne powiatu żywieckiego daje zajęcie około 1556 osobom, względnie głowom rodzin.

Zaludnienie powiatu, żywieckiego wynosi około 136.000 głów. Przyjmując, że przeciętnie rodzina składa się z pięciu osób, liczba rodzin w powiecie żywieckim oblicza się na 27.200. Porównując tę cyfrę z liczbą rodzin zajętych w lesie stwierdzamy, że z górą 11 procent rodzin ma stałe zajęcie w lesie.

Ponieważ roboty w lesie są głównie sezonowe, przeto cyfra zajętych rodzin jest w rzeczywistości conajmniej dwukrotnie większa, niż obliczona. Robotnicy leśni to przeważnie małorolni

i chałupnicy, pracujący w lesie poza sezonem upraw rolnych i zbioru.

Z lasem wiąże się przemysł drzewny, jak tartacznictwo, drobny przemysł chałupniczy, bednarstwo i t. p., któryto daje zajęcie również znacznej ilości ludności powiatu.

Nadmienić tu muszę również o dochodach, jakie dają ludności użytki uboczne z lasów, jak zbiór jagód i grzybów, któreto masowo wywożą do miast, a w szczególności do Bielska i Katowic. W młodnikach kosi się trawę, na zrębach przejściowo stosuje się uprawę ziemniaków, owsa i żyta.

Z powyższych danych wynika dobitnie, że las jest głównym żywicielem przeszło 11% ludności powiatu, głównym producentem przedmiotów eksportu, przyciąga całe rzesze letników i turystów — słowem las stanowi główne źródło bogactwa powiatu żywieckiego.

WIKTOR FUCIK

## ROLA ŻYWIECCZYNY W OSADNICTWIE ORAWY<sup>1</sup>

Jeśli spojrzemy na mapę etnograficzną ziem przykarpaccich, zauważymy szczególne zjawisko: oto na całej przestrzeni łuku Karpat linja grzbietowa, a zarazem wododziałowa nie stanowi granicy etnograficznej, lecz szczepy rozsiadły się po obu stronach tego łuku. Mamy zatem Słowaków na wschód i na zachód od grzbietu Małych i Białych Karpat, mamy dalej element polski osiadły po północnej i południowej stronie Beskidu Zachodniego (Wysokiego), a więc nietylko w Cieszyńskim, Żywiecczyźnie<sup>2</sup>, Nowotarszczyźnie i Sądecku, ale także w sąsiednich ziemiach dzisiejszej Słowacji: w Czadeckim, na Orawie i na Spiszu. Dalej na wschód element ruski zalega obie połacie Beskidu Niskiego, Bieszczadów, Gorganów i Czarnohory, a wreszcie Rumuni siedzą zarówno w siedmiogrodzkiej, jak i mołdawskiej części Karpat Wschodnich. Spostrzeżenie to przekonuje nas, że Karpaty nie dzieliły ludów, lecz je łączyły, że nie tworzyły one przeszkody dla osadnictwa, które przelewało się z jednej strony tego potężnego łańcucha górskiego na drugą, względnie posuwało się wzdłuż łuku karpackiego po obu jego stronach.

W rozważaniach poniższych obchodzić nas będzie jeden tylko odcinek na tej całej rozległej

przestrzeni, mianowicie odcinek orawski, w którego zasiedleniu wzięła niegdyś walny udział Żywiecczyzna.

Rzut oka na mapę tego odcinka nie pozostawia żadnych wątpliwości, że tu migracja etniczna szła z północy na południe, że górale polscy na Orawie przyszli z bezpośrednio sąsiadujących ziem polskich po tamtej stronie Karpat, więc z Żywiecczyzny i Podhala. Naturalnymi drogami tej migracji były rzeki Soła, Skawa, Raba i Dunajec ze swemi dopływami, których doliny, wcinając się głęboko w masywy Pilska i Babiej Góry, torowały osadnikom drogę na grzbiety Beskidu, a po osiągnięciu tychże na zbocza ich południowe, skąd znów promienisto spływające na południe rzeki Orawy, wskazywały osadnikom polskim drogę w dolinę tej rzeki; od strony Podhala nowotarskiej dolina Czarnego Dunajca otwierała osadnikowi polskiemu poprzez nader niski dział wodny z dopływami Czarnej

<sup>1</sup> Rzecz niniejsza jest uzupełnieniem i rozszerzeniem artykułu mego p. t. »Kiedy i skąd przyszli Polacy na Orawę«, ogłoszonego w »Ziemi« w r. 1931 (t. XVI), Nr. 8/10, str. 144—152. (Przyp. Autora).

<sup>2</sup> Celem ujednostajnienia w całym numerze piśmowni, zachowujemy i w tym artykule »Żywiecczyznę«, zamiast użytej przez Autora artykułu — »Żywiecczyzny«. (Przyp. Redakcji).



Orawy bramę do wschodniej części tej ziemi. Osadnictwo polskie na Orawie jest stosunkowo dosyć późne. Wprawdzie drogi, łączące Polskę z dawnymi Węgrami, a przebiegające przez teren Orawy, są bardzo dawne, sięgając swemi historycznymi śladami XIII wieku, przecież jednak o tak wczesnym osadnictwie na Orawie nie może być mowy, choćby z tego względu, że osadnictwo polskie jeszcze wtedy nie wyruszyło z dolin, żywieckiej i nowotarskiej, na zdobycie północnych zboczy Beskidowych. Stało się to dopiero w wieku XIV, w związku z nasileniem fali kolonizacyjnej pod wpływem nowego ustroju społeczno-gospodarczego wsi na prawie niemieckim. Wystarczy wskazać, że w pierwszej połowie XIV w. najdalej na południe położone parafje w tych stronach — to Lipowa, Żywiec i Gilowice. Najdawniejszy ślad osadnictwa polskiego w Jabłonce orawskiej, pochodzący z poł. XIV w., musi być uważany jedynie za stację celną, służącą wyłącznie celom handlu solą między Polską a Węgrami na przestarzej drodze nadrabczańskiej z Myślenic do Twardoszyna, który był takąż stacją po stronie węgierskiej. Natomiast droga, wiodąca z Żywca na przełęcz Glinne w dolinę Orawy i Wagu, była mniej uczęszczana, niż poprzednia i historycznie była młodszą, nie odgrywając przed wiekiem XIV poważniejszej roli.

W wieku XIV, zwłaszcza w drugiej jego połowie, zaczęły po grzbietach Beskidowych krążyć napływające od wschodu i południa gromady pasterskie, które złożone z najrozmaitszych elementów etnicznych, polskich, słowackich a przede wszystkim i przeważająco ruskich, pod przewodnictwem kniaziów i baców wołoskich wypasały na halach i w lasach grzbietowych karpaccich stada owiec i bydła rogatego. Te wędrowki pastersko-wołoskie po Karpatach, docierające na zachód aż po Morawy, trwają przez cały wiek XV. Kiedy w początkach wieku XVI przyszło do ściślejszego zbliżenia politycznego między Polską a Węgrami i kiedy równocześnie rozwinęły się i zacieśniły węzły handlowe między obu krajami, ten stan w górach na głównych drogach handlowych, a więc także na drodze żywiecko-orawskiej, stał się nie do zniesienia, gdyż hordy na pół dzikich pasterzy tamowały i utrudniały wszelki ruch handlowy, który cierpiał ponadto od grasujących po przepastnych lasach beskidzkich nieokiełnanych zbójników.

Odkąd zwłaszcza zaczęły się rozwijać kopalnie górnowiągierskie, znajdujące się w rękach możnych panów węgierskich, Fuggerów i Thurzonów, a miedź z gór kruszcowych zaczęła drogą żywiecką iść na Śląsk i do Polski, zaś ołów polski znajdować zbyt na Węgrzech, problem ochrony handlu na drogach orawskich stał się dla obu krajów sprawą piekącą i wymagającą rychłego załatwienia. Fuggerowie i Thurzonowie utrzymywali te drogi własnym sumptem, dając im straż i ochronę, organizując ją także z pośród elementów pasterskich, przechodzących powoli w stadjum życia osiadłego. Ale te środki nie wystarczyły, jak świadczy ciekawa relacja generalnego inspektora kopalń górnowiągierskich, Jerzego Merza, do króla Ferdynanda z r. 1535, który domagał się pomocy państwa. Jedynym środkiem, wiodącym do celu, było skolonizowanie puszczy orawskich ludnością stale osiadłą. Zadania tego podjęła się rodzina Thurzonów, odkąd (1556 r.) objęła Orawę w swoje władanie.

Już pierwszy pan Orawy, Franciszek Thurzo, powziął plan skolonizowania górnej Orawy aż po grań Beskidową. Właściwie granice węgiersko-polskie w tych stronach nie były ściśle określone i wytyczone. Była tylko idealna granica, biegnąca wierzchowinami Beskidu, którego oba zbocza zalegała głucha puszcza. Ta puszcza rozpoczynała się już na Orawie poza ostatnimi osadami słowackimi: Twardoszynem i Trzcianą i wspinając się na grzbiety masywów Pilska i Babiej Góry, przechodziła na drugą stronę, północną, polską, gdzie osadnictwo stałe, choć rzadkie i jeszcze rozproszone, zaczynało się dopiero w górnych piętrach rzecznych dolin dopływów wiślanych. We wschodniej połaci Orawy, od strony Podhala, panowie Cimhovej — Plathowie, którzy na podstawie nadań królewskich jeszcze z poł. XV w. uważali się za właścicieli całego obszaru na północ i wschód od Trzciany aż po granicę polską, nie zdołali rozwinąć na tym terenie żywszej działalności kolonizacyjnej, natomiast Thurzonowie, od chwili objęcia Orawy w swoje ręce, wciągnęli całą tę północno-wschodnią połącz kraju w ramy swego terenu kolonizacyjnego, popadając wskutek tego w zawzięty i długi spór z rodziną Plathów.

Akcja kolonizacyjna Thurzonów na Orawie rozwinęła się w dwóch kierunkach. Przede wszystkim starali się oni związać na stałe z zie-



mią lotne dotąd i wędrujące pasterstwo beskidowe. Powoli przechodzi ono do stanu osiadłego, zaczyna brać pod uprawę polany leśne, potem też karczować lasy, budować już nietylko szałas-y i koliby, ale i domy mieszkalne, zakładając prymitywne zrazu gospodarstwa rolne. Panowie Zamku Orawskiego starają się dla nich o zwolnienie od ciężarów publicznych<sup>2</sup>, sami też dając nowym osiedleńcom długoletnią wolność od czynszów, danin i robocizny. Granice na tem pograniczu były wciąż jeszcze płynne i pasterze z tej i tamtej strony gór osiedlali się po polskiej i słowackiej stronie. Stąd już w końcu XVI w. mamy na górnej Orawie, w okolicy dzisiejszego Podwilka, »Polski szałas«, a znów na terytorjum polskiem, w okolicy Ujsoł, jest »Słowacki szałas«, a nazwy topograficzne w tych stronach Żywiecczyny, jak Praszywka, Młada Hora, Mutne, mające charakter językowy słowacki, wskazują, że i słowaccy pasterze zachodzili na polską stronę i tam się osiedlali (por. Węgierska Górka), jakkolwiek osadnictwo to było bardzo wątłe i nie za-puściło tam nigdy głębszych korzeni.

Natomiast polscy osadnicy, zwabieni akcją kolonizacyjną Thurzonów, znacznymi ulgami i wolnościami oraz wysokim poziomem planowej gospodarki panów orawskich, zaczęli niebawem tłumnie napływać na Orawę z sąsiednich okolic Polski, w pierwszym rzędzie z Żywiecczyny. Zgłaszają się u Thurzonów polscy przedsiębiorcy, jak Jabłonkowscy, Moniakowie, Wilczkowie, którzy sprowadzają osadników, zostają sami soltysami w nowozałożonych osadach i otrzymują od panów Zamku pergaminowe przywileje lokacyjne, które od końca XVI w. przechowały się do dziś dnia w rękę potomków tychże rodzin<sup>3</sup>. Rozpoczyna się na wielką skalę zbiegostwo kmieci polskich na Orawę, ubożące oczywiście panów polskich, sąsiadujących z Thurzonami, wskutek czego dochodzi już wcześniej między nimi do zatargów i sporów, które opierały się niekiedy o najwyższe czynniki w obu państwach. I tak już w r. 1566, a więc w dziesięć lat po objęciu przez Franciszka Thurzona rządów na Orawie, cesarz Maksymilian II pisze do niego w sprawie zbiegów z Polski, którzy, opuściwszy dotychczasowego polskiego pana swego, Mikołaja Brandysa, przenieśli się z całym dobytkiem z Kleczy w Ks. Oświęcimskim na Orawę i tam się osie-

dlili. Na interwencję króla polskiego cesarz nakazał Thurzonowi zwrócić tych zbiegów sąsiadowi z Polski.

Zbiegostwo osadników polskich na Orawę wzmogło się bardziej jeszcze, odkąd dobra żywieckie w końcu XVI w. przeszły spadkiem na Mikołaja Komorowskiego, starostę oświęcimskiego i zatorskiego, tytułującego się szumnie hrabią na Orawie i Liptowie po jednym ze swych przodków, Piotrze Komorowskim, który w połowie XV w. rzeczywiście sprawował władzę zupańską w tych dwóch krainach węgierskich, dopokąd nie został usunięty i wygnany przez Macieja Korwina. Mikołaj Komorowski, człek chciwy, zdierca i okrutnik, nie cofający się przed gwałtem i przemocą, był zarówno bezwzględny wobec swoich poddanych, jak i wobec sąsiadów węgierskich. Znamy jego rządy późniejsze na Podhalu, jako starosty nowotaraskiego, gdzie rozpętał walkę z chłopami, doprowadzając ich do otwartego buntu, w walce tej jednak uległ i musiał z Podhala ustąpić<sup>4</sup>. Nie inne też było postępowanie jego z poddanymi w Żywiecczynie, skoro zbiegostwo kmieci, w czasach jego tam władania, tak wielkie przybrało rozmiary.

Sprawa zbiegostwa chłopów polskich z dóbr Komorowskiego na Orawę odbiła się żywym echem w obfitej korespondencji między nim a panami Zamku Orawskiego, Jerzym Thurzonem i synem jego Emerykiem. W spór ten wciągnięty został cały szereg wysoko postawionych osobistości tak w Polsce, jak i na Węgrzech, nie wyłączając króla Zygmunta III i cesarza Macieja. Cała ta korespondencja z lat 1601—1620 dochowała się do dziś dnia niemal w komplecie, częścią w archiwum Zamku Orawskiego, a częścią w Archiwum Państwowem w Budapeszcie<sup>5</sup>. Rzuca ona ciekawe światło na udział Żywiecczyny w zasiedleniu polskiej czę-

<sup>2</sup> List Katarzyny Zrinskiej, wdowy po Franciszku Thurzonie, do cesarza Maksymiljana II w tej sprawie z r. 1576.

<sup>3</sup> Wydałem je w publikacji p. t. »Materiały do osadnictwa Górnej Orawy«. T. I, nakładem Muzeum Tatrzańkiego w Zakopanem, 1932 (tom drugi w druku).

<sup>4</sup> Długopolski E., Rządy Mikołaja Komorowskiego na Podhalu. Pamiętnik Tow. Tatrzańkiego T. 32 (r. 1911), str. 35 — 69.

<sup>5</sup> Będzie ona ogłoszona przez podpisanego w II-gim drukującym się już tomie »Materiałów do dziejów osadnictwa Górnej Orawy«.



ści Orawy. W poniższych uwagach pragnę tylko krótko tę rolę wskazać i uwydatnić.

Dobra żywieckie Komorowskich sąsiadowały z państwem orawskim na całej jego zachodniej polaci, aż po Babią Górę. Najbliżej Orawy, u stóp Pilska, leży wieś Jeleśnia, rozciągająca się wzdłuż drogi, która wiedzie na przełęcz Gliną do orawskiej Polhory i Rabczy. Tutaj wybuchły zatargi graniczne już w początkach roku 1604. Gdy z Żywiecczyny poczęli zbiegać na Orawę kmiecie Komorowskiego, poddani orawscy z Polhory ułatwiali im to zbiegostwo, podjeżdżając z wozami i końmi do granicy, zabierając ich rzeczy i bydło. Komorowski odpowiedział na to napadem na Połhorę i uprowadzeniem niemal wszystkich mieszkańców Polhory wraz z całym ich dobytkiem; we wsi został tylko sołtys i dwóch ubogich, jak stwierdza węgierska komisja poboru podatku z tegoż roku. Jeszcze w rejestrze poborowym z r. 1609 wymieniona jest Polhora jako »per Polonum Komorowsky et haydones desolata«. Tymczasem ucieczka ludzi Komorowskiego na Węgry wzmagala się. Jerzy Thurzo, pan Orawy, pisał w r. 1616 do cesarza Macieja, że Komorowski jest względem swoich poddanych tak srogi i barbarzyński, iż wskutek tej jego tyranji zbiegają kmiecie z Żywiecczyny wraz z całym swoim dobytkiem, osiedlając się już nie tylko w jego dobrach, ale i u innych sąsiednich panów węgierskich, jak Illyeshazych, Szunieghów, Wesselinych, Esterhazych, Rakoczych, Thökölych i in., tak, że całe pogranicze usiane jest zbiegami z Polski, a niemasz sposobu skłonięcia ich do powrotu. W liście zaś do Zygmunta III, który na prośby Komorowskiego wzywał Thurzona do zwrotu temuż jego poddanych, donosi pan Zamku Orawskiego królowi, że poddani żywieccy tak masowo uchodzą do Węgier, iż niema w komitatach, sąsiadujących z Polską, pana, u którego nie byłoby poddanych Komorowskiego, gdy zbiegów z dóbr innych panów polskich prawie tam niema. Sam Komorowski liczył ilość zbiegłych swoich kmieci na 400 ludzi, co na owe czasy jest cyfrą bardzo poważną. Jeśli przyjmiemy, że ludność w ciągu dwóch pokoleń wzrasta dwukrotnie, to licząc od tego czasu po nasze dni 10 pokoleń, otrzymamy cyfrę 20.000 ludzi, pochodzących od tych 400 zbiegów samego tylko Komorowskiego.

Zatargi o zbiegłych poddanych między Komorowskim a Thurzonem osiągnęły największe napięcie w r. 1618, kiedy to pan Żywca, nie mogąc odzyskać swych ludzi, kazał aresztować poddanych orawskich, którzy ze zbożem i końmi przybywali do Żywca, względnie przejeżdżali przez jego terytorjum do Bielska. W odwet za to straż orawska zaaresztowała ludzi Komorowskiego z Jeleśnej i Krzyżowej, którzy pojawili się na targu w Jabłonce, a Orawcy dokonali zbrojnego napadu na polskie wsie Jeleśną, Milówkę i Przyborów, z których wielu uprowadzono na Węgry wraz z stadami bydła i owiec. W wynikłej stąd krwawej bójce byli zabici i ranni. Obie strony zwróciły się ze skargami do swoich władz najwyższych, wojewódów i monarchów, Thurzo do palatyna węgierskiego hr. Forgacha, a za jego pośrednictwem do cesarza Macieja, Komorowski zaś apelował do samego króla. Sprawa nabrała międzynarodowego rozgłosu, tem bardziej, że w kwestji zwrotu zbiegłych poddanych powoływano się obustronnie na zasady prawa narodów. Cesarz pisał do Zygmunta III, który wzywał Komorowskiego trzykrotnie do zwrotu porwanych poddanych orawskich, ten jednak nic sobie nie robił z nakazów królewskich, a sąd polubowny, na który obie strony w zasadzie się zgodziły, z powodu różnych formalności nie doszedł do skutku. Dopiero gdy Thurzo zagroził bezwzględny odwet, pachnący już wojną sąsiedzka, która mogła rozplomienić się w większą pożogę (trzeba pamiętać o tem, że jest to czas wybuchu wojny trzydziestoletniej i silnego napięcia między protestantami, których adherentami byli Thurzonowie, a katolikami, znajdującymi oparcie w Polsce u samego króla), Komorowski pod naciskiem sąsiadów poddał się rozkazom królewskim i wydał poddanych orawskich, wzamian za co Thurzo zwrócił mu jego ludzi wraz z bydłem i trzodą.

Zwrot ten obejmował jednak tylko przemocą zabranych w ostatnich czasach kmieci i pasterzy. Całe natomiast masy dawno zbiegłych i wciąż jeszcze napływających na Orawę Żywczan pozostały w swych nowych siedzibach i dały początek zwartemu osadnictwu polskiemu Górnej Orawy, zwłaszcza zachodniej jej części, podczas gdy w zasiedleniu elementem góralskim części jej wschodniej podobną rolę odegrały prawdopodobnie srogię rządu tegoż Mikołaja Komo-



rowskiego na Podhalu w latach 1624—1633, na co jednak nie mamy dotąd tak oczywistych dowodów źródłowych, jak wspomniana wyżej korespondencja panów polskich i węgierskich, tycząca się zatargów na pograniczu orawsko-żywieckim.

Dalsze badania, szczególnie nad nazwiskami osadników orawskich, znanych nam z inwentarzy Zamku Orawskiego z r. 1624<sup>6</sup>, mogłyby rzucić jeszcze pełniejsze światło na pochodzenie

już nawet poszczególnych rodzin orawskich, które dałyby się odszukać niewątpliwie w metrykach kościelnych i innych źródłach Żywieczonej. Otwiera się tu wdzięczne pole do pracy nad wykryciem związków osadniczych, jakie niegdyś łączyły ziemie po obu stronach Beskidu Wysokiego, krainę żywiecką i orawską.

<sup>6</sup> Będą one również wydane w II tomie moich »Materiałów«.

WŁADYSŁAW SEMKOWICZ

## SŁAWETNY WÓJT ŻYWIECKI ANDRZEJ KOMONIECKI I JEGO KRONIKA



Ryc. 15. Malarz nieznany. Fot. W. Fucik.  
ANDRZEJ KOMONIECKI.  
(1659 — 1729).

Zanim przystąpimy do omówienia osobistości i kroniki wójta żywieckiego, niewątpliwie nie zaszkodzi w pobieżnym szkicu nakreślić historję Żywca i Żywieczonej.

Daty powstania miasta dokładniej ustalić się nie da, choć rachunki kolektorów świętopietrza wzmiankują o nim już na początku XIV w. Na tej jedynie podstawie można określić w przybliżeniu czas jego założenia na drugą połowę XIII w. Nie jest również rzeczą pewną, kto się tu osiedlił i dał początek osadzie. Dawniej przypisywano to pasterzom, którzy tutaj w lasach mieli trzodę wypasać, co się żołądziami żywiła, od czego miała powstać nazwa miejscowości. Dzisiaj jednak już niektórzy historycy inaczej się na tę sprawę zapatrują i starają się powstanie osady i jej nazwę przypisać wędrownikom pasterskim rumuńskich Wołochów. Narazie jest to kwestją otwartą, a jedynie stwierdzić możemy, że wpływ kilku nawet wędrowek wołoskich na osadnictwo Żywieczonej był znaczny.

Żywieczonej, stanowiąca część składową księstwa oświęcimskiego przeszła w 1327 r. pod zwierzchnictwo Czech. W 1433 r. otrzymał Żywiec wraz z Tożkiem na Śląsku Przemysław, syn Kazimierza, księcia oświęcimskiego, który w 1448 r. odnowił i potwierdził dla Żywca dawne przywileje poprzedników, zabrane przy rabunku osady przez bandę zbójcką z Lednicy (na granicy Węgier i Moraw). Ten przywilej jest najstarszym, jaki się do naszych czasów w archiwum magistratu Żywca dochował. W 1457 r. nabył drogą kupna na własność księstwo oświęcimskie z Żywieczonej król polski Kazimierz Jagiellończyk. W tym prawdopodobnie czasie zajął osadę z okolicą Włodek Skrzyński, herbu Łabędź, osławiony raubritter,



co ze zamku na Grojcu urządzał napady na przejeżdżających do Węgier, opodal prowadzącą drogą. Aby położyć kres zbójnickim napadom Mikołaj Pieniążek, woj. krakowski, z polecenia króla obległ Grojec i w 1460 r. zdobył. Od Kazimierza Jagiellończyka otrzymał Żywiecczynę w 1476 r. Piotr Komorowski, magnat węgierski, hrabia na Orawie i Liptowie za pomoc udzieloną królewiczowi Kazimierzowi (późniejszemu świętemu) w czasie jego wyprawy po koronę św. Szczepana (choć sprawę wejścia Komorowskich w posiadanie tej ziemi nie jest rzeczą tak prostą i jasną!). Pod władzą Komorowskich dochodzi miasto, obdarzone wciąż nowymi przywilejami i nadaniami, oraz cała Żywiecczyna, silnie teraz kolonizowana, do rozkwitu. W tym okresie (1515—1542) wybudowany został parafjalny kościół żywiecki. Komorowscy dziedziczyli Państwo Żywieckie do 1626 r., kiedy to Mikołaj Komorowski, narobiwszy długów, pod naciskiem wierzycieli odstąpił Żywiecczynę królowej Konstancji, żonie Zygmunta III za spłacenie długów i obdarowanie go starostwem nowotarskiem. Sprawa nabycia Państwa Żywieckiego przez królową nie przeszła w Polsce bez echa. Prawa bowiem zabraniały królowi kupowania dóbr nieruchomości w Polsce; dlatego na sejmie z 1631 zapadła uchwała, że »królowa spokojnie tych dóbr używać dotąd będzie, póki suma 600.000 zł. do rąk królowej albo po zejściu J. K. M. potomstwa jej oddaną i odliczoną nie będzie«. Konstancja, dbając o potrzeby ludności, erygowała kościoły w Jeleśni i Milówce, ale najważniejszy jest jej przywilej z dnia 5 marca 1626 r., w którym zabroniła żydom osiedlania się i handlu w Żywcu: »Tudzież, aby przekupniów tak swoich, jako i obcych w mieście nie było, a osobliwie żydów, których z Państwa Żywieckiego wyganiać potrzeba«.

Na tej to podstawie po dzień dzisiejszy chlubi się miasto tem, że izraelitów w swoim obrębie nie posiada. Po śmierci królowej (1631 r.) dzierżył Żywiecczynę królewicz Ferdynand Karol, a później od 1655 r. (pamiętnego dla Żywca napadem Szwedów i bohaterską obroną mieszczan i chłopów) Jan Kazimierz, który tu w 1669 r. po abdykacji, przed wyjazdem zagranicę jakiś czas przebywał. Na sejmie koronacyjnym 1676 r. wykupił Żywiecczynę, spłaca-

jąc królewskie długi, na podstawie konstytucji z 1631 r. Jan hr. Wielopolski z Pieskowej Skąły, żonaty z Konstancją Komorowską, kasztelaną oświęcimską. Po 1772 r. synowie Karola Wielopolskiego poczęli częściami wyzbywać się Państwa Żywieckiego, przyczem większa część obszaru przeszła w posiadanie ks. Albrechta saskiego, syna Fryderyka Augusta, elektora saskiego i króla polskiego, oraz arcyksięcia Karola Habsburga, syna Albrechta (1838 r.). W rękach jego spadkobierców do dziś się utrzymała.

Omówiwszy bardzo pobieżnie dzieje tej ziemi, poznajmy się z kroniką Komonieckiego, najstarszą z zachowanych monografij historycznych Żywiecczyny.

Wiadomości biograficzne, tyżące jej autora są bardzo skąpe. Nie był bowiem Komoniecki osobistością głośną, nie piastował żadnego wysokiego urzędu, ani nie brał szerszego udziału w sprawach publicznych. Życie jego zamknęło się w granicach rodzinnego miasta, gdzie upływało na owocnej pracy, której tam należy szukać. Jest to jednakowoż sprawą dość trudną, nie przechowały się bowiem do naszych czasów księgi miejskie, w których możnaby o nim znaleźć najwięcej materiałów. Miały one zgorzeć w czasie pożaru miasta w 1853 r. Sam zaś wójt Komoniecki w swej kronice niewiele o sobie wspomina.

Autor »Chronografji albo dziejopisu żywieckiego, w którym roczne dzieje spraw przeszłych starodawnych miasta Żywca i pobliskich jego miejsc znajdują się«, wywodził się z rodu, liczącego się w Żywcu do znacniejszych, skoro jego członkowie różne godności w miasteczku sprawowali. Co prawda na forum miejskiem poczęli oni występować stosunkowo dość późno, bo dopiero w drugiej połowie XVII w. Andrzej urodził się w Żywcu i tu się wychował, co sam kilka razy stwierdza, akcentując to silnie między innymi w wierszu p. t. »Dacrisis Patriae«, zamieszczonym na wstępie kroniki:

»Dulce solum patriae, dulcis mea patria Żywiec,  
Terra parens, cuius munere, luce fruor,  
Quae me nutriti, gremio complexa puellum«.

Nie da się natomiast dokładniej ustalić daty jego urodzin. Najstarsza bowiem księga metrykalna, dochowana w archiwum parafji żywiec-



kiej, zaczyna się dopiero od roku 1665 i nie posiada zapisków o urodzinach Andrzeja. Urodził się więc wcześniej. Ale kiedy? Można to stwierdzić na podstawie zapiski w księdze zmarłych, gdzie pod rokiem 1729 czytamy: »Pierwszego maja zmarł Andrzej Komoniecki, wójt żywiecki, mając lat około 70«. Opierając się na tem, możemy przyjąć jako datę jego urodzin rok 1659 ewentualnie 1658.

Młodość swą spędził Komoniecki w rodzinnem mieście, o czem świadczą jego słowa w przedmowie do kroniki i brak wskazówek o dłuższym pobycie w obcych stronach lub zagranicą, co odbiłoby się z całą pewnością w jego opowiadaniu i poglądach. Poznał natomiast dokładnie Żywiecczyznę, czego dowodem jest opis geograficzny, spis nazw polan górskich, szczytów, potoków i rzek, opis obyczajów i trybu życia mieszkańców. Tu więc w miejscowej szkole, istniejącej jeszcze w XVI w. kształcił się młody Andrzej. Szkoła żywiecka stała na dość stosunkowo wysokim poziomie, co sam jej wychowanek kilkakrotnie stwierdza, a o czem świadczy również i jego wykształcenie i poziom umysłowy, choć coprawda nie wszystkiego mógł się on w szkole nauczyć; dużo uzupełnić musiał własną pracą i pilnością. Opanował Komoniecki doskonale język łaciński i zupełnie poprawnie tłumaczył papieskie bulle, listy biskupów i przywileje miejskie oraz cechowe, a nawet usiłował pisać po łacinie prozą i wierszem. Z języków obcych znał jeszcze niemiecki i słowacki i wcale poprawnie niektóre przywileje niemi pisane przetłumaczył. Zaś językiem polskim w prozie i wierszach włada autor zupełnie swobodnie. Widać, że Komoniecki dużo czytał i stąd pochodzą jego łatwość wierszowania i liczne cytaty historyczne i mitologiczne.

Andrzej Komoniecki brał czynny udział w życiu publicznem rodzinnego miasta. Mając lat 27 w 1686 r. piastował godność burmistrza, a następnie przez 40 lat od 1688 do 1729 r. z przerwą w 1707 r. dzierżył w swym ręku urząd wójtowski. Przy pożytecznej tedy pracy doczekał wójt wieku sędziwego i dnia 1 maja 1729 r. życia dokonał.

W podeszłym już wieku zabrał się Komoniecki do napisania dziejów ojczyzny swojej, do której tak wielką miłością pałał. Owocem jego pracy jest ogromna księga, przeszło tysiąc stron

licząca, w której sławetny wójt spisał dzieje Żywca i Żywiecczyzny, zawierając w nich moc szczegółów tyczących życia gospodarczego, społecznego i religijnego. Okres, który Dziejopis żywiecki obejmuje, jest bardzo znaczny, bo od 1438 do 1728 roku, a więc prawie do śmierci autora. Dlatego też wiadomości, podane przez Komonieckiego, posiadają różną wartość, największą czasy i wypadki współczesne autorowi. Ale i okres poprzedni nie jest bez większej, a nieraz nawet bardzo wielkiej wartości, bo przy jego kreśleniu oparł się kronikarz na wielu miejscowych źródłach historycznych, które się do naszych czasów nie dochowały. Bez większej natomiast wartości dla historyka są wiadomości, które autor zaczerpnął z innych znanych nam źródeł - n. p. Joachima Bielskiego »Kroniki świata« lub ks. Franciszka Dzielowskiego »Kalwarji albo nowego Jeruzalem na polach Zebrzydowskich zasadzonego«. Nie traci jednak przez to kronika na wartości ogólnej. Wszak nie będziemy w niej szukać wiadomości o wypadkach ogólnodziejowych, ale lokalnych, a te oparł Komoniecki na bardzo ważnych źródłach. Wyzyskał bowiem dokładnie przywileje miejskie i cechowe, »Acta spraw złoczyńców miasta Żywca«, co łatwo dzisiaj stwierdzić możemy. Ale wyzyskał również i inne źródła, których my już nie znamy. Oto wiadomości, odnoszące się do dziejów Żywiecczyzny, mniej więcej do połowy XVII w. zaczerpnął on z niechochowanej kroniki Andrzeja Kozatiusza z Żywca. Na podstawie spalonych w 1853 r. ksiąg urzędu radzieckiego podał autor wiele ważnych szczegółów, odnoszących się do życia gospodarczego miasta i okolicy. Wyzyskał on również akta kościelne, brackie i szpitalne, a wiele wiadomości zaczerpnął z tradycji ludowej. Długi zaś okres czasu przedstawionego w kronice znał autor nietylko z autopsji, ale historję tego okresu, biorąc udział w życiu miejskiem, osobiście tworzył. Na takich źródłach oparta, posiada kronika dla historyka Żywiecczyzny wartość wprost nieocenioną.

Dlatego też, chcąc poznać jej wartość, nie możemy w niej szukać wiadomości ogólnopolitycznych, bo nie dorzuca Dziejopis do historii Polski żadnego przyczynku i pod tym względem nie posiada żadnego znaczenia. Jest ona źródłem najważniejszym do poznania dziejów



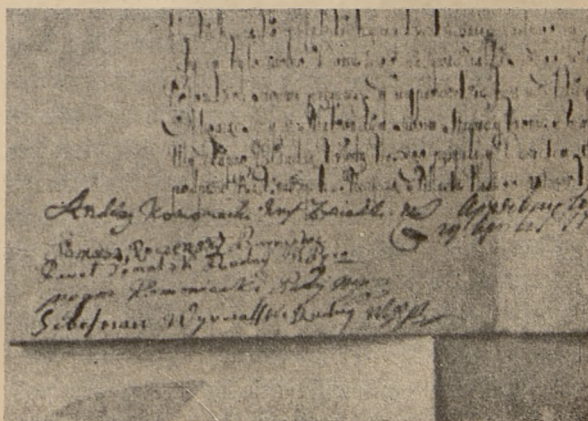
Zywca i Żywiecczyzny, podaje bowiem olbrzymi zasób wiadomości, które pozwalają nam poznać życie gospodarcze i kulturalno-obyczajowe tych okolic. Z tego też względu winien ją znać nie tylko historyk, czy etnograf, ale każdy syn tej ziemi.

Potomni poznali się na wartości »Dziejopisu Żywieckiego«, o czym świadczy niezliczona ilość odpisów i przeróbek na nim opartych, nie licząc dwóch rękopisów wyszłych z pod ręki Komonieckiego, rozsianych obecnie po różnych bibliotekach polskich (Żywiec, Sucha, Kraków, Lwów i Warszawa). O poczytności jego świadczą również i niemiecka kontynuacja ks. Franciszka Augustyna, w kilku odpisach zachowana.

Charakterystyka Komonieckiego i jego kroniki wypadnie jeszcze dodatniej, gdy się bliżej przyjrzymy czasom, w których on żył i działał. Druga połowa XVII i początek XVIII w., to przecież okres upadku i zupełnego wyjałowienia naszej kultury, okres, w którym nad ziemiami polskimi, pogrążającymi się w ciemnych mrokach średniowiecza, rzadko już tylko zabłyśnie jakieś światło, przypominające dawne wspaniałe czasy rozkwitu naszej kultury pod ożywczym tchnieniem zachodnich prądów kulturalnych. Na tem tle postać wójta małego miasteczka podgórskiego, oddalonego od wszelkich centrów kulturalnych, a nie posiadającego pod tym właśnie względem żadnej bogatszej przeszłości, uderza każdego swym wykształceniem i odczytaniem, jak na owe czasy niezwykle, wielkim patriotyzmem, przebijającym się z każdej niemal karty kroniki, o którym właśnie wtedy najbardziej do tego powołani jakże często zapominają, oraz zrozumieniem tradycji i doniosłości historii ojczystej w budowie struktury kulturalnej narodu. »Dziejopis Żywiecki«

nie znajduje wśród innych, współczesnych mu kronik i djarjuszy, żadnego odpowiednika o podobnym zakresie zainteresowań i dlatego świadczy bardzo wymownie o kulturze środowiska, które go na świat wydało. Z tych więc powodów Żywiec i Żywiecczyzna chlubić się winny stale, że w czasach dla rozwoju kultury niezwykle nieprzychylnych, wychowały człowieka nieprzeciętnego i wybitnie odróżniającego się od współczesnych, co przez swą pracę olbrzymią, położył podwaliny historii tej ziemi, wykonując w miniaturze podobne zadanie, z jakiego w stosunku do całej Polski wywiązał się »Ojciec historii polskiej« — Jan Długosz.

Dlatego też Sekcja Miłośników Żywiecczyzny dobrą drogę obrała, postanawiając niebawem ogłosić drukiem »Dziejopis Żywiecki« w krytycznym opracowaniu podpisanego, przez to bowiem dostarczy uczyonym i miłośnikom tej ziemi najlepszej monografii historycznej tych okolic.



Ryc. 16.

Autograf Andrzeja Komonieckiego.

## BIBLIOGRAFJA:

1. Komoniecki A. Chronografja albo dziejopis żywiecki. Rkp. w archiwum m. Żywca.
2. Heck W. Kronika Andrzeja Komonieckiego. Przew. Lit. Nauk. 1903.
3. Siarczyński Fr., ks. Obraz wieku Zygmunta III. 1828.
4. Pauli Żegota. Pieśni ludu polskiego z Galicji. 1838.
5. Wiszniewski M. Historia literatury polskiej. T. I. 1840.
6. Zejszner L. Podróże po Beskidach. Bibl. Warsz. 1884.
7. Kraus St. Latopis Żywca. Bibl. Warsz. 1852.
8. Radwański J. Dziejopis żywiecki. 1866.
9. Janota E., ks. Żywiecczyzna. 1856.

STANISŁAW SZCZOTKA



Na powstanie typu człowieka nie miały wpływu warunki geograficzne i historyczne. Te zaś dla żywczan były dość osobliwe. Oto, co w tej sprawie pisze uczony geograf: »Między masowami trzonami Baraniej i Babiej Góry znajduje się rzadka w Karpatach fliszowych kotlina, mianowicie kotlina żywiecka. Jej niskie położenie, rozległe i bardzo żyzne pola, położenie nad większą rzeką (Soła) i nad skrzyżowaniem trzech znaczniejszych dróg komunikacyjnych (do Bielska, ku Suchej i do Węgier) znajduje wyraz w znacznym zgęszczeniu ludności... Zdaje się, że obok warunków fizjograficznych wpływały na to silniej niż zwykle czynniki historyczno-kulturalne, mianowicie silna i odrazu uplanowana kolonizacja wielkich leśnych obszarów tej okolicy«<sup>1</sup>. Od siebie dodajemy, że Żywiecczyzna stanowi granicę etnograficzną polsko-słowacko-niemiecką, że tędy szła kolonizacja wołoska, że mieszczanie pozostawali w żywych stosunkach handlowych z Węgrami, że wreszcie, po przejściu dóbr żywieckich w ręce habsburskich arcyksiążąt, ziemia ta stała się domeną silnych wpływów niemieckich. Nie pomylimy się więc może, jeśli przypuścimy wśród tutejszej ludności znaczną przymieszkę krwi obcej, która mogła zaważyć na jej odrębnym charakterze.

Nader ciekawą jest również sprawa przynależności państwowej Żywiecczyzny, która przez całe stulecia oscylowała między państwem polskim a czeskim, tworząc długo coś w rodzaju niezależnego dominium, aż wreszcie, jak Litwa z Polską, niby unją z Rzeczpospolitą się złączyła. Na tle tych niezwykłych stosunków politycznych niebywale rozwinęło się tu zbojничество, stanowiąc osobniczy rys tej ziemi.

Podstawą dobrobytu i kulturalnego rozwoju Żywca stały się w w. XV i XVI rządy dobrych panów Komorowskich, którzy swą ofiarnością i przywilejami ugruntowali gospodarczą i kulturalną odrębność miasta. Z dalszych osiągnięć ogromnej doniosłości był przywilej, nie dopuszczający do miasta żydów, dzięki czemu miejscowy handel i rzemiosło zdobyły warunki należytego rozwoju, a mieszczaństwo żywieckie dobrobyt.

Tak więc Żywiecczyzna na przestrzeni dzie-

jów była terenem szczęśliwej kombinacji wpływów dośrodkowych i odśrodkowych. Z jednej strony robiła swoje odrębność geograficzna i polityczna, oraz wyłączność przywilejów, z drugiej granica etnograficzna i penetracja dzięki skrzyżowaniu dróg. Przeciętą tych wpływów winna nam tłumaczyć niejedną osobliwość w charakterze żywczaka.

Zacznijmy od uwag antropologa na temat tutejszych górali. W przeciwstawieniu do smukłych, zgrabnych, krótkogłowych, o długiej, spłaszczonej twarzy, wysokim czole, wielkim jastrzębim nosie i typie ciemnym górali zawojskich — grupa jeleśniańska i wiślańska »zdaje się być przemieszana z typem bardziej jasnym, niższego wzrostu, krępy, nieco mniej krótkogłowym, o twarzy okrągłej«<sup>2</sup>. Powierzchniowa — powiedzmy to otwarcie — obserwacja laika pokrywa się z wynikami uczonego badacza. Takimi właśnie w swym zasadniczym typie wydają się być żywczanie. Boć zrąb ich, mimo wszystko, od górali jeleśniańskich i wiślańskich przypuszczalnie się wywodzi i po nich także główne cechy temperamentu dziedziczy. Kiedy przed stu okrągło laty S. Goszczyński, wśród kłęski narodowej, zadatków wolności w ludzie góralskim szukał, oto, co znalazł: »Górale wyżsi są od mieszkańców równin i fizycznie i umysłowo, lud zręczny, pojętny, zuchwały, zacięty, straszny w wojnie, prowadzonej w jego okolicach, zwący wszystkich nie górali-Polaków nienawistnym nazwiskiem Lachów — nieulekły, najprzystępniejszy z ludu wiejskiego propagandzie«<sup>3</sup>.

To właśnie poczucie wyższości, dumę, upór, zaciętość i zawziętość nosi w swej krwi z dziada, pradziada obywatel królewskiego miasta Żywca. Nikt i nic mu nie imponuje, za nic ma »przystaców« i dużo czasu upłynie, zanim

<sup>1</sup> Dr. Ludomir Sawicki: »Rozmieszczenie ludności w Karpatach Zachodnich« (Kraków, nakładem Akademii Umiejętności, 1910 r., str. 43).

<sup>2</sup> Juljan Talko-Hryncewicz: »Materjały do antropologii górali polskich«. Kraków 1934 r. Nakładem Pols. Akad. Umiejętności, str. 12.

<sup>3</sup> »Memorjał do Centralizacji Pols. Towarzystwa Demokratycznego w r. 1838« — u J. Zborowskiego: »Ludoznawcze przyczynki z góralszczyzny«. Lwów, 1933. Nakł. Tow. Ludoznawczego, str. 7.



pozwole komu obcemu nad sobą przewodzić. Zresztą nietylko nad obcymi lubi żywczak »puchować« i górować. Z wyraźnym lekceważeniem, że nie powiem z pogardą, odnosi się do swych sąsiadów bliższych, np. »flacorzy« — wadowiczian, i najbliższych, np. »goroli« z Sopotni, Rycerki, czy innego Korbielowa, za co znów »na odwyrtkę« zarobił sobie u nich na uszczypliwe przezwisko »scupoka«. Co więcej, samo miasto po dziś dzień dzieli się na dzielnice, czy dzielniczki, ulice i uliczki, stale w ostrym do siebie pozostające antagonizmie. Znają bliżsi i dalsi przysłowiową już niechęć żywczaków do żydów, a w dziejach miasta ma ona już gęsto i niekoniernie na błękitno zapisane karty. Widocznie jednak nie sam tylko antysemityzm stoi na przeszkodzie do formalnego połączenia z królewskim grodem takich zażydzonych gmin, jak Isep, Sporysz i Zabłocie, które faktycznie oddawna w symbiozie z miastem pozostają i szeregami domów w główną jego ulicę się wciśkają, skoro nietylko z żydami współżyjący »zobłocanie«, ale nawet wolni od nich »rynkowanie« (mieszkańcy rynku), »wyszymieszczanie« (od dzielnicy »Wyższemieście«), a nade wszystko »rudzanie« (od dzielnicy dawnej wsi Rudzy) między sobą za lby chodzą i nieraz, choćby na posiedzeniach Rady Miejskiej, home-ryckie boje z sobą staczają. Atawistyczny instynkt wyodrębniania się, uporczywej obrony własnej, jaka tam ona jest, indywidualności drzemie do dziś dnia w tem dawnem gnieździe zbójników i jemu to może zawdzięczamy tę wspaniałą odrębność kultury żywczan, przejawiającą się czyto w ich swoistej pod względem głosowni, nad wyraz obrazowej, soczystej i rubasnej mowie, czyto w przepięknym, nie mającym sobie równego wśród okolicznych mieszczan, stroju, czyto w zwyczajach i obyczajach, przechowanych wiernie z pokolenia w pokolenie. Zaiste, tylko wielka wiara w siebie, w swoją odrębność i wartość, tylko tkwiący głęboko w upartej naturze żywczaka konserwatyzm i odporność na wpływy zewnętrzne zdolne były przekazać czasom dzisiejszym tyle ciekawych przeżytków z »Rudzy«, czy z »Pod Góry«. Tak np. żywczak niechętnie emigruje i najradziej z żywczanką się żeni, stąd rody żywieckie szeroko się rozmnażają. Zaś, »by rozeznać się z pośród takiej mieszaniny, brali różne przydomki od jakiej zalety lub wady«,

jak Dobrzyńscy w »Panu Tadeuszu«. A więc mamy tu rozmaitych Studenckich: Kyzów, Iglów, Igielków, Rychlików i Strzylaków; Miodońskich: Bartoszków i Hypaców; Jeziorskich: Burych, Bańków i Graców; Rybarskich: Koblebianków i inn.

Znany etnograf S. Udziela w rozprawie p. t. »Górale od Żywca« surowo ich osądza: »Góral tutejszy jest pracowity, ale chciwy, nieużyty, lubi pić, a o byle drobnostkę procesuje się z sąsiadem do upadłego. Łakomy na cudze, kradzieży nie uważa za złe« (str. 155). Jeśli chodzi o żywczaków, to rysów trzeźwości, wyrachowania, ogólnie mówiąc, realizmu życiowego odmówić im nie można. Na grosz są czuli, tem więcej, że brak im jest wielkiego rozmachu, ryzykownej przedsiębiorczości i rzadko tylko do większej fortuny dochodzą. Być może warunki życia nietrudne, obszerna i urodzajna kotlina, pomyślne stosunki handlowe, przywileje dawnych włodarzy miasta, brak konkurencji żydowskiej i inn. nie pozwoliły rozwinąć się w szerszej mierze inicjatywie i ryzykanctwu. Żywczak myśli, ale nie na dalszą metę, pracuje czasem ciężko, ale nie intensywnie. Łączy w sobie dużo cech człowieka zasiedziałego i do wygody przywykłego. A jednak ten życiowy realizm, że nie powiem — materializm, trzeźwe wyrachowanie i kwietyzm nie zdołały w nim zagłuszyć czającej mu się w żyłach bitności, zadzierzżytości i niepodległości ducha. »Lud zręczny, zuchwały, zacięty, straszny w wojnie, prowadzonej w jego okolicach, nieulekły«, — powtarzamy słowa poety, herolda wolności. Pomijając bogate dzieje zbójnictwa żywieckiego, przypomnijmy mimochodem fragment z »Potopu« Sienkiewicza o bohaterskim czynie górali żywieckich, którzy królowi Janowi Kazimierzowi życie ocalili. Duma serce rozpiera, kiedy się czyta o swych przodkach: »Roku 1656 Żywiec, iż wiernie trwał przy królu Janie Kazimierzem, z rozkazu Pawła Wirtza, pułkownika i komendanta załogi szwedzkiej, w Krakowie stojącej, razem z zamkiem spalony i złupiony został«<sup>4</sup>. »Żywczanie nie chcieli Szwedom kontrybucji płacić. Skąd ku Bielsku z armatą miasto Żywiec z poddanymi wychodziło i tam w szańcach na Mikuszowicach ludzi zawsze do dwóchset staowało, a insi na Międzybrodziu byli. Insi zaś

<sup>4</sup> Kochowski, Klimakt. 2. Ks. 2, str. 125. Baliński i Lipiński: »Polska starożytna«, t. II, str. 257.



za uniwersalem królewskim pod Bobrek lipowiecki, Tyniec i Krzepice, a nawet aż po Częstochowę wybierali się i Szwedów bili, zarywając ich, jak mogli<sup>5</sup>. A przecież przykłady to nie odosobnione. Nazwiska żywczaków świecą w rzędzie bojowników o wolność w r. 1863, nadewszystko zaś złotymi literami zapisali się w dziejach I Brygady J. Piłsudskiego, któremu dnia 7 sierpnia 1914 r. całą kompanję ofiarnie wystawili i coraz to nowemi oddziałami Legjony zasilali. Wiernie stanęli i krew swą przelali w potrzebie cieszyńskiej, lwowskiej (cała grupa gen. Aleksandrowicza 1919 r.), a również w kampanji r. 1920 nie na ostatnim byli miejscu. Wreszcie statystyka świadczeń materialnych na rzecz Państwa czyto w ofiarach, czy w pożyczkach chlubię tylko patriotyzmowi żywczan przynosi.

Tak, hardym i upartym, trzeźwym i wyrachowanym jest żywczak, ale w potrzebie potrafi być karnym, cichym i ofiarnym. To godzenie przeciwieństw i sprzeczności w własnej naturze, ten trud dźwigania się ponad samego siebie i dopracowywania harmonijności, to dalsza istotna właściwość »scupoków«, a zarazem ich przymiot niepospolity. Niema skrajności w ich naturze, jest natomiast jakiś dziwny umiar, aż z pospolitością i powszedniością graniczący, jakas harmonja, czerpana jakby z tej przyrody żywieckiej, górzystej, a pologiej, zamkniętej, a przecież otwartej, twardej i skalistej, a wszakoż życiodajnej, że aż Żywcem nazwanej.

Zewnętrzny objawem tej pozytywnej wobec

świata postawy jest wspólny wszystkim górolom humor; prawda, że czasem żółcią zaprawny, najczęściej jednak ciepłem i pogodą tchnący, skłonność do śmiechu, żartu, wesołej »pogodki«, hulanki i swawoli. Wysoko rozwinięta towarzyskość i gościnność przejawia się w upodobaniu do sąsiedzkich pogwarek (choćby na progu »chałupy«), do zebrań cechowych, zabaw letnich (majówek), czy zimowych (»burkotów«). Jakże to miło podówczas »przy cygarku«, czy »harbatce z rumem« w zimie trefne żarty i »godki« przegwarzać i śmiać się do rozpuku rubasznym, ale szczerym śmiechem natury prostej. Uczty weselne urządzają nad miarę wystawne, tak, jakby szlacheckie »zastaw się, a postaw się« w ich krwi pokutowało. Zabawy te przeciągają się do trzech dni, a wtedy trzeba zobaczyć żywczanke w paradnym stroju, ze szklanicą w ręce, jak przytupnie nóżką, jak na boki »kiecką« zawinie i donośnym głosem zaintonuje:

»Kibyś ty, Maryniu, Kalwaryjom miała,  
Tobyś jom przepiła i przetańcowała«.

Wymierają z każdym rokiem starzy, typowi żywczenie. Mechanizm powojennej cywilizacji niweluje samorodne temperamenty, charaktery i obyczaje. »Scupok« upodabnia się do »flacora«, ba, do pierwszego lepszego »ciaracha« z nizin. Cichnie coraz to stara nuta żywiecka. Czyż z nią i niepodległe serce żywczaka zamilknie?...

<sup>5</sup> Ks. E. Janota: »Wiadomość historyczna i jeograficzna o Żywiecczyźnie«. Cieszyn, 1859 r.

MIECZYSLAW RYBARSKI

## WŁAŚCIWOŚCI GWAR ŻYWIECCZYNY

Pierwsze uwagi i próbki gwary podtatrzańskiej i żywieckiej znajdujemy w utworach: S. Goszczyński: »Dziennik podróży do Tatrów« (1853 r.). L. Delavaux: »Górale bieskidowi zachodniego pasma Karpat. Rys etnograficzny zwyczajów i obyczajów włościan okolic Żywca« (1851). Najcenniejszą pozycją bibliograficzną, dotyczącą gwar żywieckich jest: St. Ramułt: »Gwara Ślemienia«. Cz. I. Słownik. Poznań 1930, wyd. E. Klich. »Teksty ze Sopotnia«, ogłosił W. Kosiński w Zbiorze Wiad

do antropol. kraj., t. VII z 1883 r. Cenne teksty z pod Żywca, chociaż nie wyjęte wprost z ust ludu wydał: J. A. Zaremba: »Stare pogodki gorolskie łód Żywca«. Żywiec 1931 r. Ponadto wiadomości o gwarach żywieckich zawierają: K. Nitscha: »Dialekty języka polskiego« (w Gramatyce Akademji z 1923 r.). Tegoż: »Mowa ludu polskiego« (Kraków 1911), a zwłaszcza: »Atlas językowy polskiego Podkarpacia« (Kraków, Akademia 1934).

Gwary żywieckie (tak, gwary, bo można na Żywiecczyźnie wyróżnić kilka typów gwarowych, o czym por. niżej) należą w swej zasadniczej podstawie do narzecza małopolskiego, ale przez

cały szereg swych swoistych właściwości, zwłaszcza słownikowych, wyodrębniają się w osobną grupę gwar góralskich, które, przeciwstawiając się gwarom nizinnych »lachów«, stanowią



wprawdzie pewną całość, ale w szczegółach do-  
syć znacznie od siebie się różnią; dlatego też  
w obrębie góralszczyzny należy wyróżniać obok  
właściwej gwary podhalańskiej (podtatrzań-  
skiej) nadto góralskie gwary spiskie, orawskie,  
żywieckie, czadeckie i śląskie.

O przynależności gwar żywieckich do Małopol-  
ski świadczy bardzo bogaty zespół cech tak gra-  
matycznych, jak i słownikowych, gdyż — jesz-  
cze raz to podkreślam z naciskiem — zasadni-  
czą podstawą jest bezwzględnie małopolska.  
Wystarczy chociażby przytoczyć dwie cechy  
gramatyczne, a mianowicie rozwój końcowego  
ch na k, oraz tak zw. mazurzenie.

Pierwsza z tych cech znamionuje gwary połud-  
niowo-zachodniej Małopolski z Orawą włącznie  
i „przeciwstawia gwarom śląskim i czadec-  
kim (prócz wsi Skalite), które zachowują wy-  
mowę końcowego ch bez zmiany. W Żywiec-  
kiem mówi się zatem, jak i we wspomnianej  
reszcie Małopolski: widziółek »widziałem«,  
byłek »byłem«, jo byk »ja bym«, (st.-  
polskie: widziałech, byłech, bych), krązać  
na nozak »szatkować na szatkownicy« R.<sup>1</sup>,  
we dwok »we dwóch«, f nik »w nich«,  
na równiak »na równinach«, u mojik  
ojcóf ś. Na Śląsku natomiast i w Czadec-  
kiem mówi się: widziałech, byłech,  
jo bych i t. d. W wyrazach odosobnionych  
albo też ch rozwija się na k, albo zanika, np.  
dek »dech«, duk »duch«, mek »mech«,  
wirk »wierzch«, ś, albo: gro »groch«, lań-  
cu »łańcuch«, brzu »brzuch«, la »lach«,  
czyli »mieszkaniec równin« R.

Druga właściwość, t. j. wymowa spółgłosek, sz,  
ż, cz, dż, języka literackiego jako s, z, c,  
dz, obejmuje wprawdzie nie tylko Małopolskę  
z Orawą włącznie, ale nadto Mazowsze i pół-  
nocny Śląsk, ale wybieram ją dlatego z innych  
cech małopolskich, ponieważ ta bardzo charak-  
terystyczna wymowa odróżnia Żywieckie od poł-  
udniowego Śląska, który albo zupełnie nie zna  
mazurzenia, albo, co rzadziej, występuje ono  
tutaj w innej postaci (złanie się spółgłosek sz  
i ś, ż i ź, i t. d.). W całej Żywiecczyźnie sły-  
szymy zatem: moze wykrocuj »może  
wykroczyć«, dajom na cornom mse  
»dają na czarną mszę«, wruzom »wróżą«,  
przecysco sie »wypogadza się« jez-  
dzem »jeżdżę« U.

Z cech gramatycznych, które wyodrębniają

gwary żywieckie spośród innych przylegających  
do nich dialektów małopolskich, wymieni-  
ć należy między innymi rozwój samogłosek noso-  
wych, które tak pod względem wymowy ustnej<sup>2</sup>  
jak i nosowej zgadzają się ze stanem języka li-  
terackiego, gdy tymczasem u »lachów«, t. j.  
w tem pierwotnem jądrze Małopolski, spoty-  
kamy zwykle osłabioną, ale czystą nosowość  
w każdym położeniu (t. j. też przed spółgłoska-  
mi zwartymi i zwartośczelinowymi), a co do  
wartości ustnej, to zwykle bywa tu tylko jedna  
nosówka ą, albo też dawne ę wymawia się  
jak nosowe a. Żywieckiej zatem wymowie  
zómp, ale zémby, śfienty, gęsty  
odpowiada u »lachów«: ząp, ząby, śfią-  
ty, gąsty i t. p.

Trzeba zauważyć, że ta »żywiecka« tak zwana  
rozłożona wymowa nosówek znamionuje cały  
południowy kraniec Polski od Spisza po Śląsk  
południowy włącznie i przeciwstawia go gwarom  
»lachów« śląskich i małopolskich, które posia-  
dają czystą, nierozłożoną nosowość. (Obok no-  
sówek, jeszcze jedna cecha fonetyczna łączy  
Żywiecczyznę z resztą świata góralskiego; jest  
nią resztkowo wprawdzie zachowana wymowa  
rz drżącego, czyli frykatywnego, t. j. rz, przy  
którego wymawianiu słycać jak gdyby krót-  
kie r, a po niem dopiero sz, względnie ż).  
Po tym rz nie stoi y, lecz dawne i, np.  
trzydzieści, krziwacki »luśnie wo-  
zu«, ogrzibacka »styk pługa«, prziseł  
»przyszedł«, przidem »przyjdę«  
i t. d. Z. W niektórych wsiach, lub tylko u nie-  
których osobników to rz przeszło na ś, np.  
psi »przy«, psiśli »przyszli«, psiwita-  
ła »przywitała«, psies »przez« S.

Najbardziej może charakterystyczną cechą gwar  
żywieckich jest z niespotykaną gdzieindziej kon-  
sekwencją przeprowadzona wymowa końcowe-  
go ć, jako j, np. kciej »chcieć«, narzé-  
kaj »narzekać«, spaj »spać«, wymalo-  
waj »wymalować«, chycij »chwycić« i t. d.  
Ponieważ powyższa właściwość występuje nie-  
tylko w bezokoliczniku (por. maj, t. j. mać  
»matka«) jestem skłonny ją uważać za zjawi-  
sko fonetyczne, a nie morfologiczne; przecież  
z podobnym procesem mamy do czynienia i przy

<sup>1</sup> Poniżej używam następujących skrótów: R. = Rajcza, S. = Sopotnia, Ś. = Ślemień, U. = Ujsoły, Z. = Zwardoń.

<sup>2</sup> Tu i tam spotykamy mniej lub więcej silne zwężenie no-  
sówek: typ gém b a, zómp, »gęba, ząb«.



końcowem *ń*, które wymawia się szczelinowo (por. typ *kojń*, lub nawet *koj* »koń«), a zresztą rozwój *ć* na *j* nie jest obcy i innym narzeczom słowiańskim (np. czarnogórskim).

Więcej jednak, niż wszystkie cechy gramatyczne nadają gwarom żywieckim swoistego zabarwienia bardzo odrębne w stosunku do »równiaków« właściwości słownikowe. Należy jednak znowu zauważyć, że znaczna ich większość jest wspólną całej góralszczyźnie. Mam tu zwłaszcza na myśli terminologję pasterską, która na całym południu Polski jest niemal taka sama; nie w tem dziwnego, bo większość pasterskich terminów przywędrowała w nasze góry razem z rumuńskimi (a częściowo i ruskimi) pasterzami, tak zwanymi Wołochami, którzy posuwając się wzdłuż grzbietów górskich, dotarli aż po Śląsk włącznie. Oto kilka wyrazów pochodzenia rumuńskiego, względnie takich, które dzięki pośrednictwu wołoskiemu dostały się do naszych dialektów: *bacă*, *corek* »przegroda w stajni na jagnięta, cielęta«, *birka*, *pistrula*, *wetula* (wszystko rodzaje owiec), *kurnuty* »rogaty«, *gielatka*, *pucira* (naczynia), *klok* »podpuszczka do zakwaszania mleka«, *sumar* »osioł«, *ferecyna* »paproć«, *grapa* »miejsce strone, kamieniste« i t. d. U.

Wspólność słownictwa góralskiego podkreślają też zapożyczenia z języka węgierskiego (*gazda* »gospodarz«, *kocis* »woźnica pański«, *siuchoj* »parobek« i t. d.) a zwłaszcza słowackiego (*chore* »w górze«, *dołu* »na dole«, *chola* »hala«, *młaka* »łaka podmokła«, *kochut* »kogut«, *chruby* »gruby i bogaty« i t. d., U.). Wpływ słowacki zaznaczył się nawet w gramatyce, bo oto wsie leżące wzdłuż granicy czadecko-żywieckiej aż po St. Żywiec włącznie, mają na wzór słowacki końcówkę *-em* w 1 os. czasu teraźn., np. *idém*, *kopiem*, *siedzém*, *widzém*, *zabocém* »zapomnę« U.

Obok góralskości charakterystyczną cechą słownictwa żywieckiego jest znaczny udział zapożyczeń śląskich, co niżej nieco szerzej omawiam. Niezbyt wielką jest natomiast ilość słów, które są używane tylko w Żywiecczyźnie, a nie są znane w gwarach sąsiednich. Do takich charakterystycznych wyrazów żywieckich należą np. *isep* »wyspa między dwoma ramionami rzeki, lub pastwisko«, *kopyto* »skarpetka z grubego sukna«, *zimno maj i zimny uo-*

*cięć* »teściowa i teść«, *więcył* »więcej« i t. d.

Wpływ śląski zasługuje na osobne omówienie; rozmaite jego natężenie w różnych wsiach żywieckich jest główną przyczyną zróżnicowania tych gwar. Grupa ślemieńska (tu należą prócz Ślemienia nadto wsie: Gilowice, Kocoń, Kocierz, Krzeszów, Kuków, Las, Łękawica, Okrajnik, Pewel, Pewelka, Rychwałd) ma cech śląskich znacznie mniej, aniżeli właściwa grupa żywiecka (t. j. najbliższa okolica Żywca, a zwłaszcza wsie położone od Żywca na zachód i południe).

W grupie żywieckiej spotykamy następujące gramatyczne cechy śląskie: 1) typ: *kozańi*, *śniodani*, *wiesieli*, a nie *kozanie* i t. d.; 2) typ: *przet kozanim*, *śniodanim*, a nie *kozaniem* i t. d.; 3) typ: *głupigo*, *takigo*, *mojigo*, a nie *głupiego* i t. d.; 4) typ: *głupi dziecko*, *rany Boski*, a nie *głupie*, *boskie*; 5) typ: a) *strzoda*, na *postrzotku*, *strzybło*, b) *złudło*, *zładło*, *obezżoł sie*, U., R., Z., ale już w St. Żywcu typ *środa*, na *pośrotku*, *źradło*, tak też zaczyna mówić młodsze pokolenie i w innych wsiach, gdzie wymowa *strzoda*, *złudło*, uchodzi za wybitnie »staroświecką«; wreszcie 6) typ: *dwie piwa*, *dwie okna*, a nie  *dwa okna* i t. d.

Zasób słownikowy wykazuje nie mniejsze wpływy śląskie. Do takich niewątpliwych śląskich zapożyczeń np. należą: *gumno* na oznaczenie małopolskiego *bojiska*, *seńdzioly* zamiast *gontów*, *mastol* (tylko starsi) zamiast *stajnia*, *brzim* zamiast *modrzewiu* względnie *modrzeńia*, *putek* zamiast *ojca chrzestnego* i t. d. i t. d.

Streszczając nasze — spowodu szczupłości miejsca aż nazbyt krótkie — uwagi o gwarach żywieckich, możemy następująco określić ich położenie wobec sąsiednich grup dialektycznych: Gwary żywieckie, stanowiąc w zasadniczej swej podstawie część narzecza małopolskiego, przeciwstawiają się jednak gwarom »lachów« rozwojem samogłosek nosowych, wymową końcowego *ć* jako *j*, resztkami *rz* frykatywnego, a przede wszystkim swym wybitnie — zwłaszcza w części południowej — góralskim słownikiem. Pomimo tego, że stanowią one językowo część świata góralskiego, to jednak tak dzięki swym swoistym właściwościom, jak przede wszystkim



dzięki dość silnym wpływom śląskim, zajmują w obrębie tej góralszczyzny stanowisko samodzielne, różniąc się wcale znacznie zarówno od właściwej gwary podhalańskiej (podtatrzaskiej), jak też i od dialektycznej grupy orawskiej. Najmniej ostra granica dzieli Żywiecczyznę od ziemi Czadeckiej, co znajduje wytłumaczenie w historii osadnictwa; w Czadeckiem zetknęły się dwa prądy osadnicze; jeden małopolski, płynący od Żywca przez przełęcz zwardońską, drugi śląski od Jabłonkowa; dopiero jako wynik obu tych fal osadniczych wytworzył się dialektyczny typ czadecki, wykazujący zależnie od wsi przewagę jużto wpływów śląskich, jużto małopolskich. Ponieważ zaś — jak wyżej widzieliśmy — i Żywieckie odznacza się swą odrębnością w góralszczyźnie głównie dzięki wpływom śląskim, dlatego gwary żywieckie i czadeckie niezbyt od siebie się różnią; obie zawdzięczają dzisiejszy swój wygląd krzyżowaniu się wpływów śląskich i małopolskich.

#### PRÓBKİ GWARY ŻYWIECKIEJ.

1. Skąd się wzięły muchy, osy i pszczoły (Ujsoly). Kiedy Pon Jezus chōdził po śfiecie z apostołami, ka sie rusył, pełno sie ludzi za nim garmelo. Jedén lēniwy chłop (jabo cłek) lezoł pod gojém<sup>1</sup> i nie fstoł, ani nie poseł sie poklonij. Ftedy śfienty Piotr z wżon do gorzci piosku z drōgi i chēnoł<sup>2</sup> noń; s tēgo sie zrobiły muchy,

pcoly i osy i zaceny go kāsaj, scypaj, ze musioł skocyc i leciej ze niemi.

2. Obróbka lnu (Ujsoly).

Zasieje lēn, potēm go wybire, ościagnie go na miejscu wilgowatēm: na borze; potēm go zbire, postawi na tocki co usknie, potēm odziyrgnie na dziyrkcę z gluwek, potēm go trze na cierlicy. Jag go wytrze, to cese na sceci: klaki osfe<sup>3</sup> lēn osfe; potēm przēndzie na korowrotku, nawije na falę, na motowidło.

3. Stare nazwy miesięcy (Ujsoly).

Stycejń = godnik; luty = gromnicnik; marzec łudzi, bo ros desc, ros pogoda i stodoly cudzi<sup>4</sup>; kfieciejń = moły moj; moj = wielgi moj; cerwiec = śfientojoński, bo w nim śfientego Jona (na trzi dni przet śfientym Jonēm zbiyrajom ziela i kfiotki na cary i lyki); lipiec = jakupski, bo na śfientego Jakuba, baba ziomniok wydubo; sirpiejń = bartłomiejski, bo w nim śfienty Bartłomiejń daje renke na płomiejń (t. j. na słońce, przestają się wtedy kąpać i liczą popołudniu »górską jesiejń« — »dopolednia lato, popoledniu jesiejń«); wrzesiejń = michalski, bo w nim śfienty Michał, bydzie kichoł, t. j. ze bydzie desc. Jag jes desc, wykopies ziomnioki kiedy kces, ze bydzie jesiejń piykno. Ugody do Michała; październik, bo tróm lēn i październice wypadajóm spot cierlice; listopat = fseśfietnik, ze fsytkik śfientyk. We fsytkik śfientyk f polednie otpiyrajóm sie zaklente skarby, co sóm w groniak; grudziejń = jagwientnik: śfiento Łuca, dnia przirzuca.

Zapisał autor w Ujsolach w 1930 roku. Ze względów typograficznych nie oznaczono, iż o wymawia się stale z udziałem silnej wargowości.

Objaśnienia niektórych wyrazów: <sup>1</sup> pod drzewem; <sup>2</sup> rzucił; <sup>3</sup> osobno; <sup>4</sup> obdziera.

MIECZYSLAW MAŁECKI

## STRÓJ GÓRALI OD ŻYWCA

Pisać dzisiaj o stroju ludowym w Żywiecczyźnie, to pisać, jak się lud tutejszy ubierał dawniej przed laty trzydziestu, czterdziestu, przed pół wiekiem<sup>1</sup>.

Jakże się ten góral wówczas ubierał?

Chłop oblekał na siebie koszulę w a ł a s k ą, białą, z płótna, tkanego w domu, grubszego na codzień, a z cieńszego na święta, często tkanego w desenie, w kwiaty, jak obrusy adamaszkowe. Takie płótna oglądałem po chatach jeszcze w roku 1910. Każdy młodzieniec, wybierający się do ślubu, pragnął mieć taką adamaszkową koszulę. Bywała ona długa, często poniżej kolan i zastępowała także kalesony, których tu nigdy nie noszono. Krój koszuli bywał bardzo prosty: dwa kawałki płótna, jeden z przodu, drugi z tyłu, wzdłuż ciała zeszyte po bokach, na piersiach trochę rozcięte, z kołnierzem wąskim,

wykładanym, z rękawami szerokimi, równymi, nie zwężonemi, ani nie marszczonemi u pięści, bez mankietów tylko z wąską obszywką i bardzo szeroką pachą. Pacholcy (kawalerowie) zawiązywali czasem we święta pod szyją chustkę białą, niby krawat, z długimi końcami, spadającymi na piersi.

Teraz wciąga się na nogi nogawice.

<sup>1</sup> W ostatnich kilku latach górale od Żywca powracają znowu do dawnego stroju, tak że w 1935 r. na »Święcie Gór«, w Żywcę można było naliczyć z górą 100 strojów kompletnych. Znamienna rzecz, że po tem »Święcie« zgłosiło się do Sekcji Mił. Żywiecczyzny kilku górali, z prośbą o książkę Szan. Autora tego artykułu (»Ubiory ludu pols., zeszyt III — Górale beskidowi«), bo »chcą sobie sprawić taki strój góralski, jaki nosili starzy«. Pięknych, barwnych ilustracyj M. Kirchnerowej z tego dzieła nie mogliśmy reprodukować w tym numerze ze względów technicznych. (Przypz. Red.).





Ryc. 17.

Juraszek - Slopek z Jeleśni  
w kozuchu-tolubie.

Krój ich jest taki sam, jak na Podhalu; u dołu są węższe i rozcięte po stronie zewnętrznej, aby je można było wciągnąć na nogi, obcisłe, ściągane rzemieniem, to jest paskiem przewleczonym w pasie przez zagib, czyli do 6 cm. szeroki obrąbek. Koło kieszeni i rozcięcia u dołu bywają wyszycia ozdobne, a najpiękniejsze są pod Babią Górą.

Na stopy wciąga góral rodzaj skarpetek, zwanych kopytami, uszytymi z białego sukna. Po stronie zewnętrznej są one rozcięte od góry do kostki. Umocowywano je wraz z nogawicami zapomocą długich sznurów z koziej sierści, białych lub czarnych, okręcając nimi nogę ponad kostkami aż do łydek.

Na kopyta obuwa góral kierpce, inaczej krypcie, które sobie sam robił w domu ze świńskiej skóry, bo ta, jako tłusta, nie przema-

kała, a przywiązywał je do nogi albo rzemieniami, albowiem sznurem z czarnej wełny, niekiedy ponad trzy metry długim, którym owijał nogę ponad kostkę. Te sznury nazywają się nawłoki.

Na koszulę wdziewa góral brucelik czyli brzuślaczek, zwany też druślak. Jest to kamizelka sukienna, a właściwie kaftan bez rękawów, bo ma przody i plecy z tego samego sukna. Podchodzi pod szyję, nie ma kołnierza, a na przodzie u dołu dwie kieszonki. Guziki bywają duże, płaskie, mosiężne, a niekiedy u bogatych srebrne, po dwanaście po jednej lub dwóch stronach. Brzuślaczka nie zapinało się, był zawsze otwarty. We wschodniej stronie powiatu nosili też górale brzuśłoki, to jest kaftany z rękawami, podobnego kroju, jak brzuślaczki z sukna czarnego. Około ro-



ku 1850 noszono w żywieckiem kaftany sukienne ponsowe, lub niebieskie z żeberkami szychowemi i guzami mosiężnemi, niekiedy srebrnemi, kulistemi i wielkiemi. Ja nie widziałem już takich w roku 1883, ani później.

Na spodnie przypasywał góral pas, inaczej zwany opasek, skórzany, podwójny (trzos) z grubszej skóry, wyprawy garbarskiej. Pasy bywały szerokie, ale węższe od pasów podhalańskich. Robiono je w ten sposób, że czworoboczny kawałek skóry składano we dwoje, a rąbek jednego brzegu zakładano po wierzchu brzegu drugiego. Obydwa brzegi krótsze były także zeszyte. Otwór do wnętrza trzosa zostawiony był z przodu w górnym brzegu pasa i przykryty klapką skórzaną. Szwy nie są wykonane nicią, ale wąziutkim rzemyczkiem z cienkiej skóry, przewlekanego przez otwory, nacinane równoległe nożykiem. Pas obejmuje zupełnie obwód człowieka i zapina się z przodu na trzy rzemyczki i trzy sprzączki mosiężne. Długość jego sięga 84 cm. Cała zewnętrzna powierzchnia pasa zdobna jest ornamentem wytłaczanym w skórze. Pasy te robiono na Orawie, stąd nazywano je niekiedy pasami węgierskimi. W Żywiecczyźnie były używane dwa pasy: jeden buraczkowo-czerwony, drugi czarny. Dawniej nosili takie pasy pacholcy (kawalerowie) na święto, a pan młody i družbowie weselni

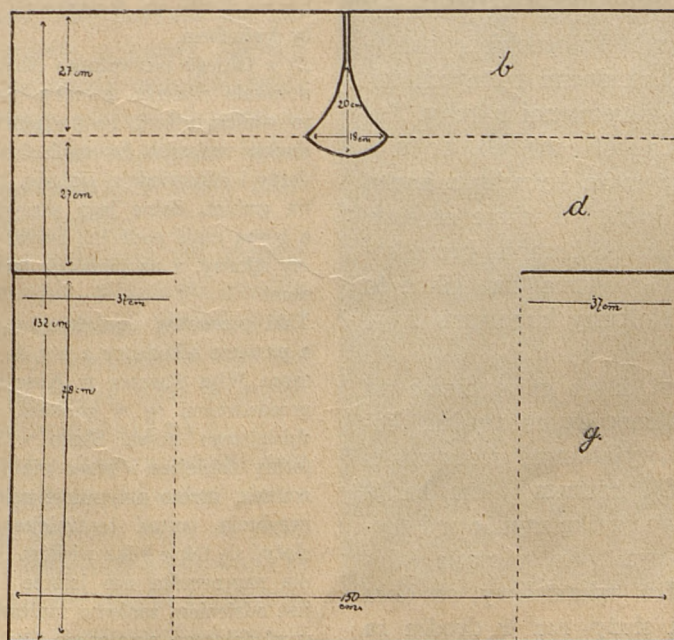
obowiązkowo; później tylko owczarze, bacowie, a w roku 1909 należały już do rzadkości.

Za pas wtykano kapciuch z tabakiem (tytoniem), chustkę dużą, czerwoną w kwiaty, pieniądze z woreczkiem, fajeczkę i krzesiwo, a na wiszącym u pasa łańcuszku mosiężnym umocowany był nóż i przetyczka do fajki.

Górale nosili kapelusze czarne z dużą zwykle strzechą, opasane sznurkiem czerwonym, u pacholców z wiszącymi z tyłu kutasami, przed laty opasywano kapelusze także galonkiem lub wstążką. Kawalerowie zdobią kapelusze na święto, a pan młody i družbowie obowiązkowo bukietem ze sztucznych kwiatów z błyskotkami, które im daje panna młoda. Te bukietki nazywano listkami, chochołkami, woniaczkami.

W zimie noszono czapki uszyte z czterech kawałków granatowego lub czarnego sukna, w kształcie półkuli z pomponikiem czarnym na wierzchu, podszyte i opasane z trzech stron wysokim brzegiem baranka czarnego. W czasie zawieruchy śnieżnej spuszczano ten brzeg futrzany na uszy. Bywały także podobne czapki z sukna czerwonego. Teraz używają wszędzie zwyczajnych baranich czapek stożkowatych, z wierzchu czarnych a spodem białych.

Na zimę miewał jeszcze góral kożuch (ryc. 17); wdziwał go pod gunię. Kożuch był



Ryc. 18.

Krój guni z Krzyżowej.





Ryc. 19.

Stary góral z Krzyżowej.

szyty z baraniej skóry, białą wełną do spodu, krótki wyżej kolan, nieco wcięty w pasie, z rękawami. Kołnierz wąski i mankiety u rękawów z czarnego baranka; zapina się na skórzane pętlice i guzy. Z przodu bywa ozdobiony naszywanami, czerwonymi i zielonymi rzemyczkami, lub białymi sznurkami, skręconymi z irchy. Taki kozuch nazywali *tołubem* lub *tołubkiem*. Używane były także kozuchy z koziej skóry takiego samego kroju. W zimie noszono też krótkie do pasa kozuszkę baranie, bez rękawów i bez kołnierza, farbowane na żółto; to były *spencerki*. Kozuchy kupowano zwykle na Orawie.

Wierzchniem odzieniem, które góral bierze na siebie tylko w czasie niepogody, mrozu lub dalszej podróży, czy też wyjątkowej uroczystości jest *gunia* (ryc. 18). Zarzuca ją na barki, niekiedy na ramię i sprzączkę zapina pod szyją, a na rękawy wdziewa tylko w czasie wielkich mrozów. Nierzadko rękaw lewy, od dołu sznurkiem związany, służy mu w drodze za torbę. Gunię sporządza krawiec wiejski ze sukna

grubego, tkanego ręcznie na krosnach domowych z wełny owczej, mniej lub więcej czarnej; to też sukno ma barwę tabaczkową, jaśniejszą, niekiedy wpadającą w rudą, lub stopniowo ciemniejącą, zbliżającą się do czarnej. Sukno, zwane także *gunią*, ma 112 do 132 cm. szerokości, a ponieważ od tej zależy długość guni, więc też w tej samej wiosce mogą się gunie różnić co do długości. Długość utkanego kawałka sukna miała się g (sążeń) to jest tyle, ile dorosły mężczyzna może dosięgnąć, wyciągnąwszy obie ręce do końców palców drugiej; to też na człowieka wyższego potrzeba było dłuższego nieco kawału guni, niżeli na człowieka niższego.

Krój guni i miara na nią jest przeżytkiem odległej starożytności<sup>2</sup>. Gunia nacięta jest na karku, aby objąć szyję po bokach w połowie od prawej i lewej strony, aby dolne płaty tego nacięcia tworzyły przód guni, a górne zszyte były na rękawy. Z powodu tak prostego kroju rękawy leżą na ramionach i w pachach niezgrabnie, a zawdziane na ręce utrudniają ich ruch swobodny i dlatego góral nie wdziewa guni na ręk-

<sup>2</sup> Z wyrazem *gunia* spotykamy się już w XV w. Mamy dokumenta, wskazujące, że przez ostatnie cztery wieki górale splacali niektóre podatki od stada owiec *guniami*. A historycy stwierdzają, że Słowianie jeszcze w IV wieku po Chr. składali podatek *Gotom* także w *platach* sukna. Temi to platami okrywali górale grzbiet swój w czasie słoty i chłodu, zarzucając je na plecy. Zastępowało im to odziewanie się skórą zwierzęcą. Toteż dotąd słowackie *gunna* oznacza *kozuch*, a czeskie *hunac* tyle co *kosmacz*, człowiek włochaty, pokryty kozuchem.

Ze z takiego pierwotnego okrycia grzbietu płatem sukna powstało odzienie *gunia*, świadczy jej krój. Nie jest to właściwie krój, bo ów płat sukna jest tylko po obydwóch węższych brzegach i w jednym dłuższym nad darty i odpowiednio złożony. Zarzuciwszy ów płat sukna na grzbiet, dolne jego skrzydło zakłada się na piersi, a górną część podłużną zakłada się na dół i wtedy tworzy rękawy, a na piersiach łączy się ze skrzydłami bocznymi.

Taki pierwotny kształt guni zachował się od wieków, a pasterze schodzący z gór do narodzonego Jezusa w ołtarzu Wita Stwosza w Koszycach (druga poł. XV w.) przedstawieni są w *guńkach* i odzieniu, jakie do dnia dzisiejszego noszą. Skoro w XV w. miała już *gunia* formy dzisiejsze i przez pięć wieków nie uległa żadnej zmianie, przeto przypuścić należy, że nim z płata sukna przybrała postać teraźniejszą, musiało na tę ewolucję złożyć się także kilka wieków. Na starożytność tego odzienia naprowadza nas jeszcze i ta okoliczność, że *gunia* jest odzieniem zarówno mężczyzn jak kobiet. Pierwotniej wyglądającego, skrojonego i uszytego odzienia od *guni* nie znajdziemy wśród ludu polskiego.



ce. Gunia taka nie ma kołnierza. Około szyi naszyta jest włóczkami czerwonej, zielonej, niebieskiej, żółtej i fioletowej barwy. Dawniej płaciło się krawcowi od roboty guni tyle szustek (20 hal. austr. = 50 gr.) ile sznurków kazał sobie chłop naszyć na guni. Po doborze barw i sposobie naszywania tych włóczek nietrudno rozpoznać było można, z której wsi pochodzi właściciel guni. Te kolorowe naszywania na zachodzie powiatu są jeszcze bardzo skromne, a rozwijają się coraz więcej ku wschodowi. Najładniej zdobiją gunie krawcy w Zawoju, ale jeszcze piękniej po drugiej stronie Babiej Góry, na Orawie. Przed 30-tu laty cały strój górala żywieckiego kosztował około 200 zł. dzisiejszych.

#### Stroje niewieście.

Mniej więcej do roku 1880 zachowały kobiety i dziewczęta w Żywiecczyźnie strój starodawny. Po tym roku zrazu powoli, później coraz szybciej strój ten zaczyna zanikać. Dawna koszula składała się właściwie z dwóch części; spodnia część nazywała się ciasnocha, górna, wierzchnia to oplecko.

Ciasnocha (bo przylega ciasno do ciała), jest to kawał grubszego płótna domowego, szerokości mniej więcej 58 do 63 cm., który opasuje kibić kobiety tak ciasno, aby po zeszytciu z jednego boku sam się na ciele utrzymał. Szerokość płótna jest długością ciasnochy, która dochodzi do połowy piersi, czasem tylko pod piersi, a dołem sięga kolan. Aby ciasnocha przy poruszaniu się niewiasty nie zsuwała się, zawieszona jest na ramionach, a nawet częściej na jednym ramieniu zapomocą sznurka, przewleczonego przez dziurkę w płótnie od piersi aż na plecy pod łopatkę. To jest najstarsza forma ciasnochy, o której wspominają, a którą nosiły najdłużej stare, ubogie kobiety.

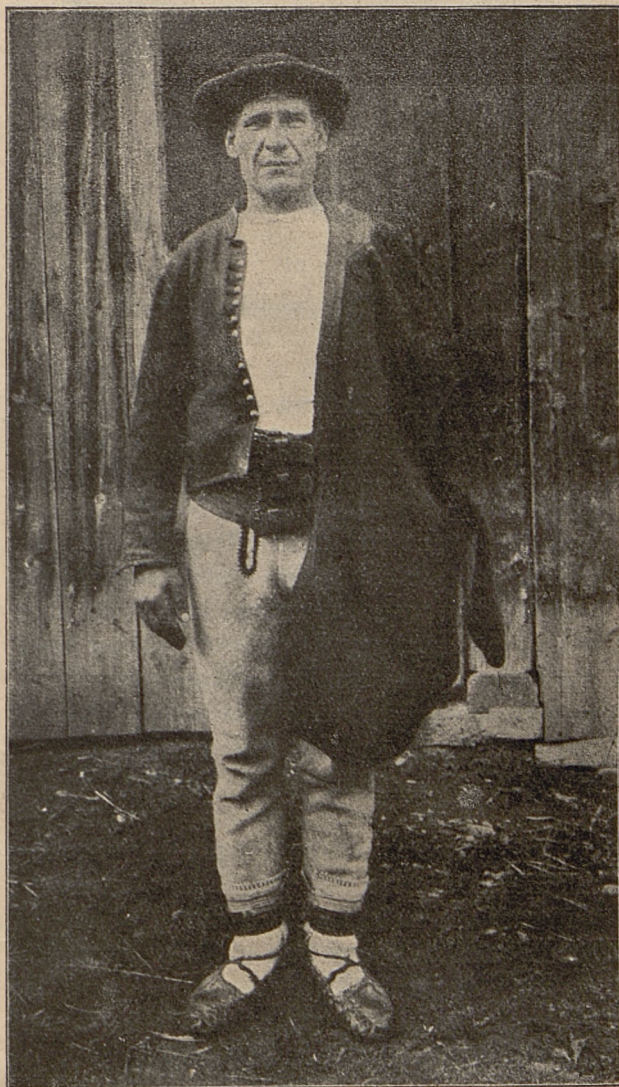
Ponieważ ciasnocha nie okrywała ani ramion ani biustu i nie ma rękawów, wdziewała góralka na nią drugą, z białego cienkiego płótna, krótką do pasa, skrojoną niby kaftanik wolny, bez kołnierza z rękawami po łokcie, albo do pięści długimi. Nazywała się ona oplecko.

Oplecko przypomina krojem swoim krój guni, i bywa zszyta z jednego kawałka płótna tak, jak gunia z sukna. Oplecko sięga do pasa. Obszewki u szyi i przy rękawach wyszywane są niemi czerwonymi w drobne wzorki i związuje się pod szyją. Dawniej w Żywiecczyźnie wyszywano oplecka także na ramionach.

Na dzień powszedni nosiły góralki spodnice z domowego płótna, dawniej białe, później wybijane, to jest farbowane na kolor granatowy z pozostawieniem białych rzucików z kropek lub z kwiatuśków; były długie do pół tydki, ale tak fałdzone, że u bogatszych cała »kopa« cienkiego płótna na ten strój wychodziła. Dzisiaj coraz częściej widzi się u góralek spodnice zwyczajne, wszędzie używane, szyte z kupnego płócienka lub perkaliku.

W dawniejszych czasach bogate góralki nosiły od święta kosztowne spodnice jedwabne adamszkowe, o których czytamy wzmianki w »Kronice« kościelnej w Jeleśni od roku 1771.

Na spodnice przypasują fartuchy, za-



Ryc. 20.  
Góral z Krzyżowej.





Ryc. 21.

Koszula kobieca dzisiejsza z Jeleśni.

paski, zwykle kolorowe w kwiaty, równej długości ze spodnicą, na zachodzie nawet dłuższe.

Góralki noszą gorsety sukienne, wyszywane ozdobnie na piersiach. W okolicy Babiej Góry nazywają je *k a b a t k a m i*. Dawniejszymi laty była to najozdobniejsza część ubrania kobiety i dziewczyny; w miarę zamożności bywał on adamaszkowy, parterowy, a najczęściej z aksamitu lub mانشesteru karmazynowego, białym galonkiem obszywany. We wspomnianej już »Kronice« kościelnej w Jeleśni pod rokiem 1771, 1783 i 1784 znajdujemy wzmianki o kabatkach aksamitnych, muchajerowych, gorsecie zielonym adamaszkowym, kamizelce tła niebieskiego z srebrnymi kutasami.

W dni powszednie koło domu przy pracy chodzą góralki boso w lecie, zaś w zimie wdziewają na bosc nogi takie same kopyta i kierpce jak mężczyźni, tylko zgrabniejsze, z żółtej skóry, albo z sukna zrobione i tak je umacniają na nodze, jak tamci. Gdy wychodzą do kościoła, na jaką uroczystość, lub do miasta, wciągają pończochy białe.

Dzisiaj góralki noszą już modne pończochy i modne trzewiczki, zostawiając starym babom kopyta i kierpce. Dziewczęta czeszą się gładko, rozdzielając włosy od czoła na dwie strony z rozdziałem w środku i plotą je silnie albo w dwa warkocze (we wschodniej części pow.), albo w jeden (w części zachodniej), wplatając w warkocz wąską wstążeczkę splotkę, do której przywiązują różnokolorowe długie wstążki, związane u góry w kokardę i spuszczone na plecy, częstokroć poniżej pasa. Mężatki zwijają włosy pod czepek. Dziewczęta zatykają we włosy ozdobne szpilki i nie okrywają głowy latem i zimą, chyba w czasie deszczu, lub mrozów silnych. Chusteczki różnobarwne, białe, białystowe, a nawet jedwabne zarzucają w lecie i składając je w trójkąt, wiążą pod brodą.

Panna młoda, młoducha i družki, mają na głowach koronę z kwiatów sztucznych, pereł i wstążek, podobną do czapki, którą zakładają na tył głowy; zaś między tą koroną, a czołem wkładają wieniec mirtowy lub z kwiatów sztucznych, zawiązany z tyłu głowy wstążką czerwoną. To ubranie głowy nazywa się *t k a n k a* lub *partą*.

Na weselu czepią pannę młodą w ten sposób, że jedna kobieta podaje na kapeluszu pana młodego czepiec, inna zwiją młodusze włosy, a starościna przykrywa głowę czepcem.

W Żywieckiem czepiono w dawnych czasach młoduchę po krakowsku, to jest chustką białą, haftowaną na sposób krakowski i związaną w czepek, w *k o g u t k a*, czyli w węzełek nad czołem. Taką chustkę oglądałem w Jeleśni jeszcze w roku 1910, a stara góralka opowiadała mi, że sama haftowała ją na czepiny swoje.

Kobiety noszą czepeczki białe, płócienne, gładkie i zarzucają na nie chusteczkę złożoną w krzyż i zawiązaną pod brodą.

W czasie jesiennych, chłodnych dni deszczowych, kładą na głowy i ramiona chustki wełniane, *o d z i e w a c z k i*, zakładając je na krzyż na piersiach i wiążąc z tyłu na plecach. Dawniej odziewały się białymi, płóciennymi płachtami, *ł o k t u s k a m i*, *o b r u s a m i*, które bywały często tkane w adamaszek, obszywane w około koronkami i zdobione haftem. W roku 1908 widziałem jeszcze w wielkiej parafji jeleśniańskiej jedną starą, ubogą kobietę, która przysłała do kościoła w spodnicy białej, w fartuszkach granatowym w kwiaty i okryta łoktusą.



Dawniej bywało też zwyczajem tutaj, że góralki w lecie, wychodząc z domu do kościoła, zarzucały na ramiona rodzaj szalów płóciennych białych; były to *rańtuchy* i *rańtuski*. »Kronika« kościoła w Jelesni wspomina je pod rokiem 1773, 1775 i 1779.

W zimie noszą kobiety, tak samo jak mężczyźni *kożuski* krótkie do pasa. Narzucają też na ramiona *guńki* męskie, ale nie wdzwiewają ich nigdy na ręce.

Góralki lubią się stroić koralami, a bogatsze gaździny pyszną się swemi sznurami dużych koralii. Noszą też na szyi paciorki szklane, różnobarwne, najchętniej jednak białe.

Dawnemi czasy tak zamężne kobiety jak dziewczynki dorosłe nosiły w zimie *żupaniki* i *szubki* z ponsowego sukna, sięgające niżej kolan, podbite barankami białymi i takimiż obłożone dokoła. Zapinały się na sznury i guzy świecące.

## LITERATURA.

1. Delavaux L. Górale Beskidowi zachodniego państwa Karpat. Rys etnograficzny zwyczajów, obyczajów włościan okolic Żywca. Kraków 1851.
2. Gustawicz B. O góralach podbabiogórskich. Wrażenia i spostrzeżenia ludoznawcze. W »Ludzie«. Lwów 1906, tom XII.
3. Mehofer J. Der Wadowitzer Kreis im Königreich Galizien. Wien 1843.
4. Szkolnik W. O Zawoi, w »Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego«, tom XXV. Kraków 1904, str. 44 do 57.
5. Udziela S. Ubiory ludu polskiego. Zeszyt III. Górale Beskidowi. Wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności. Kraków 1932.

SEWERYN UDZIELA

## STRÓJ ŻYWCHANEK

Dawność wabi oczy. Muszka w kryształowo czystej bryle bursztynu, rozpadające się ruiny zamczyska — wszystko, co odeszło w przeszłość niepowrotnie. Ale jest i przeszłość żywa. Gdy w noc księżycową staniemy pod arkadami Sukiennic, zda się, gwarzą ze sobą mieszczki norymberskie, wrocławskie i krakowskie, kute w piaskowcowych głowicach kolumn. To nie przeszłość martwa. Wprawdzie Ambroży Grabowski zanotował w swych »Wspomnieniach«, że ostatnia mieszcza, nosząca jubkę, krezę i zlocistą czapkę, zmarła w Krakowie 27 maja 1885 r., jednak tenże strój staropolski, a nawet piękniejszy, ostał się gdzieindziej — w górskim miasteczku Żywcu, gdzie tradycja dawnych zwyczajów i stroju nadpodziw silnie zapuściła korzenie.

A jak wabi ta dawność żywa, opowiedzieć mogą mieszczki żywieckie, biorące udział w uroczystości sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel w roku 1927 lub krajoznawczynie żywieckie, tańczące »taniec szewiecki« na Zamku w Warszawie podczas jubileuszowych uroczystości P. T. K. Krok w krok prześladowały ich tłumy fotografów polskich i zagranicznych, nie dając im ani chwili odpoczynku, krok w krok

goniły ich oczy niedowierzające, aby ożyć i wyolbrzymić mogły figurynki z sewrskiej i miśnieńskiej porcelany w pastelowych tonach mistrza Antoine'a Watteau.

Sięgamy myślą w czasy dawnej Rzeczypospolitej. Żywczanka w pełnej krasie swego stroju staje nam przed oczyma, gdy czytamy ks. Jędzeja Kitowicza (1728 — 1804) Opis strojów białogłowskich z czasów Augusta III — »skronie otaczała przepaska muślinowa z wąską kokronką nicianą, wstążkami rozmaitemi w pukle powiązanemi opięta. Nad czołem na wierzchu głowy... własnych rąk roboty jedwabne, naturalne kwiaty naśladowujące. Te bukiety zdobiły bajorkiem srebrnym i rozmaitemi blaszkami świecącemi«.

Dzisiaj już tylko Żywczanka mogłaby strojem swym ilustrować słowa ks. Kitowicza: »Latem nie kładły nic na żadną z tych jupeczek, tylko chustkę na szyję muślinową, jedwabiem, złotem i srebrem w kwiaty haftowaną, której końce na krzyż na przodzie założone, pierś wypukłą zakrywały, dając przez materję cienką i rzadką dosyć przeźroczystości. Na plecach w miarę łopatek spuszczał się jeden koniec czyli róg takiej chustki, trójkąt wydający«.



Piękno polskich strojów mieszczańskich szanujemy, jako wyraz rodzimej twórczości i sarmackiej oporności wobec zalewu cudzoziemszczyzny. W ostatnich latach Rzeczypospolitej zawojowała Polskę moda francuska, zaszcze-piona jeszcze przez Marję Ludwikę, rozkrzewiona przez dwór Marji Kazimiery, a utrwalona potem przez żurnale »Galerie des modes« oraz paryskie magazyny mód kobiecych. Otóż w czasie, gdy niejedna dama polska »zwykła męża prosić, aby jej po cudzoziemsku pozwolił się nosić«, Żywczanki, podobnie jak mieszcżki wielu miast Polski oraz szlachcianki dworkowe, nieposłuszne gustom uperfumowanych papinków zagranicznych, nie przyjmowały ani »trupich włosów« na głowę, ani rokokowych rogówek na biodra, ani innych modnych fatalaszków.



Ryc. 22.

Fot. »Sztuka« w Żywcu.

Żywczanka w »złotej czapce«.

Umiały one z francuskich tiulów, perskich atłasów, angielskich flanel i polskiego płótna szyć i zdobić suknie na swój sposób, przyjmując i przetwarzając z różnych epok stylowych to, co odpowiadało ich poczuciu piękna. Wbrew polskiej konstytucji z 1780 r., występującej przeciw zbyt kom (lex sumptuarja) w hańcie kobiecym, najbujniej rozkwita na stroju Żywczanek misterny haft na tiulu. Z mody biedermeierowskiej (1815 — 1850) przejmują lekkie pelerynki, które, naksztalt kołnierza karazji krakowskiej, nakrywają górną część kamizelki, noszonej przez mężatki, a zamiast modnych naówczas indyjskich szali z kaszmirskiej wełny, robionych w Ljonie, używają łoktuszy, staropolskiej łoktuchy, na wzór wiejskiego rańtucha, 3—5 m. długiego szala, okrywającego plecy i ramiona. Zgodnie z biedermeierowską modą utrwalają się wreszcie w stroju Żywczanek tiulowe suknie z krezą. Gdy jednak dawne damy polskie głęboko wycięty gors zaślaniały jedwabnemi chustkami lub strusiami palatynkami, Żywczanki skromne, ząbkowane wycięcia koszuli pod szyją zaślaniają nie tylko chustką tiulową, ale i krezą przeszło 3 m. długości, ułożoną w podwójne kontrafałdy, która zbliża się więcej do wachlarzowatych kołnierzy à la Marja Stuart, niż modnych w XVIII w. dużych, hiszpańskich krez, rozpinanych na szkielecie z drutu (ryc. 23).

Możnaby w tym pięknym stroju doszukać się także wpływów, idących z południa przez przełęcz Jabłonkowską na Śląsk — schodzą one jednak na plan dalszy wobec stwierdzenia, że dwie najpiękniejsze okraszy tego stroju: złoty czepek oraz niesłychanie bogaty w formie haft na tiulowych krezach, zapaskach i chustkach mają siostrzane ognisko w dawnej stolicy Polski, w Krakowie. Wiele czepków krakowskich z XVIII w. zebranych w Domu Matejki, odpowiada żywieckim »czapkom« (ryc. 22), strojnym z przodu w sztywne fałdki koronkowej ryszki, a na denku w złoty haft wypukły lub wzorzyste naszycie złotego galonu bajorka, pailletek, perełek i sztucznych kamieni. Jeśliby przyjąć podział czepców polskich, wedle Gołębiowskiego, na »czysty krakowski z lamy złotej gładkiej lub materji w kwiaty, morawski i z siatki pleciony«, to żywieckie »złote czapki« są najbliższe typu krakowskiego. Podobnie ma się rzecz z haftem. Przeglądając pracowitą i bo-



gato ilustrowaną pracę Stanisławy Matuszkówny »Zdobnictwo kobiecego stroju żywieckiego« (Kraków 1931) i zestawiając majestatyczne fartuchy żywieckie, efektowne, ząbkowane krezy, tiulowe lub muślinowe chustki t. zw. krzyżówki, upinane na głowie w zawój, wreszcie łoktusze i panińskie chustki do nakrywania ramion — z kilkuset ludowymi haftami krakowskimi, zebranymi w Muzeum Etnograficznym na Wawelu, stwierdzić musimy, że żywieckie i krakowskie zdobnictwo hafciarskie, pominawszy różnice techniki, wyrosło z jednej, wspólnej intuicji artystycznej i tradycji.

Strój żywiecki wywiera wielki urok samą formą, która mieszczkom nadaje elegancję menuetowych dam, rytowanych przez D. Chodowieckiego. O formie tej decyduje przede wszystkim spódnica. Zamiast rokokowych usztywnień krynoliny przy pomocy rogówek i stali, zamiast przypinania w pasie poduszek z włosia czyli t. zw. tiurniur, wdziewa żywczanka cztery lub pięć szerokich, wykrochmalonych i sztywno wyprasowanych spódnic, z których wierzchnia bywa adamaszkowa lub atlasowa. Taka mnogość drogiej przyodziewy jest niczem innym, jak tezauryzacją z czasów przedkapitalistycznych, gdy w biżuterjach i strojach lokowano bogactwa. Lecz i to prawda, że bogactwałożono tylko na same materiały, bo stroju gotowego nikt dawniej w Żywcu nie kupował. Każda mieszczanka była bowiem sama dla siebie szwaczką, hafciarką i prasowaczką, a akademją tej umiejętności był jej dom rodzinny oraz długie zimowe wieczory podczas skubania pierza. Pozatem strój ten dziedziczyły córki po matkach.

Obok formy miłe dla oka są w stroju żywieckim pastelowe tony tiulu, przykrywającego to czerwoną, zieloną lub niebieską spódnicę, to haftowany gorset aksamitny lub atlasowy, to kamizelkę z falbankową pelerynką. A na tle tej przyciszonej tonacji akcentują barwę zdobiny haftu, wykwitające w zębach fartuchów, krezy i chustek, w szlakach i rzucankach, grają żywo barwą metrowe wstążki od sznurów koralikowych, wstążki od krezy i »foborki«, staropolskie faworki t. j. kokardy z wstążek, wiązane pod brodą i na atlasowych, aksamitnych lub adamaszkowych pantofelkach. A jest w rozmieszczeniu tego przystroju dekoracyjny sens, jeśli

białemu strojowi przystoją wstążki i foborki niebieskie, zielone, różowe i t. p. zestawienia barw dopełniających.

Ani formy ani barwy tego stroju nikt nie obmyślał dla wygody, lecz na radość oczom. O efekt wzrokowy dbały Żywczanki kolektywnie, umawiając się przed świątecznymi uroczystościami, jakiego koloru strój mają przywdziać. Gdy na tle zgarbionych domków mieszczkańskich »na Rudzy« lub archaicznej apsydy górskiego kościoła św. Krzyża w Żywcu widziało się Żywczanki odświętnie ubrane, grały ich stroje jednakowymi rytmami pastelowych tonów. Trzymały one jednakowo ręce w małych złożonych i poruszały się z jednakową majestatyczną godnością, bo wykrochmalony strój dyktował im charakter gestu, ruchu i sposobu bycia.



Ryc. 23.

Fot. »Sztuka« w Żywcu.

Żywczanka w tiulowej sukni z krezą.



Zeszyły do grobu mieszczyki, które ślęcząc przy kaganku, haftowały zdobnicze dziwy swego stroju: Antonina Kamińska »Rogacina«, Katarzyna Ryczkowa, Marja Chrzęszczowa, Marja Pawelkowa »Jęczmienna« i wiele innych, które wzory, np. liście i kwiaty, odbijały z zamrożonych szyb zimową porą. Ostatnia z nich artystka w hafcie na tiulu, Marja z Białków Matuszkowa (1865 † 1931) przekazała swym cór-

kom Stanisławie, Marji i Zofji znajomość żywieckiego haftu, t. j. ściągów przewlekłych i cerowanki, dziergania, dziurek i kropek haftarskich, atłasku, ażurowego ścięgu perskiego oraz wypełniania pól motywów kilkunastoma ścięgami ozdobnymi.

Jeszcze więc nie zerwane nici tradycji. Jeszcze nie zdarły się skarby, których babki i matki do trumien zabrać nie zdołały.

TADEUSZ SEWERYN

## ZABYTKI SZTUKI W ŻYWIECCZYŹNIE

Żywiecczyzna należy do terenów przez historyka sztuki prawie zupełnie jeszcze niezbadanych i naukowo niewyzyskanych, stąd też zabytki jej mało są znane szerszemu ogółowi. A przecież zarówno sam Żywiec, jak bliższe i dalsze jego okolice posiadają wcale bogaty i różnorodny materiał zabytkowy, który w całokształcie dziejów sztuki polskiej winien znaleźć właściwe uwzględnienie. To co do dziś na tym terenie się zachowało, tworzy jednak zaledwie szczupłą pozostałość dorobku artystycznego ubiegłych wieków. Wiele z zabytków ustąpić musiało miejsca potrzebom i wymogom nowszych czasów, wiele stało się pastwą wrogich żywiołów lub niszczącej ręki człowieka, niedoceniającego ich znaczenia kulturalnego, wiele wreszcie straciło swój zabytkowy charakter wskutek późniejszych przekształceń i przeróbek. Brak odpowiednich opracowań monograficznych utrudnia w wysokim stopniu wyczerpujące nakreślenie dziejów sztuki na tym terenie. Z tego też powodu, jak również ze względu na fragmentaryczność zachowanego materiału, artykuł niniejszy posiadać musi raczej charakter sprawozdawczo-inwentaryzacyjny. Obok zachowanych tu i ówdzie materiałów archiwalnych, dość zresztą skąpych, niezwykle cenną pomocą przy badaniu zabytków Żywiecczyzny jest kronika Andrzeja Komonieckiego, wójta żywieckiego († 1729), zawierająca obszerny materiał informacyjny co do czasu powstania poszczególnych zabytków, zmian, jakim one w ciągu wieków ulegały, a nadto przynosząca nazwiska ich twórców — z czym tak rzadko spotkać się można w wiadomościach, dotyczących zabytków sztuki w Polsce. Z tej to kroniki czerpiemy więk-

szość danych historycznych dla naszego opracowania.

Najstarsze zabytki Żywiecczyzny pochodzą z epoki późnego gotyku, najpiękniejsze zawdzięczają swe powstanie czasom Odrodzenia, najliczniejsze epoce baroku i rokoka. Style te reprezentowane są zarówno dziełami architektury, jak rzeźby, malarstwa i przemysłu artystycznego. Znaczna część istniejących tu zabytków wiąże się z rodziną Komorowskich herbu Korczak, którzy, otrzymawszy w drugiej połowie XV w. ziemię żywiecką od Kazimierza Jagiellończyka w darowiźnie i dzierżąc ją przez blisko półtora wieku, wznosili tutaj swe rezydencje, fundowali liczne kościoły i kaplice, bogato ich wnętrza zdobiąc i wyposażając. Również późniejsi właściciele tych majątności, jak królewska rodzina Wazów, panowie Zbarazcy, Warszycy, Grudzińscy i Wielopolscy, swą działalnością fundatorską przyczynili się niemało do pomnożenia artystycznego dorobku tych okolic. Wcale duże wreszcie zasługi położyły na tem polu także niektóre żywieckie rodziny mieszczańskie, jak Komonieccy, Marzeczy, Mrzygłodowiczowie i inni.

Wśród zabytków architektury świeckiej na pierwsze miejsce wysuwają się trzy zamki: w Żywcu, Suchej i Łodygowicach.

Na powstanie zamku żywieckiego złożyło się kilka okresów budowlanych od końca XV do drugiej połowy XIX wieku. Najstarszą częścią, sięgającą końca w. XV, jest północno-wschodnia partja zamku wraz z przylegającą do niej czworoboczną wieżą. W 1569 r. zamek został znacznie rozbudowany przez Jana Spytka Komorowskiego, który wznosił północne i zachodnie



jego skrzydła, ozdabiając całość kruzgankami arkadowymi, attykami i dekoracją sgraffitową. W tej nowej, renesansowej budowlu zaznaczył się wyraźnie wpływ zamku wawelskiego, widoczny zarówno w architekturze dziedzińca (ryc. 26), jak i w obramieniach niektórych okien. Pod względem układu całości łączył się zamek żywiecki z szeregiem mniejszych zamków na obszarze dzisiejszych województw krakowskiego i kieleckiego (Szydłowiec, Bodzentyn, Spytkowice koło Zatora). Większe zmiany w dotychczasowej strukturze wprowadził dopiero wiek XVIII. W latach 1721—23 przekształcili zamek Wielopolscy, ówcześni jego właściciele, zamykając trójskrzydłową budowlę czwartym skrzydłem od południa. Druga połowa XIX w. zmodernizowała gruntownie postać zamku, tak iż jedynie dziedziniec arkadowy świadczy dziś o dawnej jego okazałości.

Renesansowy zamek w Żywcu wpłynął niewątpliwie na kształt sąsiedniego zamku w Suchej (ryc. 27). W XVI w. znajdował się tutaj jedynie dwór murowany niewielkich rozmiarów, wzniesiony niewątpliwie przez Kaspra Suskiego, który w r. 1554 wszedł w posiadanie tej majątności. Do owej najstarszej partji zamku, wznoszącej się dziś po lewej stronie bramy wjazdowej, dobudowane zostały w r. 1614 za czasów Piotra Komorowskiego okazałe skrzydła mieszkalne, które, ubrane arkadowymi kruzgankami, zamknięte od frontu murem obronnym z bramą wjazdową, stworzyły nader imponującą całość. Na wzmiankę zasługuje tutaj obszerna sala pierwszego piętra, zwana salą marszałkowską, kryta drewnianym stropem i ozdobiona pięknie rzeźbionym kominkiem renesansowym (ryc. 34). Szczegóły architektoniczne zamku suskiego w duchu renesansu niderlandzkiego, stylistycznie pokrewne niektórym rozwiązaniom architektonicznym w Kalwarji Zebrzydowskiej, wskazują na pewien udział w rozbudowie zamku Flamańca Pawła Baudartha, nadwornego architekta Mikołaja Zebrzydowskiego. Poważniejszym zmianom uległ zamek w w. XVIII. Około r. 1708 Anna Konstancja Małachowska, wdowa po Janie Wielopolskim, przekształciła »nową modą« jego wnętrze i dobudowała dwie narożne wieże od strony ogrodu.

Trzecim zabytkiem architektury świeckiej, zasługującym na wyszczególnienie, jest zamek, a raczej dwór obronny w Łodygowicach. Budowla ta

wzniesiona została niedługo po r. 1620 na miejscu pierwotnego dworu drewnianego przez kasztelana krakowskiego Jerzego Zbaraskiego († 1631), a w r. 1673 umocniona wałami fortyfikacyjnymi przez zięcia jego i następcę, kasztelana krakowskiego Stanisława Warszyckiego. Wiek XIX przekształcił dawną postać zamku, wskutek czego utracił on prawie w zupełności swój starodawny charakter. Niemniej jednak i dziś pewne partje architektoniczne (efektowna klatka schodowa) budzą większe zainteresowanie. Na szczególną uwagę zasługują ziemne fortyfikacje, zachowane fragmentarycznie, tworzące pierwotnie czworobok z wysuniętymi bastjonami na narożnikach. Reprodukowany przez nas (ryc. 31) rzut poziomy »twierdzy łodwigowskiej« (jak nazywano rezydencję Warszyckich w XVII



Ryc. 24.

Widok kościoła farnego w Żywcu przed pożarem w r. 1711.

Rysunek A. Komonickiego w Kronice Żywiecczyny z pocz. XVIII w.





Ryc. 25.

Fot. T. Zamojski.

Kościół farny z XVI w. w Żywcu.

i XVIII w.) uwzględnia jedynie same fortyfikacje, bez budowli zamkowej, znajdującej się w ich obrębie. Partje zakreskowane oznaczają zachowane do dziś fragmenty wałów.

Obok tych zamków znajdował się jeszcze — jak podaje kronika Komonieckiego — na terenie Żywiecczyny okazały zamek w Słemieniu, w 30-ch latach XVII w. »z wieżami ozdobnie zbudowany« przez Piotra Samuela Grudzińskiego, starostę średzkiego, w r. 1719 został on jednak zburzony, gdy zamierzano wznieść nową budowlę.

Wielce interesujący materiał zabytkowy wnosi także kościelna architektura murowana i drewniana.

Najstarsze z zachowanych kościołów murowanych, a to kościół św. Krzyża w Żywcu i kościół

parafjalny w Radziechowach, pochodzące z epoki gotyku, nie posiadały — o ile wnosić można z śladów, zarysowujących się wśród późniejszych barokowych przeróbek — jakichś większych walorów artystycznych. Oba założone były na prostych i skromnych planach, (prostokątna nawa i prezbiterjum, w Żywcu zakończone ścianą prostą, w Radziechowach wielobocznie), stosowanych u nas często w małych, gotyckich kościółkach prowincjonalnych. Kościółek św. Krzyża, wzniesiony w r. 1428, posiadał jednak osobliwą konstrukcję murów swej nawy »na wieźbie ciesielskiej drewnianej cegłą paloną z wapnem pomurowanej«, wykonaną zatem w ryglówce. W r. 1679 nawa ta ustąpiła miejsca dzisiejszej, znacznie obszerniejszej. Niebawem, bo w r. 1690, powiększono także





Ryc. 26.

Fot. J. Szablowski.

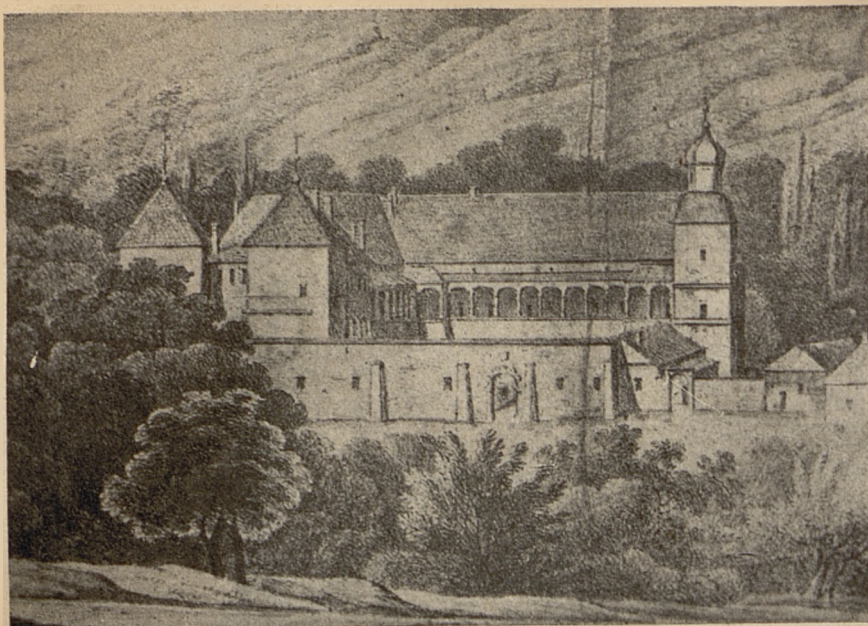
Dziedziniec z XVI w. w zamku żywieckim.

prezbiterjum przez dobudowanie półkolistej apsydy. Drugi z wymienionych kościołów rozbudowano z początkiem wieku XVIII. W r. 1722 przystawiona została doń kaplica św. Izydora, a w r. 1727 Aleksander Kucharski, mularz żywiecki pochodzący z Gliwic, powiększył znacznie nawę kościoła, przebudowując równocześnie jego wnętrze. W dzisiejszej postaci szczególnie malowniczo przedstawia się ten kościół od strony północnej dzięki strzelistym, śmiało zakreślonym linjom dachów, krytych spatynowanymi od starości gontami, baniastym sygnaturkom, wieńczącym kalenice, oraz potężnym szkarpom, które opinają ową kaplicę z w. XVIII.

Najokazalszą świątynią tego terenu jest fara żywiecka, fundacja Komorowskich, wzniesiona w głównym swym zrębie w latach 1515–1542,

a rozbudowana i przyozdobiona strzelistą wieżą w latach 1582–85 (ryc. 25). Pod względem stylowym wyodrębniają się w niej wyraźnie owe dwa stadia budowy, a to z jednej strony późny, przekwitający już gotyk, na co wskazują profile szczegółów architektonicznych, jak lasek okiennych, żeber sklepiennych, wreszcie samo gwiazdziste sklepienie nawy o charakterze już czysto dekoracyjnym, z drugiej zaś styl renesansowy, o którym świadczą dwa okazałe portale boczne (ryc. 37), a także formy wieży, zwieńczonej lekką kolumnową galerją. Wieża ta, wzniesiona przez Włocha Jana Ricciego, sprowadzonego z Opawy, w formach swych wiąże się jak najściślej z grupą renesansowych wież czesko-morawskich. W latach 1596–1610 dobudowano nadto do kościoła od strony północ-





Widok zamku w Suchej.

(Z litografji podług rysunku Brudera).

nej renesansową kaplicę Wniebowzięcia Matki Boskiej na kwadratowym planie z kopułą. Groźny pożar, który nawiedził farę w r. 1711, pozbawił ją w dużej mierze pierwotnego blasku i świetności, niemniej jednak i dziś malownicze zgrupowanie mas silne na widzu sprawia wrażenie, a strzelista wieżyca, niby symbol dawnej świetności miasta, utrwała się na długo w jego pamięci.

Tradycje gotyckie utrzymują się w Żywieccyżnie długo. Na gotyckim planie wzniesiony jest jeszcze stary kościół parafjalny w Suchej, fundacji Piotra Komorowskiego z r. 1614 (ryc. 28). Szczegóły architektoniczne tegoż, jak obramienia okien, portale zdobne rautami, rollwerkowe obramienie tablicy erekcyjnej, są już w stylu renesansowym, przyczem ujawniają wyraźnie znamiona renesansu niderlandzkiego. Efektowną ozdobę prezbiterjum tworzy fryz sgraffitowy z r. 1717 o motywach roślinnych. Z kościołem łączy się plebanja, dawny klasztor z r. 1624, zbudowany dla osadzonych tu kanoników laterańskich, na dziedzińcu zaś wznoszą się trzy kaplice, będące pozostałością dawnych siedmiu kaplic Męki Pańskiej, założonych przez Piotra Komorowskiego za przykładem sąsiedniej Kalwarji Zebrzydowskiej.

Nowym nawskrós duchem owiany jest nato-

miast kościół parafjalny w Rychwaldzie, wzniesiony w r. 1756 przez Hieronima Wielopolskiego. Piękna ta świątynia trzynawowa, o dwóch masywnych wieżach frontowych, jest obok fary żywieckiej najokazalszą budowlą tego terenu. W szczegółach architektonicznych nader skromna i prosta, zadziwia symetrią swego założenia, widoczną nietylko w samej architekturze kościoła, ale także w rozplanowaniu okalającego muru cmentarnego (ryc. 30). Ta zasada symetrii i ścisłego współdziałania wszystkich czynników dla osiągnięcia ogólnego wrażenia estetycznego jest znamiem nowożytniej architektury.

Bardziej zwartą grupę tworzą kościółki drewniane. Większość ich pochodzi dopiero z epoki baroku, z w. XVII i XVIII, chociaż erekcją swą sięgają niekiedy znacznie wcześniejszych czasów. Malownicze zgrupowanie mas, strome kryte gontami dachy i przysadziste dzwonnice, mieniająca się różnemi barwami patyna szaty zewnętrznej, wszystko to wraz z wieńcem starych drzew i otaczającym pejzażem składa się na niezwykle, jedyny w swoim rodzaju urok tych budowli. Wszystkie posiadają konstrukcję zrębowo-słupową, właściwą Małopolsce południowo-zachodniej oraz sąsiedniemu Śląskowi. Rzut poziomy z reguły składa się z prostokątnej,



krótkiej nawy, takiegoż prezbiterjum, zamkniętego trzema bokami ośmioboku i zakrystji od strony północnej, wzniesionych na zrąb, oraz dzwonnicy od zachodu o konstrukcji słupowej. Budowle otoczone są zwykle niskimi sobotami. Dzwonnice o ścianach pochyłych wieńczą nadwieszane izbice, ozdobione u dołu wyrzynaną koronką. Efekt wewnątrz podnoszą niekiedy barwne polichromje. Mimo pewnego ogólnego schematu panuje w budowlach tych duża różnorodność, wynikająca już z odmienności proporcji, już też z różnorodności i większego lub mniejszego bogactwa szczegółów architektonicznych i dekoracyjnych. Takimi są kościółki w Starym Żywcu z r. 1507, w Łękawicy z czasu ok. r. 1536, w Gilowicach z r. 1635 (ryc. 29) i w Łodygowicach z tegoż czasu, później jednak w r. 1687 w części prezbiterjalnej znacznie rozszerzony, kościół w Mikuszowicach z r. 1690, z przybudowaną w XIX w. dzwonnica i w Lachowicach z r. 1789. Skromniejszym był kościół w Cięcinie z r. 1542, składający się jedynie z prostokątnej nawy i krótkiego, wielobocznie zamkniętego prezbiterjum. Okazał się postać otrzymał kościół ten dopiero w r. 1666 wskutek rozszerzenia nawy i dobudowania dzwonnicy. Po raz drugi w nowszych czasach rozszerzony i gruntownie zrestaurowany utracił pra-

wie w zupełności swój zabytkowy charakter. Wiele kościółków drewnianych, rozsianych na obszarze Żywiecczyny, jak w Ślemieniu, Lipowej, Jeleśni, Wilkowicach, Krzeszowie, Miłowce, Rajczy i Żywcu (kościółek Przemienienia), zginęło bezpowrotnie z wielką szkodą dla naszej kultury rodzimej. Nie zachowała się również piękna dzwonnica przy farze żywieckiej z roku 1582, zniszczona pożarem w r. 1721. Wygląd jej przekazał nam jednak Andrzej Komoniecki w swej kronice. Jak widać z załączonego także rysunku (ryc. 24), miała ona helm iglicowy, otoczony wieżyczkami narożnymi, taki sam, jaki istnieje do dziś w Komorowicach koło Białej, a powstały prawdopodobnie pod wpływem sąsiedniego Śląska, gdzie helmy tego typu dość dużą cieszyły się popularnością.

Kościółki drewniane wznoszone były po większej części przez miejscowych cieśli, których nazwiska napotykać często we wspomnianej kronice. Tak np. dzwonnice w Rychwałdzie zbudował cieśla i snycerz żywiecki Jerzy Wiśnicki, kościół krzeszowski (r. 1615) cieśle Babicki i Gratias z Krzeszowa, kościół w Rajczy (r. 1674) mistrz ciesielski Żyrek z Żabnicy, kościół mikuszowicki (r. 1690) mistrz Piotr Piotrowski. Wśród nich trafiali się i Niemcy, jak Jan Bennert, który wznosił w r. 1693 dzwon-



Ryc. 28.

Fot. J. Szablowski.

Widok kościoła parafjalnego z XVII w. w Suchej.  
(Według obrazu w kościele Bożego Ciała w Krakowie).



nicę kościoła w Rajczy lub Wojciech i Paweł Ederowie, wykonujący w r. 1697 roboty ciesielskie przy farze żywieckiej.

Obok kościółków wznosili owi cieśle domy mieszkalne, ozdobione nieraz bardzo pięknymi szczegółami konstrukcyjnymi i dekoracyjnymi. Do takich zabytkowych budowli zaliczyć można dom (nr. 77) w Milówce z r. 1539 (jak świadczy napis na belce w świetlicy), o nadprożach wyciętych w formie t. zw. oślich grzbietów, lub dom w Rynku w Suchej o pięknej konstrukcji ganku w rodzaju podcienia.

sługują zewszeczmiar na dokładne zinventaryzowanie i opracowanie naukowe.

Do dziejów rzeźby i malarstwa przynosi Żywiecczyzna mniej obfity materiał zabytkowy, jakkolwiek i w tym zakresie napotyka się na szereg bardzo interesujących i ze stanowiska artystycznego wartościowych obiektów. Wśród zabytków rzeźby wysuwa się na pierwszy plan — obok kilku Madonn gotyckich, jak w Mikuszowicach z czasu ok. 1420—30, lub w Radziechowach (ryc. 39) z ostatniej ćwierci XV w. — płaskorzeźba z drzewa, przedstawiająca Zaśnię-



Ryc. 29.

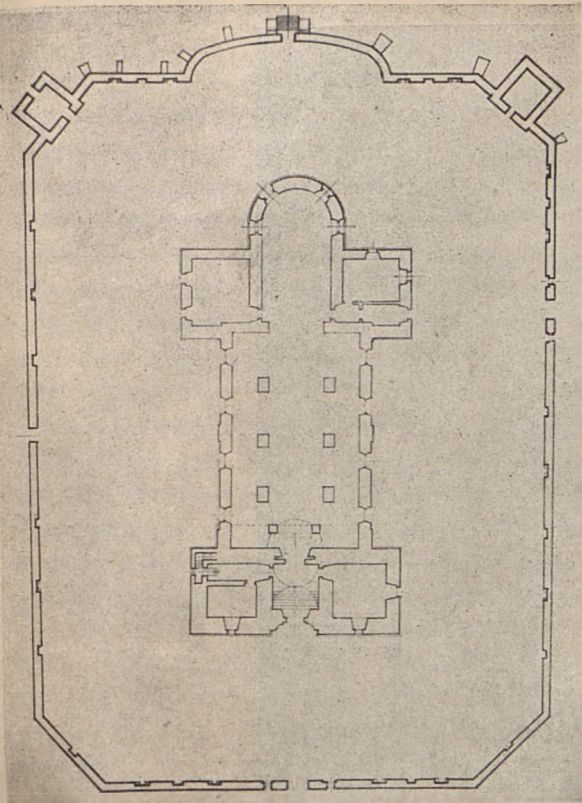
Kościół parafjalny z XVII w. w Gilowicach.

Fot. J. Szablowski.

Miejsce pośrednie między architekturą a rzeźbą zajmują kamienne figury przydrożne, w kształcie kolumn o różnorodnej formie trzonów, których szczyt zdobi kapliczka lub krzyż kamienny. Figury takie pojawiają się licznie w Żywiecczyźnie i są bardzo charakterystyczne dla tych okolic. Przykładowo wymienić można figurę przy drodze do Starego Żywca, wykonaną przez Jana Kłosa z Zadziela w r. 1714, lub figurę przy drodze z Rychwałdu do Gilowic, bogato w górze rzeźbami ozdobioną. Figury te, do których Kronika Andrzeja Komonieckiego dostarcza wiele materiału archiwalnego, za-

cie Matki Boskiej, znajdująca się w farze żywieckiej (ryc. 38). Wchodziła ona niegdyś w skład większego skrzydłowego ołtarza, który—jak podaje kronika Żywiecczyzny—wywieziony został w czasie najazdu tureckiego z Budzina do Nowego Miasta, gdzie zdobić miał miejscowy kościół. Ponieważ dla swych znacznych rozmiarów nie mógł być tamże pomieszczony, nabył go ok. r. 1542 Wawrzyniec Komorowski dla nowozbudowanej fary w Żywcu. Według dotychczasowych badań płaskorzeźba ta, pochodząca z czasu ok. 1500, wykazuje wyraźnie wpływy szkoły dolnofrankońskiej. Z dru-





Ryc. 30. Zdejmował inż. B. Treter.

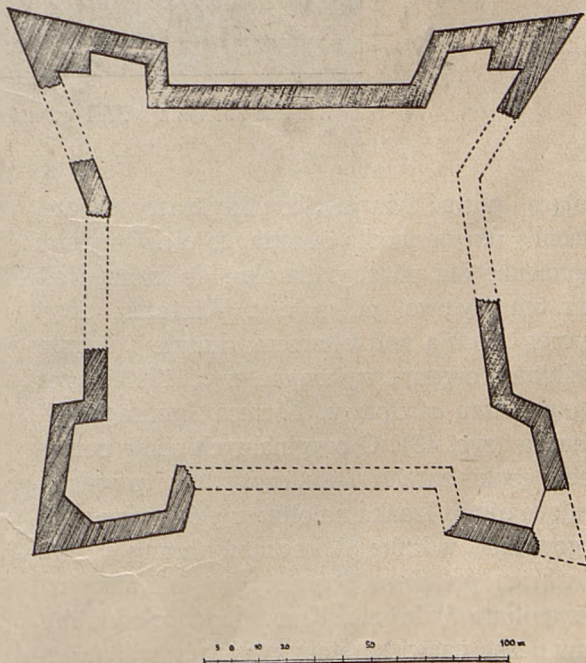
Rzut poziomy kościoła parafjalnego z r. 1756 w Rychnów.

Do tego czasu wreszcie odnieść należy także skromne epitafjum Piotra Komorowskiego i dwóch jego synów, łączące się pod względem stylistycznym z podobnemi zabytkami krakowskiemi drugiej połowy XVI w.

W epoce baroku i rokoka wysuwają się na plan pierwszy sprzęty, związane z urządzeniem wewnątrz kościelnych, jak ołtarze, stalle, ambony i t. p. Na tle masowej produkcji, nie przedstawiającej większego znaczenia dla historii sztuki, wybijają się takie objekty jak wielki ołtarz fary żywieckiej, piękne organy i ambona, tamże się znajdujące, dalej wielkie ołtarze w Starym Żywcu, Rychwałdzie, Łodygowicach i Radziechowach. Ołtarz wielki fary żywieckiej (ryc. 33) wykonany został w r. 1724 według projektu jezuita Józefa Giżyckiego przez snycerzy Macieja Weissmana z Frydka i jego syna Józefa. Kręcone kolumny ozdobione girlandami kwiatów, żywo powyginane gzymsy, postacie Świętych o ruchach afektowanych, chóry anielskie, które zajęły górną część ołtarza, wszystko to łączy się w całość nader malowniczą i piękną. Charakterystyczne jest tu zwłaszcza rozłożenie światła. Sama mensa i retabulum pograżone są w cieniu, a światło, wpadając z okien poza ołtarzem, oświetla jedynie w tyle

giej strony przywodzi ona na myśl podobne rozwiązania na Słowaczczyźnie, by wymienić przykładowo ołtarz Zaśnięcia Matki Boskiej z w. XV, znajdujący się w Spiskiej Kapitule.

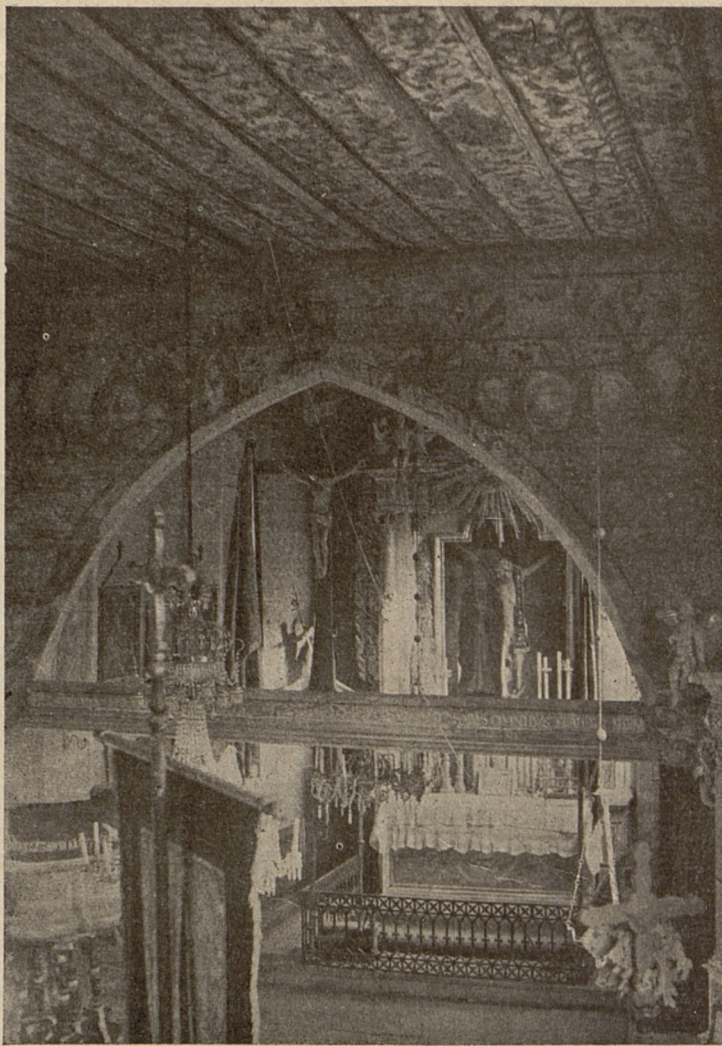
Z rzeźby renesansowej dotrwały do naszych czasów zaledwie drobne fragmenty, a przecież — jak świadczy kronika Komonieczkiego — fara żywiecka posiadała szereg pięknych grobowców i epitafjów. Niemal wszystkie padły ofiarą pożaru w r. 1711. Między innymi znajdowały się tutaj piękne grobowce z r. 1583 podczaszego Jana Spytka Komorowskiego, jego ojca i żony Anny Walaszkówny, w pinczowskim marmurze wykonane przez Macieja Świętka, kamieniarza krakowskiego i z Krakowa do Żywca przywiezione. Nikłą ich pozostałością jest kamienna herma, wmurowana dziś w ścianę renesansowej kaplicy fary żywieckiej (ryc. 34). Dziełem Macieja Świętka było także kamienne tabernakulum i chrzcielnica, z której do dziś dochowała się jedynie czara, ozdobiona uskrzydłonymi główkami puttów, zaopatrzona datą 1583.



Ryc. 31. Zdejmował inż. Markiewicz.

System fortyfikacji z r. 1673 zamku w Łodygowicach.





Ryc. 32.

Fot. J. Szablowski.

Wnętrze kościółka z XVI w. w Łękawicy z polichromją z r. 1630.

stojącą postać Marji. Silne kontrasty światel i cieni i ukryte źródło światła, to cechy wysoce znamienne dla późnego baroku, do którego ołtarz ten stylowo przynależy. Wartością artystyczną górują nad ołtarzem okazałe i bogato rzeźbione organy, wykonane w r. 1713 przez organmistrza z Opawy, Niemca Ignacego Rischacka (ryc. 43). O oryginalnych znów pomysłach epoki baroku świadczy grupa, przedstawiająca ofiarę Izaaka na ołtarzu głównym w Łodygowicach, w której Abracham, ubrany w strój szlachcica polskiego, zamierza się karabelą na swoją ofiarę. W kronice Komonieckiego odnajdujemy liczne nazwiska stolarzy i snycerzy, zatrudnionych w Żywiecczyźnie. Pracują tu w drugiej połowie w. XVII wspomniany już Jerzy Wiśniewski, Jakób Strzeżowicz z Żywca, Błażej Zawilski

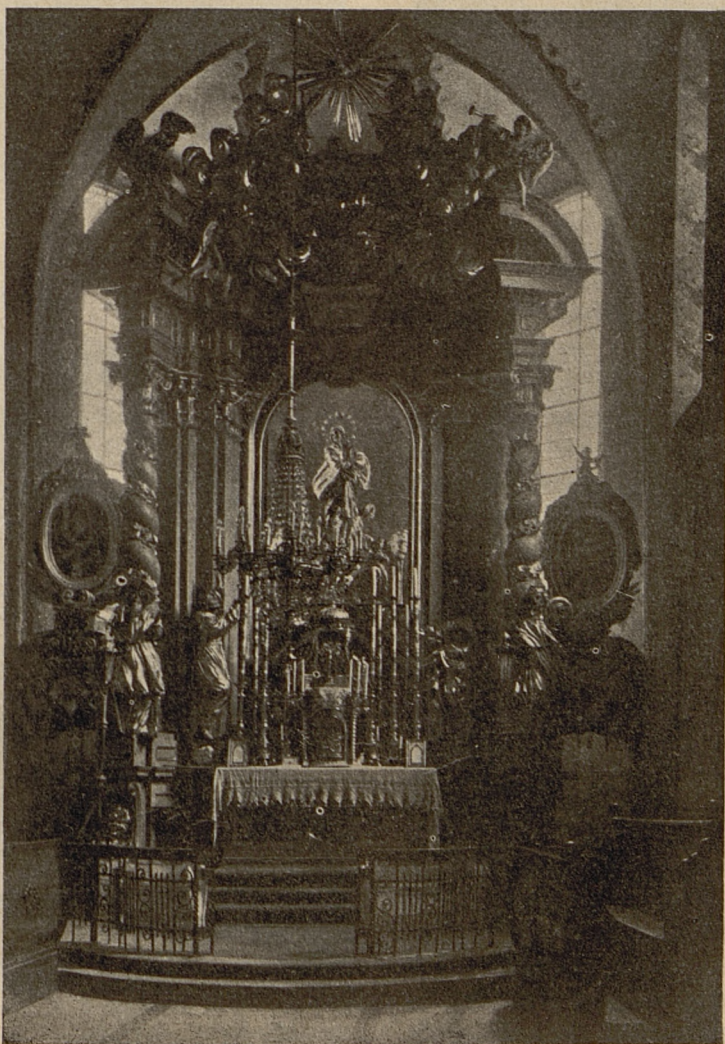
z Zembrzyc, w wieku XVIII Wojciech Gliński z Zembrzyc, Franciszek Woszczycki z Andrychowa, Mikołaj Ficzek z Żywca, Józef Zagórski z Gilowic, Krzysztof Fabjańczyk z Sopotni Malej, Nikodem i Jan Stefanowiczowie z Żywca i wielu innych.

Najstarszemi zachowanymi dziełami z dziedziny malarstwa są skrzydła ołtarzowe z Żywca (dziś w Muzeum Narodowym w Krakowie) z drugiej ćwierci XV w., przedstawiające śś. Wojciecha, Stanisława, Marcina i Mikołaja, a na odwrociu Chrystusa Bolesiciwego i Matkę Boską Bolesną, przypisywane malarskiej szkole sądeckiej. Najcenniejszym zabytkiem jest bezsprzecznie okazały tryptyk Rozesłania apostołów w kościele mikuszowickim, dzieło krakowskiej szkoły z 70-ych lat XV w., który dostał się tutaj najprawdo-



podobniej z katedry wawelskiej. Z dwóch tryptyków z pocz. XVI w., znajdujących się niegdyś w kościele w Łękawicy, zachowały się jedynie środkowe obrazy, przedstawiające Madonnę z dwoma Świętymi, tak popularny w naszym malarstwie cechowym temat »Santa conversazione«, oraz jedno skrzydło z wyobrażeniem św. Bartłomieja, a na odwrociu Chrystusa biczowanego. Pięknym jest tryptyk w Lipowej z św. Rodziną w obrazie środkowym (ryc. 40), dzieło niewątpliwie szkoły krakowskiej 40-tych lat XVI w., wykazujące silne związki z renesansowym malarstwem południowo-niemieckim. Zachowane obrazy XVII i XVIII w. nie wznoszą się naogół ponad poziom produkcji warsztatowej, choć i tu natrafia się na cenniejsze zabytki, by wspomnieć przykładowo obraz św. Doroty w Starym Żyw-

cu (ryc. 36) o cechach wyraźnie flamandzkich. W kronice Komonieckiego zachowały się liczne wzmianki o obrazach, niegdyś w Żywiecczyźnie istniejących, z których, niestety, dziś już śladu niema. Tak np. brak już dziś w farze żywieckiej obrazu, wykonanego przez włoskiego malarza Tomasza Dolabellę, przedstawiającego Matkę Boską w otoczeniu szlachty i mieszczan w strojach współczesnych. Podobny los spotkał także większość malowideł ściennych, o których wysokiej wartości mogą nam dać pojęcie dobrze zachowana polichromja kościoła w Mikuszowicach z r. 1723, przedstawiająca sceny z życia św. Barbary, oraz częściowo zachowana polichromja w kościele w Łękawicy z r. 1630, na którą — obok motywów roślinno-kwiatowych — składają się Sąd Ostateczny i sceny z Męki Pańskiej (ryc. 32). Kronika Żywiecczyzny

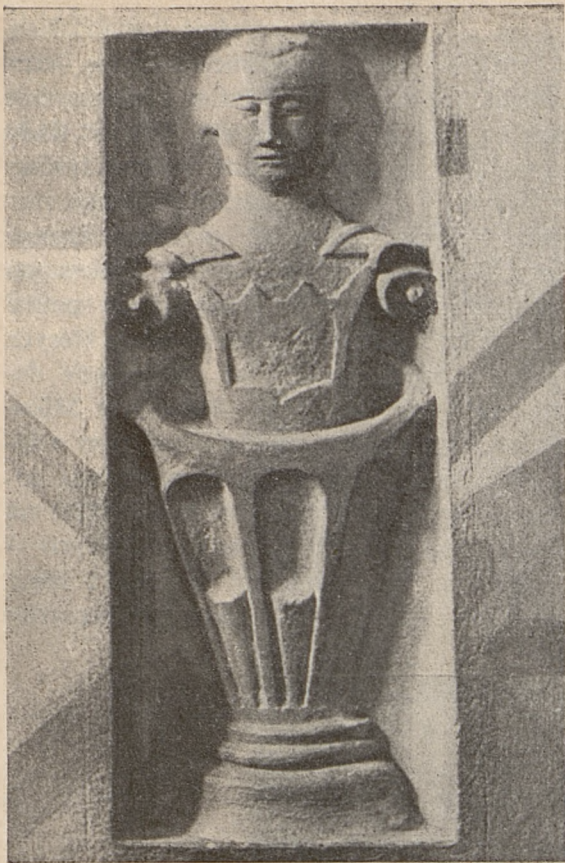


Ryc. 33.

Fot. J. Szablowski.

Ołtarz wielki z r. 1724 w kościele farnym w Żywcu.





Ryc. 34.

Fot. W. Fucik.

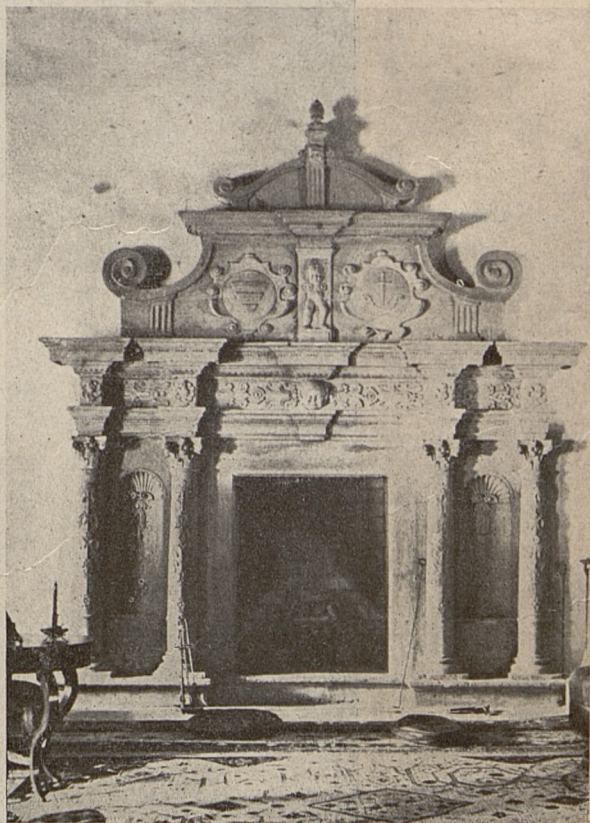
Ocalał fragment grobowca z r. 1583, wykonanego przez Macieja Świętka, w kościele farnym w Żywcu.

przekazała nam liczne nazwiska malarzy tutaj pracujących. Z jednej strony działali tu malarze miejscowi, jak np. Fabjan Sobinowicz († 1680 roku), »malarz kościołów wszystkich w Dekanacie żywieckim«, Stanisław Lisicki, wymieniany w Kronice w latach 1690—1726, Gabrjel i Józef Komonieccy, obok tych zatrudniani byli także malarze zamiejscowi, jak np. Jan Mentil ze Śląska, twórca malowideł w kościele mikuśzowickim, lub Gabrjel Barna, wykonawca polichromji w kościele ślemieńskim (r. 1680), w kronice żywieckiej Węgrzynem nazwany.

W dziedzinie przemysłu artystycznego najcenniejszymi zabytkami reprezentowany jest dział tekstylny. Pierwsze miejsce zajmuje tutaj ornat i dwie dalmatyki, własność fary żywieckiej (obecnie w Muzeum Diecezjalnym w Krakowie), ozdobione haftami, przedstawiającymi Sakramenty święte, apostołów i świętych. Pochodzą one z 20-tych lat w. XVI, a wykona-

ne zostały prawdopodobnie w Holandji według wzorów artysty Łukasza van Leyden. Cennym jest również ornat z drugiej połowy XVI w., własność fary żywieckiej, z wizerunkiem Matki Boskiej z Dzieciątkiem na tle glorji promienistej (ryc. 41), jak niemniej ornat w Milówce z r. 1598, według tradycji ofiarowany do tamtejszego kościoła przez królową Konstancję. Na kolumnie tego ornatu, wykonanej ze skóry, namalowany jest Chrystus Ukrzyżowany z Matką Boską i św. Janem u stóp, ramiona zaś krzyża zakończone cztery medaljony z symbolami ewangelistów. Przykładem hafciarstwa z późniejszego okresu może być szereg ornatów w kościele łodygowickim, reprezentujących dobrze grupę haftów o charakterze rdzennie polskim. Do ich dekoracji użyto dużych, śmiało i efektownie stylizowanych kwiatów o jasnych pastelowych kolorach.

W dziedzinie sreber kościelnych niewiele interesujących zabytków dotrwało do naszych czasów. A przecież i między temi znajdowało się —



Ryc. 35.

Fot. J. Szablowski.

Kominek z pocz. XVII w. w zamku w Sucheju.



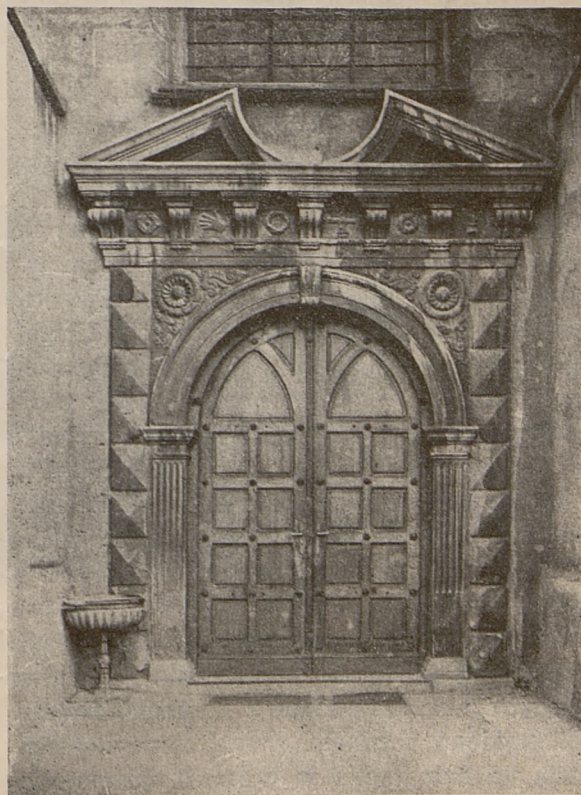


Ryc. 36. Fot. W. Fucik.  
 Św. Dorota, obraz z XVII w. w kościele parafjalnym  
 w Starym Żywcu.

jak świadczą wzmianki archiwalne — wiele cennych obiektów. Spisy, dokonane podczas rewizji skarbcza fary żywieckiej w r. 1713, wymieniają szereg przedmiotów liturgicznych, jak monstrancje, kielichy, krzyże srebrne i kryształowe, pacyfikaly i t. p., zaznaczając przy niektórych starożytne ich pochodzenie.

Mimo znacznych szkód, spowodowanych rekwizycjami wojennymi, zachowało się kilka cennych okazów z dziedziny odlewnictwa, jak dzwony w Łodygowicach, w Radziechowach (ok. r. 1540), w Rychwałdzie (r. 1565), w Gilowicach (r. 1584) lub w Starym Żywcu (r. 1584). Ten ostatni ulany został przez Jana Wayzera z Kubina i syna jego Balcera. Z wybitniejszych ludwisarzy, pracujących w Żywiecczyźnie w późniejszym czasie, wymienić należy Medjolańczyka Franciszka Krzysztofa Ferrari'ego, sprowadzonego z Krakowa, który w roku 1722 odlewał dzwony dla fary żywieckiej.

Dopóki nie zostanie przeprowadzona szczegółowa inwentaryzacja zabytków Żywiecczyzny, która ułatwiła dokładne zaznajomienie się z nimi i dała możliwość naukowego ich zestawienia z zabytkami innych okolic Polski i zagranicznymi, niewiele da się powiedzieć o ich cechach odrębnych, właściwych tylko dla tego terenu. Łatwiej natomiast na podstawie zebranego już dziś materiału wskazać na związki i zależności Żywiecczyzny od innych środowisk sztuki. W tym względzie zaznacza się przede wszystkim związek z środowiskiem krakowskim i sąsiadującym z Żywiecczyzną od zachodu Śląskiem, a w mniejszej mierze także z graniczącą od południa Słowacją. Dostarczały one Żywiecczyźnie z jednej strony artystów i rzemieślników, z drugiej zaopatrywały ją drogą importu w dzieła z zakresu malarstwa, snycerstwa, złotnictwa i t. p. Na dowód związków z środowiskiem krakowskim przytoczyć można architekturę zamku żywieckiego, powstałą — jak zaznaczyliśmy wyżej — pod wyraźnym wpły-



Ryc. 37. Fot. J. Szablowski.  
 Portal z XVI w. w kościele farnym w Żywcu.





Ryc. 38.

Zaśnięcie Matki Boskiej, rzeźba z XV/XVI w.  
w kościele farnym w Żywcu.

Podług reprodukcji w Sprawozdaniach Komisji  
Historji Sztuki (P. A. U.).

wem królewskiego zamku na Wawelu, dalej renesansowe dzieła rzeźbiarskie w farze żywieckiej, do Żywca z Krakowa sprowadzone, lub malowany tryptyk św. Rodziny w Lipowej, który — jak świadczą jego cechy stylowe — należy niewątpliwie do krakowskiego malarstwa cechowego w. XVI. Dowodem mogą być także napotymane często w Kronicy A. Komonieczkiego nazwiska artystów i rzemieślników, pochodzących z Krakowa lub zatrudnionych tamże [jak np. Piotr Beber architekt (XVIII w.), Maciej Świętek kamieniarz (XVI w.), Szczęsny malarz (XVI w.), Jan Głowiński organmistrz (XVIII w.), Jan Rozembariski i Franciszek Ferrari ludwisarze (XVIII w.), Ferdynand kotlarz (XVIII w.)], wykonujących prace bądź na miejscu w Żywiecczyźnie, bądź też przysyłających je na zamówienie z Krakowa. Miastami śląskimi, z którymi Żywiecczyzna pozostawała na polu sztuki w bliższych stosunkach, były Opawa, Bielsko i Cieszyn. Z Opawy sprowadzony zostaje w XVI w. Jan Ricci, budow-

niczy wieży fary żywieckiej, i Jan Carpentarius, wykonawca helmu owej wieży. Ignacy Rischack, organmistrz opawski, jest twórcą organów żywieckich, które zaliczone być mogą do najpiękniejszych dzieł z tej dziedziny w Polsce. Bielsko zaopatruje znów — choć niewyłącznie — Żywiecczyznę w XVII i XVIII w. w wyroby złotnicze, a Cieszyn zaspakaja niektóre jej potrzeby na polu malarstwa. O związkach z Słowaczną świadczyć może ołtarz Zaśnięcia Matki Boskiej, sprowadzony przez Komorowskich z Nowego Miasta, łączący się stylistycznie z gotycką plastyką spiską, a także prace ludwisarzy Jana i Balcera Wayzerów z Kubina w Żywcu, Starym Żywcu i Jeleśni (XVI w.) lub organmistrzów liptowskich w Rychwałdzie (XVII w.). Przy tem wszystkim podkreślić jednak trzeba, że w pracy twórczej na terenie Żywiecczyzny zaznaczył się także silny udział elementu miejscowego, świadczący wymownie, że i Żywiecczyzna do ogólnego dorobku kulturalnego Polski dołożyła swoją cegiełkę.



Ryc. 39.

Fot. W. Fucik.

Matka Boska, rzeźba z końca XV w. w kościele  
parafjalnym w Radziechowach.





Ryc. 40.

Fot.  
J. Szablowski.

Święta Rodzina, obraz środkowy tryptyku z XVI w. w kościele parafjalnym  
w Lipowej.



1. S. Heumann. Wiadomość o parafji i kościele parafjalnym w Suchej. Kraków 1901.
2. A. Kamiński. Suscy h. Saszor (Orla) z XVI i XVII w. Miesięcznik Heraldyczny, XIV. Warszawa 1935. Nr. 1, 2.
3. Chronographia Albo Dziejopisz Żywiecki Andrzeja Komonieckiego. Rkps w Archiwum miasta Żywca.
4. Ks. T. Kruszyński. Ornat i dalmatyki z Żywca i ich holandzkie pochodzenie. Skarbiec katedry wawelskiej i Muzeum Metropolitalne na Wawelu. Kraków 1927.
5. J. Łepkowski. Przegląd zabytków przeszłości w okolicach Krakowa. Rocznik Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, V. Kraków 1861.



Ryc. 41.

Fot. M. Szablowski.

Ornat z XVI w. w kościele farnym w Żywcu.

6. M. Skrudlik. Tomasz Dolabella, jego życie i dzieła. Rocznik Krakowski, XVI. Kraków 1914.
7. M. Sokołowski. Studja do historii rzeźby w Polsce w XV i XVI w. Sprawozdania Komisji do badania historii sztuki w Polsce, VII. Kraków 1906.
8. J. Szablowski. Architektura Kalwarji Zebrzydowskiej (1600—1702). Rocznik Krakowski, XXIV. Kraków 1933.
9. J. Szablowski. Kościół w Mikuszowicach i jego polichromja. Prace Komisji Historji Sztuki, VI. Kraków 1934-35.
10. J. Szablowski. Tryptyk w Mikuszowicach (Ze studjów nad malarstwem krakowskiem drugiej połowy XV wieku). Odbitka z Rocznika Krakowskiego, XXVII. Kraków 1935.
11. J. Szablowski. Stary zamek w Żywcu. Sprawozdania z czynności i posiedzeń P. A. U. XL. Kraków 1935. Nr. 2.
12. J. Szablowski. Baudarth Paweł. Polski Słownik Biograficzny, I. Kraków 1935.
13. T. Szydłowski. Dzwony starodawne. Kraków 1922.
14. M. Walicki. Stilstufen der gotischen Tafelmalerei in Polen im XV Jahrhundert. Warszawa 1933.
15. Żywiec, miasto i powiat. Żywiec 1929.

JERZY SZABŁOWSKI



»Uciescie się ludzie, macie zbója w rodzie,  
Zbójnik pójdzie w niebo na samiućkim przodzie«.  
(Podhalańska pieśń ludowa).

Pragnąc się zaznajomić z życiem góralskiej ludności w minionych wiekach, nie możemy pominąć jednego czynnika, który w niem ważną rolę odegrał, a mianowicie zbójnictwa. Do naszych czasów żyje jeszcze bogata tradycja o chłopcach, co »poza bucki na zbój chodzili«. Lud w swoich legendach, podaniach i pieśniach ustawicznie wspomina o nich, wszakże byli oni i pozostają dla niego nie jakimiś zwyczajnymi zbrodniarzami i bandytami, ale honornymi, wprost legendarnymi bohaterami. Trzeba bowiem odróżnić zbójnika od rozbójnika i złodzieja. Ci są zwyczajnymi tylko rabusiami, kradnącymi pieniądze i owce, mordującymi ludzi dla rozboju, są podli i wyzuci ze wszelkich dodatnich cech. Tymczasem zaś zbójnik jest bohaterem, uosabiającym wszystkie najpiękniejsze przymioty rycerskie, jest zbuntowanym przeciwko sile i gwałtowi junakiem, który mordu dopuszcza się w samej tylko ostateczności — w obronie życia własnego i bliźnich. Zbójnik jest wspaniałomyślny, mocarny, mężny, lubi się bawić i niema lepszego przyjaciela od niego. Wielką sympatię zjednali sobie zbójnicy przez to, że »świat równali i sprawiedliwość czynili«, wspierając biednych i ujmując się za ciemżonymi. To też dziś jeszcze starcy, stojący już nad samym grobem, z dziwną jakąś żalością wspominają o tych czasach, które nigdy nie wrócą, a o których słyszeli od swoich ojców i dziadów, co jeszcze »ślebodne życie wiedli«.

Zbójnicy łączyli się w gromady, zwące się »towarzystwem«, albo też »familją«, będącemi rodzajem sprzysiężenia, któremu przewodził harnaś, górujący męstwem i honornością nad współtowarzyszami.

Niepokonany czar bił od tego swobodnego, pełnego niebezpieczeństw życia i ciągnął wszystkich honornych chłopców ze spokojnej zagrody na dziedzinie do awanturniczych czynów i straszliwej śmierci na haku. Wieszano bowiem zbójników za »pośrednie biodro«, zostawiając ich na pastwę powolnego konania. »Ale, na siubienicy wisieć to ta honorna rzecz! Bo tam dzia-

dów nie wiesajom, ino chłopca! Tam dziada nie wołajom, ino co natęszy chłop, to musi wisieć!« — mawiał Sabała, co sam zamłodu zbójnickiego żywota popróbowwał.

Dziwnem się jednak wydawać musi, że na terenie Żywiecczyny, gdzie »chodzenie za bucki« kwitnęło w niemniejszym stopniu, jak na Podhalu, tradycja ludowa pod tym właśnie względem jest stosunkowo słabą. Tu prędzej można usłyszeć powiastkę o Janosiku i Ondraszku, zaczerpniętą z jarmarcznych piśmideł, aniżeli wiadomość o tutejszych harnasiach, o których nieliczni już tylko coś opowiedzieć potrafią. Pieśni ludowe nie odzwierciedlają też życia zbójnickiego, znamy ich bowiem na terenie Żywiecczyny odnośnie do »siumnych chłopców« zaledwie kilka. Jedynie zakłete skarby zbójnickie, w kotlikach po górach pochowane, przykuły do siebie mocniej wyobraźnię ludową. Wszak nawet według podania Szymon Szczotka, wyrawszy koryto ze zbójnickimi pieniędzmi, dał z nich w 1663 r. dzwon do kościoła w Milówce ułać, za co jemu i jego potomkom do dziesiątego pokolenia miano bezpłatnie po śmierci dzwonić. Prawie na każdej górze mają się one znajdować ukryte w ziemi pod »skrzyżalami«. Nie brak również i ludzi z bujniejszą fantazją, którzy je widzieli, »kiej sie na słonecku przesusowały«, niektórzy zaś nawet mieli szczęście z takiego »kotlika« coś dla siebie zachować. Większość jednak i to nawet starszych odnosi się do tych podań dość sceptycznie, tajemnicze znaki po głazach wykute już przemówić nie potrafią, »bo coż z tego, że mi tatuś na Prusowie takom skale z luterami pokozali, kiej my ik odcytaj ni mogli, bo ociec był zastazy, a jo był jesce zamłody«.

Góry Beskidu Zachodniego, porośnięte odwiecznymi lasami o drzewach wprost olbrzymich rozmiarów, były doskonałą siedzibą zbójników, którzy stąd urządzali dalekie nieraz wyprawy na urodzajne ziemie panów węgierskich, na Orawę i do Liptowa, na Śląsk i daleko w głąb Polski, lub napadali na kupców przejeżdżających drogą, prowadzącą na Węgry.

Warto się tedy zapoznać ze zbójnictwem, bo to wyjaśni do pewnego stopnia i rzuci wiele no-



wego światła na życie żywieckich górali i dopełni ich charakterystyki pod względem kulturalno-obyczajowym.

O wielkich zamiłowaniach tutejszej ludności do tego trybu życia świadczy fakt, że zbójnicy bekskidzcy stali się źródłem nowych przysłów i piosarce bardzo często się na nich uskarżali, np. Wacław Potocki, wspominając o rosnącej nietolerancji względem Żydów, pisze w »Nowym Zaciągu«:

„Leda gnojek wśród miasta pastwi się nad żydem  
I tak im miejski rynek stanie się Beskidem”.

Zachowane do naszych czasów »Acta spraw złoczyńców m. Żywca«, kroniki i lauda sejmikowe przedstawiają nam dosadnie ogrom zbójnictwa i zamiłowanie ludności do niego. Co pewien czas na terenie Żywiecczyny pojawia się nowy harnaś i skupia koło siebie »towarzystwo«, liczące do kilkudziesięciu osób. Takim zbójnickim hetmanem był z początkiem XVII w. Sobek Bury, »za którym trzydziestu towarzystwa z chorągwią chodziło«, pod koniec zaś tego stulecia Martyn Portasz z Bystrzycy, zwany Bzigosikiem. Zbójnicka »familja« urządza dalekie wyprawy, a z łupami powraca do rodzinnych okolic, gdzie sprawnie zabawy z pijatyką i tańcami. Do zabaw tych bywa wciągana miejscowa ludność, przez co zbójnicy zyskują sobie sympatję, mającą ich obronić przed wpadnięciem w ręce władz, nowych członków, tęskniących za »ślebodnym« trybem życia i kochanki, z którymi uprzyjemniał sobie zbójnik niepewne dnia ani godziny życie. Te ostatnie jednak z powodu swej gadatliwości często stawały się przyczyną śmierci największych i najmniejszych zbójników. Umieli zbójnicy zyskiwać sobie ludność przez wspólne zabawy, poczęstunki i dary, ale umieli także mścić się straszliwie na wypadek zdrady czy też nieposłuszeństwa.

Pewnego razu na hali pod Rachowcem zjawili się zbójnicy, aby tam trochę wypocząć, posilić się owczym mięsem, na słodkim mleku uwarzonem, a następnie przy dźwiękach »gajdów« wytańczyć się z pasterkami. Baca jednak nie był zadowolony z tego, gdyż żal mu było baranów, które zarżnięto dla zaspokojenia zbójnickiego głodu, i wysłał cichcem »owcorzycka« do dworu do wsi, aby zawiadomił o pobycie poszukiwanego towarzystwa. Harnaś wnet się pomiarkował zdrady i kazał nad ogniem zawie-

sić wielki kocioł z zentycą, do którego wsadzono zdradliwego bacę i żywcem ugotowano. O tym wypadku do dziś śpiewają pasterze przy owcach:

Olili, olili, bacoska zabili,

Na kociel wraziłi, w zyntyce warzyli.

Straszną była zbójnicka zemsta! Ale i śmierć straszliwa czekała zbójników na wypadek ujęcia przez władze. Groza człowieka ogarnia, gdy przeglądając »Acta spraw złoczyńców«, czytamy lakoniczne zapiski o egzekucjach, wykonywanych w Żywcu i Łodygowicach na »siumnych chłopcach« przez wplatanie w koło, ćwiartowanie żywcem, łamanie kołem, i to tylko na tych zwyczajnych zbójnikach, bo harnasiom skórę darto pasami, członki obcinano, a potem za żebro na haku wieszano. Nie brakło mieszczanom, zasiadającym na sędziowskich stolcach, straszliwych pomysłów do urozmaicenia wyroków! Umieli jednak »honorni chłopcy« śmiało patrzeć śmierci w oczy. Sobek Bury, ciągniony przez kata na szubienicę, pokrzykiwał: »Wio, Bury, do góry!«, a gdy już wisiał, patrząc na ćwiartowanie swych towarzyszy, wołał na kata: »Narąbałeś mięsa, jedźże go!«

Pod koniec XVII w. po zlikwidowaniu Portaszowej »familji« zdołały władze położyć na jakiś czas kres zbójnickim występom. Po stu jednak latach zbójnictwo nanowo odżyło, a do jego odrodzenia przyczynił się nowy czynnik — obawa przed długoletnią służbą w austriackim wojsku. Nie mógł bowiem góral, przyzwyczajony do swobody, znieść długiego wysługiwania się »Maryi Terezy« zdala od stron rodzinnych, wśród obcych mu mową, a często i wiarą »Tallijanów, Madziarów i Miemców«. I nie mogąc przelamać gryzącej go tęsknoty, wyrażającej się w pieśni:

Góry moje, góry, tęskno mi za wami,

Bojek od młodości naucony z wami.

albo:

Miły, mocny Boże, jadam chłopcy orać,

A ja nieboroczek musem masierować.

Miły, mocny Boże, jadam chłopcy kosić,

A ja nieboroczek musem siable nosić.

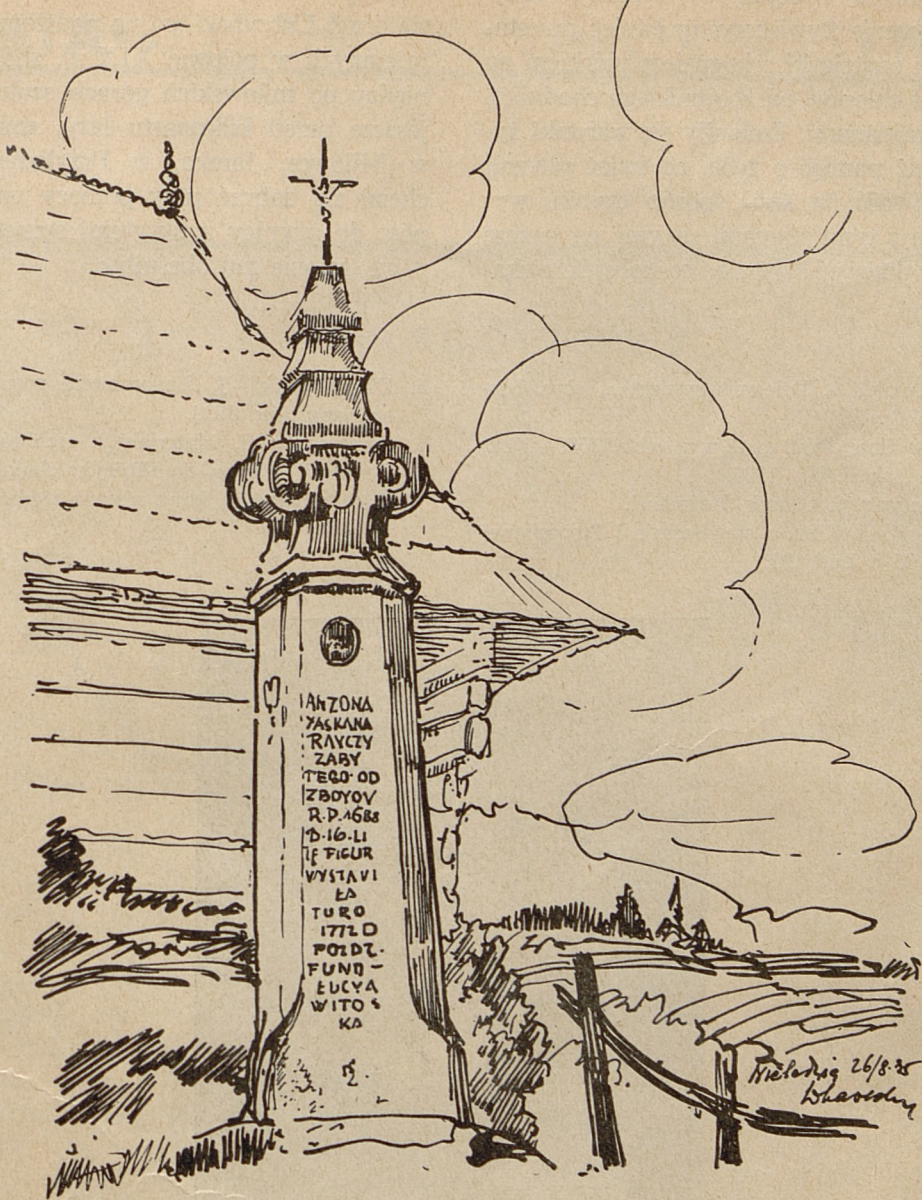
dezserterował w rodzinne strony, drwiąc z cesarskiej łaski:

Cysorzu, cysorzu, wielgomozny panie!

Doleś mi siabelke, na... ci się na nie.

Największą ilość dezserterów wojskowych skupił koło siebie ostatni harnaś Żywiecczyny — Jurek Proćpak z Kamesznicy, przewodząc nad





Ryc. 42.

Rys.  
W. Kawecki

KAPLICZKA PRZYDROŻNA W NIELEDWI Z R. 1772,  
ufundowana przez Ł. Witoskę na pamiątkę A. Jaska, zabitego »od zboyoy  
na Rayczy R. P. 1688«.

»towarzystwem«, składającym się blisko z dwustu osób, do którego zlikwidowania w 1795 r. musiano użyć większej ilości wojska i gajowych

z dóbr hr. Wielopolskiego. Na jak wielkiego bohaterę w oczach ludu urósł Proćpak, świadczy sławiąca go pieśń:

Nima nad Proćpoka  
Tęzsego chłopoka.  
On kiedy pow jaki  
Mo kabot złocisty,  
Cyrwone chodaki,  
Pas rzemienny cysty:  
Za pasem toporek  
I dukatów worek.  
Nie dbo na dworoka,

Ani na wojoka;  
Choć trefi na zucha.  
Zginie kieby mucha.  
Choć tysiąc gorali,  
On sie im wysłiźnie.  
Jak toporkiem piżnie,  
Z ruśnicy wypali,  
Uciekoj, kto może,  
Bo zginies nieboze.



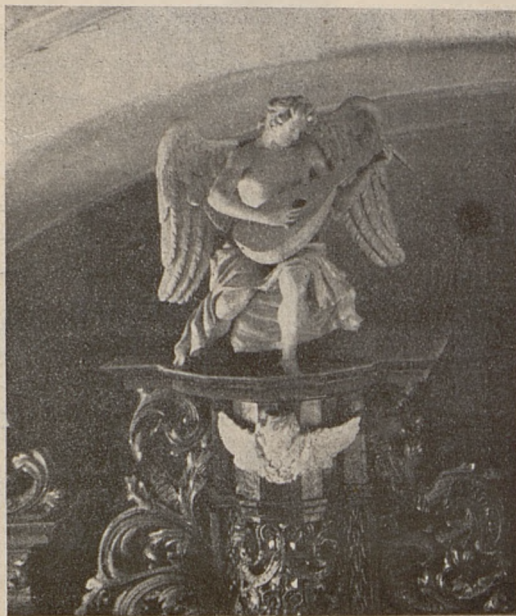
Po rozgromieniu Proćpakowej »familji« zbójnictwo na terenie Żywiecczyny istnieć przestało. Żandarm austriacki z koguciem piórkiem na czaku odciął chłopów od zbójnickiego chodnika, grożąc im kajdanami. Zmieniły się warunki życia i dziś już pamięć o tych, co świat równali i sprawiedliwość na swój sposób czynili, wymiera razem z tymi starcami siwymi, co jeszcze o tem, jak drzewiej bywało, cośkolwiek cieka-

wego powiezieć umięją. Dziś już nie znajdzie się drugi Łuczyński, co na podstawie »spisków« tajemnych w połowie XIX w. zbójnickich pieniędzy po milowskich górach szukał, a przecie jeszcze przed kilkunastu laty zmarły b. wójt w Milówce, Jamka, w Przykrzaźni za Sołą chciał się dobrać przy pomocy najętych chłopów do piwnicy z ukrytymi sprzętami kościelnymi, co »sie mu obeśniły«.

## BIBLIOGRAFJA:

1. Komoniewski A. Dziejopis żywiecki...; rkps. Magistratu m. Żywca.
2. Acta spraw złooczyńców m. Żywca od r. 1589-1782; rkps. Bibl. Jagiell. Nr. 1106.
3. De Laveaux L. Górale Beskidowi.
4. Zborowski J. Pieśń o standrechcie i Proćpakowej bandzie 1795 r. Lud 1931.
5. Zborowski J. Ludoznawcze przyczynki z góral-szczyny. Lud 1932.
6. Szczotka S. Materiały z archiwów krakowskich i tradycji ludowej do »Dziejów zbójnictwa w Beskidzie Zachodnim«, które zostaną wydane w przyszłym roku.

STANISŁAW SZCZOTKA



Ryc. 43.

Fot. J. Szablowski.

Fragment organów z r. 1713 w kościele farym w Żywcu.

---

Wszystkim Autorom, których artykuły złożyły się na ten numer, oraz Redakcji »Ziemi«, która z całą gotowością zgodziła się poświęcić cały numer Żywiecczynie, składamy wyrazy gorącego podziękowania.

SEKCJA MIŁOŚNIKÓW ŻYWIECCZYN  
przy Kole T. S. L. im. Adama Asnyka w Żywcu.

---

Zwykle działy redakcyjne »Ziemi«, jako to: »Z piśmiennictwa, Bibliografja krajoznawstwa polskiego i Kronika«, zostają ze względów technicznych przeniesione do następnego numeru.

Redakcja.

---

Redaktor: **ALEKSANDER PATKOWSKI.**

Sekretarz: **JANUSZ MIKETTA.**

Wydawca: **Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.**

Druk. J. Świętoński i S-ka. Warszawa, Kopernika 34. Tel. 2.07-50.